

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Sam sobie jesteś szefem i pracownikiem, czyli blaski i cienie umów B2B
 - Dzika wiosna na talerzu ● Cud medyczny dobrze zaplanowany ● Ptasi fast food ● Ludwisarze po szkole
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Express BYDGOSKI

Piątek
10.04.2026

Nr 83 (11271)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



Biogazownia dla Metropolii Bydgoszcz za ponad 130 milionów złotych **str. 3**

Kronika bydgoska „W mieście, gdzie przepływa rzeka Brda” **str. 2**

Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



Do matury zostało tylko 25 dni!



Natasza Silarska i Bartłomiej Hetzig do matury przystąpią w III LO w Bydgoszczy. Oboje maturzyści przyznają, że najbardziej obawiają się egzaminu z języka polskiego na poziomie podstawowym, bo to pierwszy egzamin i stres może tu dać im się we znaki **str. 6**

Premier Donald Tusk przyjechał do podtoruńskiego Ostaszewa. Prezentował program „polonizacji” przemysłu **str. 4**

Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy zaprasza na „Piknik urodzinowy Leona Wyczółkowskiego” **str. 6**

Nasz plebiscyt „Osobowość Roku” - nagrodziliśmy laureatów w powiatach i województwie **str. 7**

Arabskie monety znaleziono w Puszczy Bydgoskiej. Takich skarbów w regionie może być więcej **str. 8**

Przedszkole w BPPT nie ma już umowy. Były zaległości, będzie nowy najemca **str. 10**

TYDZIEŃ Z „EXPRESSEM”

SOBOTA ● Paweł Domagała ciężko pracował na swój sukces	PONIEDZIAŁEK ● Sportowe wydarzenia, wyniki i tabele z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze	ŚRODA ● Zanieczyszczone powietrze sprzyja alergiom	CZWARTEK ● Mord Belwederski. Jak zginął Franciszek Koryzma?	PIĄTEK ● Firma PVTechnik i wymiana pieców. Problemy i zale
--	--	--	--	---	--

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.expressbydgoski.pl

pisze
Leszek Waligóra

TO GRA? POTRZYMAJ MI GRZYWKĘ

Najpierw wybierasz lokalizację miasta. Na wzgórzach - łatwiej się bronić, ale trudniej uprawiać pola. Na wybrzeżu - masz dostęp do rybołówstwa i handlu morskiego, ale narażasz się na sztormy i piratów. Potem planujesz. Czy postawić na rolnictwo i szybki rozwój populacji, czy najpierw fortyfikacje i armia. Masz silne plemiona wokół - może warto się z nimi zaprzyjaźnić i prowadzić handel. A może lepiej ich podbić? Ale z niewolnikami też musisz uważać, bo mogą podnieść bunt. Zresztą twoi poddani też mogą. Bo za mało jedzenia. Albo podatki za duże. Albo nie inwestowałeś w naukę, przez co sąsiedzi dawno już odkryli uprawy hydroponiczne, a u ciebie ciągle trójpolówka, jak Bóg przykazał.

A właśnie... Bóg. Nie pomyślałeś o Bogu, a naród pomyślał. O jednym, albo o wielu. To może od razu warto postawić na teokrację? I tak, i nie. W teokracji lud długo szczęśliwy, bo rozmodlony, ale odkrycia naukowe kuleją. I znów: będziesz miał trójpolówkę i liczną armię uzbrojoną w halabardy, ale sąsiedzi będą mieli GMO i atomówki... Może jednak demokracja? Taka udawana demokracja. Wiadomo, wystarczy niektórym dać dużo więcej niż potrzebują, jakimś 40 procentom pospółstwa chleba i igrzyska, a reszta musi być tak skłócona, żeby nie mogła wybrać kogo poprzec. I wtedy masz silną, zdrową autokrację. I robisz co chcesz, możesz w każdym mieście stawiać swoje pomniki, ale możesz też zgromadzić tyle atomówek, ile dusza zapagnie. I ruszyć na podbój świata i okolic.

Ale, ale... czy jednak o czymś nie zapomnieliśmy? Na przykład o dyplomacji. Bo widzisz na mapie, że sąsiedzi słabi... ale czy na pewno? A ci za morzem? Czy warto z nimi zadzierać? Albo twoi sojusznicy coś od niego kupują. I podbijasz sobie spokojnie zamorski kraj, ale nie masz już sojuszników.

I tak twoje odwieczne mocarstwo, które tej nocy miało zetrzeć wrogów na pył, zaczyna chwiać się w posadach. Nie mija noc, a twoja cywilizacja pada. Spokojnie, od jutra zaczniesz budowę nową.

Wszystkich, którzy myśleli, że to co wyżej, jest opisem polityki Donalda Trumpa, bardzo przepraszam. Tak - mniej więcej - się grało w Cywilizację, komputerową grę przybliżającą meandry tworzenia i niszczenia cywilizacji. Oczywiście uproszczona w stosunku do rzeczywistości, w końcu żadnej cywilizacji nie tworzyła jedna osoba, choć zdarzało się, zwłaszcza w zamierzchłej przeszłości, że decyzją jednego króla całe narody i ich kultury ścierano na proch. Ale potem już żaden odpowiedzialny polityk nie tylko czegoś takiego nie zrobił, ale nawet nie wygłosił głośno takiej chęci. Wiecie, wszyscy wiedzą, że świat to nie gra, jest trochę zbyt skomplikowany, żeby przy nim majstrować tylko po to, aby koledy zarobili trochę miliardów na giełdzie. Wszyscy wiedzą, że nie wystarczy pograć w grę, żeby rządzić miastem, a co dopiero krajem. Bo to nie zabawka.

Czyżby? Wszyscy?

POGODA W BYDGOSZCZY

Piątek

11°C
-5°C

Wiatr
zach., 25 km/h
Ciśnienie
1022 hPa
Biomet
korzystny

KRONIKA BYDGOSKA

„W mieście, gdzie przepływa rzeka Brda”

Ewa Czarnowska-Woźniak
ewa.czarnowska-wozniak@polskapress.pl

Żał, że się nie udało piłkarzom. Ale generalnie - nie ma co żałować nas, Bydgoszczan.

Wstydu nie było (jak ocenił mój małżonek, dla mnie guru opinii sportowych), ale cudu też nie... „Bydgoska drużyna sensacyjnie wygrał Puchar Polski w 2014 roku, ale powtórzenie sukcesu tym razem byłoby największą niespodzianką w historii rozgrywek” - zapowiadał w środę całej Polsce Onet.pl (bo przecież wiadomo, że jak Zawisza, to zawsze „ta”, a jak „bydgoska drużyna”, to „ten” i nie zmienić tego żaden rycerz w zbroi wprowadzony buńczucznie na murawę przed meczem - co się dziwisz...) i trzeba więcej niż życzliwie przyznać, że wjazd na finał na Stadionie Narodowym byłby dla wielu Bydgoszczan, nie tylko tych z „żyłety” i nie tylko dla kibiców piłkarskich miłym upominkiem od zawodników z czwartego poziomu rozgrywek ligowych.

Niezależnie od wyniku sportowego, było na co popatrzeć. Widok pękającego w szwach stadionu przy Gdańskiej pokazał nie tylko głód wielkiej piłki w Bydgoszcy, ale i nasz poten-



FOT. ARCHIWUM PRGA/WOJASIEWICZ

W środę na stadionie Zawiszy znów kipiało od publiczności i emocji

cjał. Więc dobre i to, że takie obrazki przebiły się - choćby tylko tego dnia - do szerszej publiczności. Czasami tej obojętnej na miasto na Brdą („w mieście, gdzie przepływa rzeka Brda, potęga trwa”) i widzące je na poziomie Radomia...

A dumni z niego są nie tylko kibice. W tych dniach spore poruszenie na jednym z forów internetowych wywołała prośba nauczycielki podstawówki z peryferiów Poznania z prośbą o pomoc w organizacji jednodniowej wycieczki po Bydgosz - czy dla młodych Wielkopolan. Forum zapłonęło, nie tylko propozycjami konkretnych firm turystycznych gotowych podjąć się tego zadania, ale i gorącymi polecijkami ludzi i miejsc. Co prawda (jak wynika z profilu

pani Pauliny, autorki posta), Bydgoszcz i okolice nie są jej obce (tutejsze pochodzenie i studia), ale jest to miłe zamieszanie z kilku powodów. Dlatego, że nauczycielka chce i umie wypromować naszą małą ojczyznę. I także dlatego, że się tak gromadnie rzuciliśmy do tego, żeby się udało, żeby kolejna grupa młodych ludzi przyjechała do Bydgoszczy i wyjechała z niej z przesłaniem, że to nie (z całym szacunkiem) Radom. Co prawda, chyba na szczęście, najmłodsze pokolenie kibiców (?) Lecha nie będzie miało w planach wizyty na stadionie Zawiszy, gdyż w drodze mogliby się potknąć o kolejny raz przedłużony remont Placu Wolności z jednej strony albo o korek na znów przeciągniętej przebudowie ulicy Sułkowskiego. W sumie jednak, po poznańskich doświadczeniach remontowych, goście mogliby nawet nie zauważyć takich bydgoskich „szykan” (słowo honoru osoby dość zakorzenionej w sąsiedz-

Przy Gdańskiej biegają rycerz w zbroi, przy Trybunalskiej czeka na urodziny w pełnym rynsztunku król Kazimierz Wielki.

kich realiach: jeśli my czasami jesteśmy gotowi urwać głowę prezydentowi Bruskiemu, to prezydent Jaśkowiak nie ma jej już dawno).

Nie, żeby tu snuć jakieś wizje życia w mieście z rzeką Brdą niczym w Arkadii, ale serio - to miasto naprawdę da się lubić z poziomu mieszkańca. W tym tygodniu zaliczyłam kolejne doświadczenie potwierdzające tę tezę. Miałam do odebrania dowód osobisty. Mieszkam na skraju Fordonu. Droga do tramwaju, jazda nim na Bajkę, spacer do filii ratusza przy ul. Gawędy, wizyta w referatach dowodów osobistych (pozdrawiam miłe panie!) oraz ewidencji ludności (wyrobinie Bydgoskiej Karty Seniora) i analogiczna droga powrotna do domu zajęły mi 50 (!) minut. I - koniec świata! - ludzie mówili sobie w tym tramwaju „do widzenia”... To i ja się tymczasem pożegnaj. Szkoda, że tydzień nie skończył się większym stadionowym świętem. Ale już za chwilę okrągła rocznica urodzin miasta. Przy Gdańskiej biegają rycerz w zbroi, przy Trybunalskiej czeka w pełnym rynsztunku król Kazimierz Wielki. I jak tu nie kochać Bydgoszczy? ©©

* Cytat w tytule i tekście pochodzi z klubowej pieśni kibiców „Zawiszy”

W SOBOTĘ Z „EXPRESSEM”



FOT. UACOLLECTION/CHRISTOPHER/EAST NEWS

Timothy Dalton, jak mało który aktor ma w portfolio role z dwóch światów: najpierw stał się bożyszczem kobiet jako Pan Rochester, a potem zagrał najsłynniejszego agenta świata. Jamesem Bondem nie chciał być

Ponadto:

- Pieczywo rzemieślnicze nie lubi pośpiechu - wymaga czasu.
- Roztocze to magiczny region blisko natury. Idealny na wędrowniki.



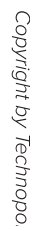
FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

dr Paweł Zieliński,
torakochirurg
ze Szpitala
Wojewódzkiego
w Poznaniu

”

Pacjenci z rozpoznaniem, które jeszcze kilkanaście lat temu byłyby uznawane za śmiertelne, potrafią żyć wiele lat. To się dzieje na naszych oczach

Puls, str. 23



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----



ZADBAJ
o swój słuch



Audika

Cenne smardze już rosną. Ostrożnie z ich zbieraniem

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

- Znalazłam pierwszego smardza! - melduje Czytelniczka spod Świecia. To wyjątkowo cenne grzyby. - Ale ich zbieranie wiąże się z rygorystycznymi zasadami - ostrzegają służby.

Smardze są uznawane za jedno z najcenniejszych grzybów świata (zaraz po truflach) ze względu na ich szczególne walory smakowe (m. in. orzechowy aromat) oraz rzadkość występowania. Nie bez znaczenia jest ciekawa struktura smardza: pofałdowana, jędrna i krucha (smardze są w środku puste). Ich unikalność przekłada się na wysoką cenę, nawet 3 tys. zł za kg.

W słonecznej kotlinie

- Co rok zbieram smardze w dolinie Wisły między Świeciem a Grudziądem. Kilka lat temu wysypały w moim sadzie. W tym roku znalazłam już pierwszego smardza, ale w niewielkiej kotlinie, którą wygrzewa południowe słońce. Na smardze z sadu muszę jeszcze poczekać, zwykle pokazują się w majowy weekend - mówi Czytelniczka z gminy Dragacz w powiecie świeckim.

- Najczęściej spotykamy smardze w miejscach wilgotnych, w pobliżu strumieni, na brzegach rzek czy w młodych lasach, np. topolowych - informuje Sebastian Piskorski z Polskiego Towarzystwa Mykologicznego.

- Ale zbieranie smardzów w lasach jest zabronione, ponieważ wszystkie dziko rosnące gatunki smardzów podlegają częściowej ochronie, a za ich zerwanie grozi mandat do 5 tys. zł - ostrzega wojewódzki inspektor sanitarny w Bydgoszczy.

W parkach, ogrodach

Gdzie można zbierać smardze bez obaw?

- W parkach, sadach czy na miejskich rabatach, o ile lokalne przepisy nie stanowią inaczej - wyjaśnia Inspekcja. - Zbiór jest też dozwolony w szkółkach leśnych i na terenach uprawnych wykorzystywanych do produkcji roślinnej.

Ochrona gatunkowa nie obejmuje też smardzów rosnących w prywatnych ogrodach.

- To najczęstsze miejsce legalnych zbiorów. Smardze zwykle pojawiają się tam niespodziewanie na wysypanej korze ze względu na obecność zarodników lub fragmentów grzybni w korze - wyjaśnia bydgoska inspekcja.

Smardze możemy pomylić z trującą piestrzenicą kasztanową. Zdarza się, że wyrasta wśród nich, np. na rabacie.

Ma charakterystyczne cechy, przede wszystkim brązową główkę, bardziej kulistą, nieregularną i silnie pofałdowaną, a środek wypełniony mięszem. Piestrzenica kasztanowa nie pachnie tak intensywnie, jak smardze. Jej zapach jest bardzo słaby.

©©

Premier prezentował program „polonizacji” przemysłu. Przykładem są produkty Apatora

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Premier Donald Tusk przyjechał w czwartek do zakładów Apatora w podtoruńskim Ostaszewie. Spotkanie inicjowało program „Local Content. Z korzyścią dla Polski”.

Miejsce spotkania nie było przypadkowe. Apator uczestniczy w dużych projektach dla operatorów energetycznych. Firma ma wyprodukować 750 tys. liczników dla Enei, a równolegle realizuje kontrakt dla Energa-Operator obejmujący ponad 700 tys. urządzeń.

Repolonizacja i Local Content

- Nie ma odwrotu już od tej drogi repolonizacji polskiego przemysłu - mówił Donald Tusk, przekonując, że potrzeba takich działań wynika z sytuacji międzynarodowej i rosnącej niepewności gospodarczej.

- Dzisiaj chyba wszyscy dobrze rozumiemy, że to jest kwestia bezpieczeństwa w świecie narażonym na konflikty i zaburzenia łańcuchów dostaw - dodał premier.

Celem rządu jest zwiększenie udziału krajowych firm w zamówieniach publicznych.

- W ramach tego, co możliwe, będziemy szukali sposobów, żeby preferować krajowych dostawców - zapowiedział premier, ale zastrzegł, że ma to odbywać się bez wprowadzania administracyjnych nakazów.



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

- Będziemy szukali sposobów, żeby preferować krajowych dostawców - zapowiedział premier Donald Tusk w podtoruńskim Ostaszewie

Samorządy oceniane pod względem polskiego wkładu

Nowym elementem ma być system oceny samorządów pod kątem stosowania zasady Local Content.

- Będziemy budowali system punktowania oparty na liczbach - zapowiedział Donald Tusk. - To nie będą intuicje, tylko konkretne liczby pokazujące, kto stosuje tę zasadę - mówił premier.

Jak zaznaczył, może to mieć znaczenie przy podziale środków publicznych:

- Nie może być tak, że pieniądze trafiają do samorządów, które nie respektują tej idei - podkreślił Donald Tusk. Jednocześnie zaznaczył, że decyzje

mają być racjonalne ekonomicznie.

- Nikt nie będzie zmuszał do nieuzasadnionych wydatków - uspokajał.

Nacisk, ale nie przymus

Podczas wydarzenia przedstawiono także założenia dotyczące oceny przedsiębiorstw. Minister aktywów państwowych, Wojciech Balczun, zapowiedział utworzenie „w trybie niezwłocznym” kodeksu dobrych praktyk. Powołani mają zostać również pełnomocnicy odpowiedzialni za wdrażanie zasad Local Content.

Za „podmiot krajowy” uznawany będzie wyłącznie taki, który ma siedzibę w Polsce i prowadzi tu działalność. Zna-

czenie będzie mieć także rezydencja podatkowa i struktura właścicielska.

- Ponad połowa obrotów i zatrudnienia powinna być związana z Polską - mówił minister. Przyznał jednak, że Polska nie może wprowadzić ustawowych ułatwień dla polskich firm, ponieważ jest w tym względzie zależna od prawa unijnego. Powołał się jednak na przykłady Francji i Włoch, którym udaje się wykorzystywać w dużym procencie rodzimy kapitał.

Uprzedzając zarzuty o stosowanie zagranicznych zapożyczeń (Local Content) w nazwie programu promującego program „polonizacji” Wojciech Balczun przyznał, że zespół przygotowujący założenia programu miał problem ze znalezieniem polskiego określenia. Ostatecznie osoby odpowiedzialne za nazwę poczuły się „ośmielony przez prof. Brańczyka”, który przyznać miał, że anglicyzmy zadowolają się w polszczyźnie.

Licznik inny niż wszystkie

Apator jest jednym z głównych dostawców liczników dla Energa-Operator i odpowiada za większość dostaw w kontrakcie obejmującym ponad 700 tys. urządzeń. Nowe urządzenia mają szereg dodatkowych funkcji, w tym komunikację przez bluetooth, co ma ułatwiać obsługę bez bezpośredniego dostępu do licznika.

©©

Biogazownia dla Metropolii Bydgoszcz powstaje za blisko 130 milionów złotych

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Wczoraj wmurowano kamień węgielny w budowie biogazowni w Bydgoszczy. Nowoczesny obiekt zamieni odpady roślinne w ekologiczny gaz i nawóz.

Biogazownia powstaje przy ul. Prądocińskiej - z dala od zabudowy mieszkaniowej, przy drodze krajowej nr 10. Inwestycję realizuje spółka ProNatura. Wykonawcą jest konsorcjum firm Instal Warszawa i Entsorga Italia. Inwestycja o wartości ponad 129 mln zł netto realizowana jest w trybie zaprojektuj i wybuduj. Na realizację zadania wykorzystujemy m.in. dofinansowanie NFOŚiGW - 60 mln zł. Z końcem ubiegłego roku sfinalizowane zostały prace projektowe i spółka otrzymała prawomocne pozwolenie na budowę. W marcu

br. rozpoczęły się duże prace budowlane.

W uroczystym wmurowaniu kamienia węgielnego uczestniczyli m.in. prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski, wiceminister cyfryzacji, poseł na Sejm RP Paweł Olszewski, prezes Zarządu WFOŚiGW Grzegorz Boroń, dyrektor Biura Stowarzyszenia Metropolia Łukasz Krupa, prezes MKUO ProNatura Konrad Mikołajski, prezes Instal Warszawa Andrzej Grygo oraz przedstawiciele gmin tworzących Metropolię Bydgoszcz.

Powstanie biometanu do produkcji prądu

Z bioodpadów powstanie biometan, który posłuży do produkcji energii elektrycznej i ciepłej, co m.in. przełoży się na zmniejszenie emisji dwutlenku węgla. W wyniku procesu zostanie wyprodukowany również środek wspo-

magający uprawę roślin - kompost o właściwościach nawozowych spełniający wymagania Rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Niezrealizowanie tej inwestycji wiązałoby się z brakiem możliwości właściwego zago-

spodarowania stale wzrastającej ilości bioodpadów zbieranych selektywnie na terenie Bydgoszczy i gmin ościennych, przeciążeniem istniejących instalacji kompostujących, niekontrolowanym pozbywaniem się odbieranych odpadów ko-



FOT. ARKADIUSZ WOJTAŚIEWICZ

Wmurowanie kamienia węgielnego pod instalację ProNatury przy ul. Prądocińskiej

munalnych, a w konsekwencji pogorszeniem jakości środowiska. Ponadto brak przetwarzania bioodpadów w technologii fermentacji z ujęciem i wykorzystaniem powstającego biometanu, prowadziłby do niekorzystnej emisji metanu i dwutlenku węgla do atmosfery (w związku z tlenowym kompostowaniem), co ostatecznie skutkowałoby negatywnym oddziaływaniem na klimat. Nie wykorzystane zostałyby również możliwości dodatkowej produkcji energii elektrycznej i ciepła.

Tysiące ton na rok

Wydajność instalacji beztlenowego przetwarzania odpadów będącej przedmiotem Projektu planowana jest na 45 000 Mg/rok. Zakończenie całej inwestycji planowane jest w III kwartale 2027 roku. Swoje udział w dostarczaniu bioodpadów do instalacji, poza miastem

Bydgoszcz, potwierdziło kilkanaście ościennych gmin, którym zależy na osiągnięciu wysokiego poziomu recyklingu oraz zagospodarowaniu tej frakcji w sposób najbardziej korzystny dla mieszkańców i środowiska naturalnego.

Inwestycja w liczbach:

- Wydajność instalacji: do 45 000 Mg/rok
- Energia elektryczna produkcja: ok. 7,7 GWh rocznie; Energia ciepła produkcja: ok. 5,3 GWh rocznie (zużycie własne)
- Ilość kompostu do sprzedaży: 21 700 Mg/rok
- Ilość nawozu płynnego do sprzedaży: 15 600 m/rok
- Możliwość rozbudowy instalacji biofermentacji do 60 000 Mg/rok
- Wartość inwestycji - 129.404.600 zł (środki własne MKUO ProNatura: 6.575.222 zł, pożyczka NFOŚiGW: 63.077.691 zł, dotacja - Fundusz Modernizacyjny: 59.751.687 zł.©©

Bydgoszcz

Budynek przy rondzie z UKW trafił pod pieczę Collegium Medicum

Opr. Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

1 kwietnia (i nie był to Prima Aprilis) podpisano akt notarialny dotyczący zakupu przez Collegium Medicum UMK budynku przy ulicy Jagiellońskiej 11, dotychczas należącego do Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.

Dokument został podpisany przez rektora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, prof. Andrzeja Tretyna i rektora Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, prof. Bernarda Mendlika.

Jak informuje CM UMK, „budynek przez wiele lat należał do UKW i pełnił funkcje dydaktyczne. Mieściły się w nim m.in. jednostki związane z naukami humanistycznymi i społecznymi, a także sale wykładowe i ćwiczeniowe wykorzystywane przez studentów różnych kierunków. Obiekt stanowił istotny element infrastruktury uczelni, zwłaszcza ze względu na swoją lokalizację w ścisłym centrum miasta. Przejęcie nieruchomości przez Collegium Medicum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika stanowi kolejny etap rozwoju uczelni. Oznacza zwiększenie przestrzeni dydaktycznej, usprawnienie organizacji zajęć oraz stworzenie możliwości dalszej rozbudowy nowoczesnej infrastruktury w centrum Bydgoszczy”.

UKW co najmniej od połowy 2025 roku szukał na-

bywcy. O postępowaniu prowadzonym w trybie przetargu poinformował 7 lipca. Cena wywoławcza wyniosła wtedy aż 15,9 mln zł. Oferty można było składać do 8 września, ale nie wpłynęła żadna. Ostatecznie zainteresowanie wyraziło CM UMK, które ma już w sąsiedztwie budynki.

W listopadzie 2025 r. na sesji Rady Miasta prof. Mendlik poinformował oficjalnie o zamiarze przekazania tego budynku Collegium Medicum UMK. Prof. Dariusz Grzanka, prorektor ds. CM UMK w Bydgoszczy, potwierdził, że jego uczelnia, chce kupić ten obiekt.

UKW co najmniej od połowy 2025 roku szukał nabywcy. Cena wywoławcza wyniosła wtedy aż 15,9 mln zł.

Dodał też, że w pozyskanym budynku CM UMK chce prowadzić zajęcia dydaktyczne. Tłumaczył: - Dostaliśmy od miasta budynek przy ul. Sandomierskiej, który wyremontowaliśmy i prowadziliśmy tam zajęcia dydaktyczne głównie dla Wydziału Nauk o Zdrowiu. Ma on jednak jeden defekt. Jest daleko od reszty naszych budynków i dlatego chcemy kupić budynek UKW.

Strony nie podały ostatecznej ceny, za jaką budynek zmienił właściciela. ©



Rektor Bernard Mendlik (UKW) i Rektor Andrzej Tretyn (UMK) z aktami notarialnymi

Uczniowie poznali tajemnice laboratorium sanepidu

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Pokazy w laboratorium i pracowniach, prelekcje oraz warsztaty - w czwartek (9 kwietnia) Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Bydgoszczy zaprosiła na „Dzień Otwarty”.

To była doskonała okazja, aby poznać bliżej działalność Państwowej Inspekcji Sanitarnej i zobaczyć, jak na co dzień dba ona o zdrowie publiczne.

- Po raz pierwszy „Dzień Otwarty” zorganizowaliśmy rok temu. Wydarzenie cieszyło się wtedy sporym zainteresowaniem - mówi Łukasz Betański, rzecznik Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Bydgoszczy.

- Zajmujemy się zdrowiem publicznym i nie przez przypadek zaprosiliśmy właśnie teraz w nasze progi. W tym tygodniu 7 kwietnia obchodzony był bowiem Światowy Dzień Zdrowia - dodaje.

Promowano nowy program „Senior w roli głównej”

„Dzień Otwarty” tym razem jego organizatorzy adresowali przede wszystkim do uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych oraz seniorów. W sali kominkowej przy ul. Kujańskiej 4 odbyły się prelekcje i warsztaty dla wspomnianych grup wiekowych. W przypadku



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

„Dzień Otwarty” w Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Bydgoszczy

uczniów obejmowały one takie zagadnienia jak: higiena psychiczna, dieta, zdrowy talerz, czy aktywność fizyczna.

Z kolei seniorzy mogli więcej dowiedzieć się o nowym ogólnopolskim programie Głównego Inspektoratu Sanitarnego „Senior w roli głównej”, który jest kompleksową odpowiedzią na wyzwania zdrowotne związane ze starzeniem się społeczeństwa oraz pogarszającym się stanem zdrowia populacji osób starszych w Polsce.

- Program kładzie nacisk na najważniejsze aspekty zdrowego stylu życia seniorów - informuje Łukasz Betański. - Dlatego podczas „Dnia Otwartego” w naszej Stacji seniorzy mogli dowiedzieć się więcej, m.in.,

o zdrowym odżywianiu, aktywności fizycznej dostosowanej do wieku i możliwości, wspieraniu zdrowia psychicznego, czy badaniach profilaktycznych.

W laboratorium na uczniów czekało wiele atrakcji

Sporą atrakcją dla uczniów była z kolei wizyta w laboratorium Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej. To

Wydarzenie w Bydgoszczy zorganizowane zostało w ramach ogólnopolskich Dni Otwartych Państwowej Inspekcji Sanitarnej.

miejsce na co dzień niedostępne dla zwiedzających.

- Tu uczestnicy mogli zobaczyć np. jak bada się wodę, czy zanieczyszczenia zbóż - mówi Łukasz Betański. - Nie zabrakło też warsztatów sensorycznych: doświadczenia smaku i zapachu oraz efektownych pokazów i doświadczeń fizyko-chemicznych łączących naukę z zabawą.

Przed budynkiem Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej ustawiono namiot. Tu przeprowadzono quizy. Były też zabawy i zagadki. Na uczestników czekały upominki i gadżety Sanepidu.

Dodajmy, że wydarzenie w Bydgoszczy zorganizowane zostało w ramach ogólnopolskich Dni Otwartych Państwowej Inspekcji Sanitarnej. ©

Strzelnica także dla tych, którzy nigdy nie dotknęli broni

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Już dzisiaj, w obiekcie Akademickiego centrum Sportu Politechniki Bydgoskiej zostanie uruchomiona strzelnica. Ma być dostępna praktycznie dla każdego.

O uruchomieniu strzelnicy poinformowała Politechnika Bydgoska. Zgodnie z informacjami, chętni będą mieć dostęp do blisko 50 sztuk broni - od pistoletów i rewolwerów, po pistolety maszynowe, karabiny i karabinki. - 10 kwietnia zapraszamy na otwarcie naszej strzelnicy, gdzie czeka wyjątkowa okazja, by spróbować swoich sił z prawdziwą bronią pod okiem profesjonalistów - zachęcają organizatorzy.

Chętni mogą dzwonić pod nr 605 437 446. Obowiązują zapisy. Strzelnica będzie działać w nowym budynku Akademickiego



FOT. NADSELANE

Chętni, którzy chcą skorzystać ze strzelnicy PBŚ muszą wcześniej skontaktować się z obsługą obiektu

Centrum Sportu PBŚ przy ul. Kaliskiego 7.

Ma służyć zarówno środowisku akademickiemu, jak i lokalnej społeczności. Obiekt dysponuje sześcioma torami strzeleckimi o długości 25 metrów, co pozwala na prowadzenie treningów z broni krótkiej i długiej.

Strzelnica została przystosowana do pracy z różnymi typami

broni - od pistoletów i rewolwerów, przez pistolety maszynowe, po karabiny i karabinki. Nowa obiekt jest elementem drugiego etapu rozbudowy Akademickiego Centrum Sportu, którego prace rozpoczęły się w grudniu 2023 roku.

Strzelnica jest też na Zawiszy. Oprócz działalności sportowej Klub Strzelecki Zawisza prowa-

dzi też działalności komercyjną. To okazja dla osób nieposiadających pozwolenie na broń, aby zapoznać się z nią i postrzelać do tarczy. Na chętnych czekają pistolety, strzelby, a nawet sławny kałasznikow.

Klub Strzelecki Zawisza Bydgoszcz od lat wychowuje medalistów mistrzostw Polski, międzynarodowych imprez czy olimpijczyków. Obecnie o najwyższe laury na światowych arenach walczą m. in. Aneta Stankiewicz i Klaudia Bręś. Swoje umiejętności szlifują na strzelnicy znajdującej się w kompleksie sportowym Zawiszy. Obiekt posiada trzy tzw. osie strzeleckie - 50 m, 25 m oraz 10 m (pneumatyczną). Niedługo strzelcy działający przy Gdańskiej 163 na obiektach administrowanych przez Bydgoskie Centrum Sportu powinni znaleźć swoje miejsce w nowej hali - budowanej dla nich i lekkoatletów. ©

Spotkajmy się przy Balatonie! Czekamy na mieszkańców galeriowców na Bartodziejach

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Uwaga, uwaga! Zapraszamy mieszkańców bloków przy ulicy Curie-Skłodowskiej 25 i 56 na wyjątkowe spotkanie. Opowiedzcie nam o tym, jak się żyje w tych naszych bydgoskich „megablokach”. Kto pamięta, kiedy można było kąpać się w Balatonie?

Rozpoczynamy naszą akcję, której owocem będą teksty w naszych majowych wydaniach. Teksty niezwykle, bo poświęcone... blokom. No może nie tyle samym blokom, co ich mieszkańcom.

A dokładniej tym, mieszkającym przy Curie-Skłodowskiej 25 i 56. Chodzi o słynne „mrówkowce”, nazywane również „galeriowcami”. Jeden z nich, ten przy ul. Skłodowskiej-Curie 56, znajduje się nad jeziorkiem Balaton, drugi usytuowany jest wzdłuż ul. Gajowej.

Oba budynki, których historia (plany budowy) sięgają jesz-

cze lat 60. XX wieku zostały zaprojektowane, jako swego rodzaju „brama na Bartodzieje”. Nasza bydgoska „superjednostka”? Idea wielkiego Le Corbusier’a wpisana w realia lat 70. PRL-u? A może po prostu modne, funkcjonalne budynki mieszkalne na miarę możliwości?

Być może to Twoja historia trafi do gazety! Zapraszamy mieszkańców galeriowców przy ul. Skłodowskiej-Curie 25 i 56 na spotkanie z dziennikarzem redakcji „Gazety Pomorskiej” i „Expressu Bydgoskiego”. To już ponad pół wieku naszych bydgoskich MEGABLOKÓW na Bartodziejach! Podziel się swoją historią! Liczymy na wspomnienia, opowieści, ciekawostki! Jak się tu mieszkało kiedyś, jak się mieszka teraz? Już 11 kwietnia o godz. 11.00 na skwerze przy Balatonie. Kto pamięta, kiedy w Balatonie można było się kąpać? Jak mieszkało się tu kiedyś, jak mieszka się dzisiaj? Czekamy i liczymy na historie życia do spisania! ©©



Razem odkryjemy historię wyjątkowych bloków na Bartodziejach

Matura 2026 tuż, tuż. Maturzyści opowiedzieli nam o przygotowaniach

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

- Jesteśmy dobrze przygotowani, więc na razie zachowujemy spokój. Chociaż przed samą maturą stres pewnie da o sobie znać - mówi zgodnie Natasza Silarska i Bartłomiej Hetzig, tegoroczni maturzyści z III LO w Bydgoszczy. To ich zmagania na egzaminach będziemy śledzić w tym roku ze szczególną uwagą.

Do matury pozostał już niespełna miesiąc. Egzaminy pisemne na poziomie podstawowym rozpoczną się 4 maja. Na pierwszy ogień pójdzie tradycyjnie język polski. Zanim to nastąpi, maturzystów czeka jeszcze 24 kwietnia zakończenie roku szkolnego i wręczenie świadectw ukończenia liceum lub technikum.

Rozwiązują arkusze i odliczają dni

W maju do matury w Formule 2023 przystąpią także Natasza Silarska i Bartłomiej Hetzig, maturzyści z bydgoskiej „Trójki”, którzy uczęszczają do klasy IVB o profilu humanistycznym.

- Postawiłem na systematyczność, powtarzam materiał regularnie, więc jestem spokojny - mówi Bartek. - Poza tym mam poczucie, że nasi nauczyciele dobrze nas przygotowali. W domu uczę się sam, najlepiej



Natasza Silarska i Bartłomiej Hetzig są uczniami III LO w Bydgoszczy. Oboje maturzyści przyznają, że najbardziej obawiają się egzaminu z języka polskiego na poziomie podstawowym, bo to pierwszy egzamin i stres może tu dać im się we znaki

utrwała mi się wiedzę wieczorami, kiedy panuje cisza. Rozwiązuję dużo arkuszy zarówno z języka polskiego, jak i z matematyki.

Na maturze Bartek zdawał będzie 7 egzaminów. Na poziomie podstawowym będą to język polski, matematyka i język angielski. 18-latek pisał będzie też dwa egzaminy na poziomie rozszerzonym z historii oraz wiedzy o społeczeństwie. Czeka go też dwa egzaminy ustne z języka polskiego i języka angielskiego.

- Interesuję się historią i polityką. Chciałbym po maturze studiować ekonomię na UMK w Toruniu, dlatego z rozszerzeń wybrałem na maturze historię i wiedzę o społeczeństwie - wyjaśnia Bartek.

Natasza Silarska poza trzema przedmiotami obowiązkowymi na poziomie pod-

stawowym oraz ustnymi egzaminami z języka polskiego i języka angielskiego zdawać będzie rozszerzenia z języka polskiego i fizyki.

- Ja też czuję się dobrze przygotowana. W szkole mieliśmy próbną maturę i wiele powtórek - mówi maturzystka. - Poza tym od początku trzeciej klasy uczęszczam na prywatne korepetycje z fizyki, a od czwartej klasy także mam dodatkowe zajęcia z języka polskiego. Zależy mi na dobrych wynikach z tych przedmiotów na maturze, bo chcę studiować inżynierię kwantową na Politechnice Wrocławskiej. Mam też plan B. To dziennikarstwo na Uniwersytecie Wrocławskim.

Wyzwaniem będzie pierwszy egzamin

Oboje maturzyści przyznają, że najbardziej obawiają się egza-

minu z języka polskiego na poziomie podstawowym, bo...

- To pierwszy egzamin i stres może tu dać nam się we znaki - mówią zgodnie uczniowie. - Potem już wpadniemy w ten rytm egzaminacyjny i liczymy, że będzie łatwiej.

Jakie zatem tematy na języku polskim ucieszyłyby ich najbardziej?

- Z lektur obowiązkowych marzy mi się „Lalka”, bo mam ją dobrze opanowaną, praktycznie każdy motyw - mówi Bartek. - Mogłaby być też „Zbrodnia i kara”.

- A mi bardzo pasowałyby tematy związane z literaturą wojenną, np. „Opowiadania” Tadeusza Borowskiego - mówi Natasza. - Albo coś z romantyzmu np. z twórczości Adama Mickiewicza „Dziady - część III” lub „Ballady i romanse”.

Nie samą nauką żyją maturzyści

Natasza i Bartek podczas przygotowań do matury nie zapominają także o relaksie.

- Lubię aktywny wypoczynek. Ćwiczę na siłowni - mówi Bartek. - Poza tym energii dodają mi spotkania ze znajomymi.

Swoją sposob ma też Natasza. - Uwielbiam czytać książki i to jest dla mnie najlepsza odskocznia - mówi 18-latek. - Poza tym uprawiam sport. Od trzech lat trenuję taniec na szarfach. Sprawia mi to wielką frajdę i bardzo mnie odśrodkuje. ©©

Muzeum Okręgowe zaprasza na „Piknik urodzinowy Leona Wyczółkowskiego”

Opr. Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Edukacyjna gra terenowa „Tropem Wyczółki”, warsztaty plastyczne i graficzne oraz kuratorskie oprowadzanie po wystawach - tak Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy zamierza wspólnie z mieszkańcami świętować 174. rocznicę urodzin patrona tej instytucji.

„Piknik urodzinowy Leona Wyczółkowskiego”, który odbędzie się w sobotę (11 kwietnia), to nie tylko święto patrona muzeum, ale również doskonała okazja do wspólnego odkrywania dziedzictwa kulturowego Bydgoszczy oraz twórczego spędzenia czasu w przestrzeni muzealnej.

W tym roku wydarzenie ma szczególny charakter, ponieważ w 2026 r. przypadają dwie ważne rocznice związane z Le-

onem Wyczółkowskim - 90. rocznica jego śmierci oraz 80 lat od nadania bydgoskiemu muzeum jego imienia. To zatem dobry moment, by razem świętować, tworzyć i odkrywać twórczość jednego z najwybitniejszych polskich malarzy i grafików.

- Obchody rocznic związane z Leonem Wyczółkowskim są dla nas nie tylko okazją do upamiętnienia postaci patrona, ale także do ponownego odczytania jego dorobku i znaczenia dla polskiej kultury. Piknik urodzinowy to wydarzenie, które łączy edukację, sztukę i wspólnotowe przeżywanie dziedzictwa - podkreśla dr Anna Kornelia Jędrzejewska, dyrektorka Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.

Jak informują organizatorzy, program pikniku urodzinowego został przygotowany z myślą o odbiorcach w każdym wieku

i obejmuje zarówno aktywności edukacyjne, jak i spotkania z twórczością artysty.

W ramach wydarzenia odbędzie się edukacyjna gra terenowa poświęcona Leonowi Wyczółkowskiemu i jego twórczości. W Centrum Edukacji Muzealnej przy ul. Mennica 6 w godz. 11-15 będzie można pobrać arku-

sze z zadaniami i ruszyć „Tropem Wyczółki” do Domu Leona Wyczółkowskiego i do gmachu głównego muzeum.

Równolegle w Centrum Edukacji Muzealnej (w godz. 11-13) odbędą się warsztaty plastyczne „Dusze kwiatów”, inspirowane motywami roślinnymi obecnymi w twórczości



W Centrum Edukacji Muzealnej przy ul. Mennica 6 rozpocznie się, m.in., gra terenowa „Tropem Wyczółki”

Wyczółkowskiego, prowadzone przez Monikę Nowicką i Aleksandrę Kwiatkowską. Następnie, w godz. 13-15 zaplanowano warsztaty graficzne „Ekslibris w technice akwaforty”, podczas których uczestnicy stworzą własny projekt i odbitkę ekslibrisu pod kierunkiem Jarosława Nowaka.

- Zależy nam na tym, aby uczestnicy mogli nie tylko oglądać dzieła, ale także doświadczać procesu twórczego i inspirować się nim. Warsztaty i gra terenowa pozwalają w przystępny sposób wejść w świat Wyczółkowskiego - mówi Ewa Widacka-Matoszko, kierowniczka Centrum Edukacji Muzealnej MOB.

W Domu Leona Wyczółkowskiego (ul. Mennica 7) odbędą się natomiast trzy kuratorskie oprowadzania. O godz. 11.30 i o godz. 13 zaplanowano spotkania wokół wystawy „Twórczość Leona Wyczółkowskiego

(1852-1936)”, z kolei o godz. 15.30 zwiedzający będą mogli uczestniczyć w oprowadzaniu po ekspozycji czasowej „Wyczółkowski na Wawelu”. Wszystkie oprowadzania poprowadzi dr Anna Ziemlewska.

- Twórczość Wyczółkowskiego jest niezwykle różnorodna - artysta wciąż szukał inspiracji, zmieniał tematy, kolorystykę i techniki - podkreśla dr Anna Ziemlewska, kierowniczka Działu Leona Wyczółkowskiego MOB. - Chcemy pokazać bogactwo tej artystycznej spuścizny oraz przybliżyć postać patrona bydgoskiego muzeum.

Wszystkie wydarzenia są bileutowane (8 zł/os.). Wejściówki można nabyć w kasach muzeum oraz na stronie internetowej instytucji. Warto zrobić to z wyprzedzeniem, bo na niektóre spotkania, np. warsztaty liczba miejsc jest ograniczona. ©©

Osobowości Roku w Kujawsko-Pomorskiem!

„Osobowość Roku” to jeden z ważniejszych plebiscytów organizowanych przez Polską Press Grupę. Wczoraj nagrodziliśmy laureatów podczas uroczystej gali w Dworze Artusa w Toruniu.

Gala podsumowująca plebiscyt, organizowany przez „Gazetę Pomorską”, „Express Bydgoski” i „Nowości Dziennik Toruński”, odbyła się w Dworze Artusa.

- Podczas takich plebiscytów zawsze mam jedną główną myśl. Gratuluję państwu przede wszystkim odwagi, bo trzeba być odważnym, aby działać na rzecz lokalnych społeczności, ale też chcieć mówić o swojej pracy i swoich osiągnięciach. Życzę Państwu jej jeszcze więcej - zwrócił się do laureatów Marek Ciesielski, prezes Makroregionu Wielkopolska Kujawsko-Pomorskie Polska Press.

- Gratuluję Państwu postaw, chęci działania i jestem pełna podziwu za to, co robicie. Dziś każdy, kto znalazł się wśród wyróżnionych, bez wątpienia jest wygranym - dodała Justyna Wojciechowska-Narloch, zastępcaredakтора naczelnego „Nowości Dziennika Toruńskiego”.

Kategoria Kultura

Tytuł „Osobowości Roku 2025” trafił do Magdaleny Lazar z powiatu radziejowskiego. Jest wokalistką w zespole Polifonika & Magda Lazar. Została nominowana za swoją artystyczną działalnością, którą promuje region. Za stworzenie wraz z zespołem Polifonika pierwszej w Polsce płyty musicalowej z utworami Gusa Edwardsa „Gus Edwards Overview” została nagrodzona Nagrodą Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Doceniono jej pracę nad albumem ASPRO - etnicznym, słowiańskim projektem opartym na poezji Jana Kasprowicza, który podkreśla piękno lokalnego dziedzictwa. Doceniono też działania na rzecz rozwoju kultury, m.in. bycie jurorem konkursów, wspieranie młodzieży w artystycznych inicjatywach, prowadzenie warsztatów i lekcji wokalnych.

II miejsce - Aleksandra Matyka z Bydgoszczy, III - Nadia Rutkowska z pow. chełmińskiego.

Kategoria Działalność społeczna i charytatywna

Tytuł „Osobowości Roku 2025” zdobyła Weronika Kałużna

z Bydgoszczy, założycielka stowarzyszenia Dłoń Białej Mamy. Nominowana za serce, siłę i wiarę dawaną innym oraz wygraną walkę z ciężką chorobą, jaką jest białaczka. Każdego dnia bezinteresownie pomaga innym w przejściu przez tę chorobę.

II miejsce - Aleksandra Russ z powiatu bydgoskiego, III - Robert Damski z pow. lipnowskiego.

Kategoria Biznes

Tytuł „Osobowości Roku 2025” zdobył Wojciech Burchardt z powiatu chełmińskiego, właściciel firmy Burchardt Inżynieria Drogowa nominowany za wspieranie lokalnych wydarzeń i sportu w Chełmnie i w Świeciu.

II miejsce - Katarzyna Sawicka z Grudziądza, III - Janusz Witkowski z powiatu żnińskiego.

Kategoria Polityka, samorządność i społeczność lokalna

Tytuł „Osobowości Roku 2025” zdobył Mariusz Majewski z powiatu inowrocławskiego. To dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury Sportu i Rekreacji w Gniewkowie. Nominowany za organizację spotkań ze znanymi osobistościami polskiej

kultury oraz organizację imprezy plenerowej, podczas której mieszkańcy śpiewają (nie)zakazane piosenki.

II miejsce - Ewa Otlewska z pow. świeckiego, III - Mateusz Lisiński z pow. mogileńskiego.

Kategoria Nauka

Tytuł „Osobowości Roku 2025” zdobył dr hab. Maciej Gagat, prof. UMK z Katedry Histologii i Embriologii w Bydgoszczy, nominowany za zaangażowanie w projekt - Interaktywny Atlas Histologiczny, największe na świecie cyfrowe repozytorium preparatów histologicznych dostępne jako aplikacja webowa dla studentów i naukowców.

II miejsce - Dominika Wjaszka z Inowrocławia, III - dr Bartosz Jakub Myśliwiec, dyrektor Szpitala Wielospecjalistycznego im. dr. Ludwika Błażka w Inowrocławiu.

Laureatom, którzy zdobyli ich najwięcej na etapie powiatowym i wojewódzkim, gratulujemy. Plebiscyt „Osobowość Roku 2025” miał też swój ogólnopolski finał w marcu, a jego laureaci 9 maja odbiorą statuetki na ogólnopolskiej gali na zamku Królewskim w Warszawie. **KK**



FOT. GRZEGORZ OŁKOWSKI



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Skarb w Puszczy Bydgoskiej - arabskie monety

Wojciech Mąka
wojciech.maka@Polskapress.pl

Badania wykrywaczami metali przynoszą zaskakujące odkrycia. W Bydgoszczy i okolicach ich nie brakuje.

Poszukiwania przy użyciu wykrywaczy metali stały się dość popularne. Po zaostreniu przepisów, jak grzyby po deszczu, zaczęły powstawać stowarzyszenia występujące do wojewódzkiego konserwatora zabytków o pozwolenia. Mimo to grupa osób wciąż szuka „na dziko”, chociaż grozi za to kara więzienia oraz utrata sprzętu i znalezisk.

Co odkryto w Topolinku?

Skarb monet orientalnych i zachodnioeuropejskich odkryto w Topolinku w powiecie świeckim podczas badań archeologicznych prowadzonych przez Bydgoskie Stowarzyszenie Miłośników Historii „Łuczniczka” w ramach społecznego projektu „Ocalić przeszłość Topolna”. Od odkrycia trwają coroczne badania, przyczyniające się do pozyskiwania nowych elemen-

tów depozytu, których aktualnie jest ponad 200.

Skarb ukryty w sąsiedztwie wczesnośredniowiecznego grodziska zwanego „Talezyk”. Gród w Topolnie założono w drugiej połowie X wieku, na miejscu starszej osady otwartej z IX wieku. Wyróżnia się dwie fazy użytkowania - I faza przed grodzem: IX - połowa X wieku, II faza grodzowa: II połowa X - początek XI wieku.

Znaleziona dotychczas część skarbu składa się z całych i pofragmentowanych monet oraz wyrobów jubilerskich w postaci złomu kruszcowego.

- Poddane analizie monety orientalne wybito przez władców dynastii Abbasydów, Sāmānīdów oraz Buwajhidów. W zespole znalazły się również dwa naśladownictwa dirhemów: typu abbasydzkiego i typu sāmānidskiego.

Najstarszą monetą jest dirhem abbasydzkiego kalifa Harūna ar-Rašīda wybit w Madīnat Bal w AH 185-88 (AD 801/2-803/4).



Znaleziona dotychczas część skarbu składa się z całych i pofragmentowanych monet oraz wyrobów jubilerskich w postaci złomu kruszcowego

Monety orientalne wybito w latach 801/2-961/2 w mennicy Madīnat Bal, Madīnat as-Salām (Bagdad), Surra man [ra ā] (Samarra), Samarqand, aššāš i Arraḡān. Najstarszą monetą jest dirhem abbasydzkiego kalifa Harūna ar-Rašīda wybit w Madīnat Bal w AH 185-88 (AD 801/2-803/4), najmłodszą fragment dirhema Sāmānīdy Abd al-Malika ibn Nū wybit prawdopodobnie w Samarqand w AH 343-9 (AD 954/5-960/1) - podaje Wojciech Siwiak, archeolog nadzorujący badania.

Kluczowymi dla określenia czasu powstania depozytu są

wchodzące w jego skład monety zachodnioeuropejskie. Mamy typowe dla skarbow z X wieku dwie monety bawarskie, wybite przez księcia Henryka I lub II w Ratyzbonie (w latach 948-976) i biskupa Ulryka z Augsburgu do 973 roku. Zwraca uwagę w zespole fragment monety króla duńskich wikingów Guthruma Starego/Aethelstan (około 878-890), wybitej w Anglii Wschodniej i po raz pierwszy odnotowanej na ziemiach polskich. Jest to wyjątkowo stara moneta zachodnioeuropejska. Monety z IX wieku znaleziono w Janowie Pomorskim, ale to jest wyjątkowo sta-

nowisko (Truso) i ostatnio skarb monet karolińskich z Biskupca w woj. warmińsko-mazurskim. Na pozostałym obszarze ziem polskich monety zachodnioeuropejskie zaczęły napływać w połowie X wieku i w skarbach nie notuje się monet z IX wieku.

Moment ukrycia skarbu z Topolinka przypada na ostatnią ćwierć X wieku.

Stowarzyszenie Weles działa

Grupa historyczno-eksploracyjna Weles z Wielkiej Nieszawki dokonała kolejnego ważnego odkrycia. Podczas przeszukiwań Puszczy Bydgoskiej natknęli się na monety sprzed prawie 400 lat.

Łącznie wykopano pięć monet: dwa szóstaki Zygmunta III Wazy, dwa orty toruńskie oraz jeden ort gdański. Najcenniejsze okazy mogą kosztować nawet kilkanaście tysięcy złotych za sztukę. Monety trafią teraz do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Bydgoszczy. Członkowie grupy chcieliby, aby znalezisko trafiło do muzeum w Solcu Kujawskim.

W okolicach Strzelca i Gniewkowa, członkowie

Grupy Weles natrafili na niewielki, lecz intrygujący skarb. W płytkiej warstwie ziemi spoczywały rosyjskie kopiejki z końca XIX wieku oraz car ska przypinka, prawdopodobnie należąca do osoby związanej z administracją lub wojskiem Imperium Rosyjskiego.

Monety w Muzeum Okręgowym

Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy informuje: - Do naszego muzeum trafił kolejny skarb monet. Jest to znalezisko dokonane przez Stowarzyszenie w miejscowości Jarki (gm. Rojewo). Poszukiwania były prowadzone za zgodą Kujawsko-Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, Delegatura w Bydgoszczy, który przekazał nam monety wraz z dokumentacją.

Skarb składa się z 40 obiegowych srebrnych monet II Rzeczypospolitej z lat 1932-1936. Są to dwu- i pięciogłówniki, odpowiednio 33 i 7 sztuk. Ich łączna wartość nominalna to 101 złotych. Monety są w dobrym stanie. Na niektórych z nich zachowały się fragmenty opakowania, prawdopodobnie papieru. ©@

Znów polowali na seniorów! Podawali się za policjanta albo pracownika poczty. Zatrzymano i „odbieraka” i telefonistę

Iwona Góralczyk
iwona.goralczyk@Polskapress.pl

W Toruniu dzwoniący do seniorki podał się za policjanta CBŚP. 72-latkę, po wprowadzeniu jej w błąd co do rzekomej akcji policyjnej, przekazała „odbierakowi” 40 000 zł. Policjanci udaremniłi proceder i odzyskali pieniądze.

Wspólna praca policjantów Wydziału Kryminalnego Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy z kryminalnymi z komendy miejskiej w Toruniu pozwoliła na ustalenie „odbieraka” ale także „kuriera”, któremu przekazywano pieniądze.

- Mężczyźni ściśle współpracowali z innymi osobami, które miały różne role w grupie przestępczej. Dziś już wiemy, że miejsca odbioru pieniędzy wskazywał tzw. telefonista, który jednocześnie odpowiadał za rozmowy z pokrzywdzonymi i wprowadzanie ich w błąd - informuje mł. insp. Monika Chlebicz, rzecznik prasowy Komendanta Wojewódzkiego Policji w Bydgoszczy.

Sprawa trzech mężczyzn zaczęła się na początku stycznia tego roku, gdy doszło do oszu-



To była zorganizowana grupa przestępcza wyludzająca pieniądze. Seniorka z Torunia przekazała 40 tys. złotych, inna 20 tys. zł i kartę bankomatową

stwa. Zatrzymania możliwe były kilkanaście dni później.

- 26 stycznia tego roku policjanci z Bydgoszczy i Torunia uzyskali informację, że do przekazania pieniędzy pomiędzy „odbierakiem” a „kurierem” może dojść w okolicach Dworca Centralnego w Warszawie. Około godziny 21. podejrzewani

spotkali się, a następnie doszło do przekazania pakunku. Wówczas do działania wkroczyli kryminalni, którzy zatrzymali obu mężczyzn: 21-letniego „odbieraka”, który działał w Toruniu, i 56-letniego „kuriera”.

Podczas przeszukania kuriera policjanci zabezpieczyli znaczną ilość gotówki, a w miej-

scu jego zamieszkania kolejne pieniądze w różnych walutach. Ostatecznie funkcjonariusze przejęli ponad 200 tysięcy złotych. Zatrzymani trafili do komendy policji w Toruniu.

Falszywy pocztowiec

Policjanci Wydziału Kryminalnego KWP w Bydgoszczy

i KMP w Toruniu nawiązali współpracę z policjantami z Komendy Wojewódzkiej w Łodzi.

- Powodem wspólnych działań było oszustwo, do którego doszło pod koniec grudnia 2025 roku w Toruniu - relacjonuje mł. insp. Monika Chlebicz, rzecznik prasowy Komendanta Wojewódzkiego Policji w Bydgoszczy.

W tym przypadku do 74-letniej pokrzywdzonej zadzwonił rzekomy pracownik poczty i przekazał, że kobieta ma do odbioru listy polecone. W ten sposób zdobył jej dokładny adres zamieszkania.

Dalej zadzwonił inny mężczyzna, który przedstawił się jako Marcin Hamulców, policjant z ul. Grudziądzkiej i przekazał, że telefon z poczty był próbą oszustwa.

Oświadczył jednocześnie, że trwa policyjna akcja i nakłonił 74-latkę do wypłacenia ponad 20 tysięcy złotych, które

następnie pokrzywdzona wraz z kartą bankomatową wrzuciła do śmietnika przy ul. Łaziennej w Toruniu. Zatrzymanie w tej sprawie możliwe było niemal dwa miesiące później. - 17 lutego 2026 r. w Łodzi policjanci zatrzymali mężczyznę, który w tę sprawę był zamieszany. W policyjną zasadzkę wpadł 34-latek, który pełnił rolę „odbieraka” w Toruniu.

Kontaktowali się z tym samym „telefonistą”

Wszyscy zatrzymani mężczyźni usłyszeli już zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej dokonującej oszustw i są tymczasowo aresztowani.

Ostatecznie sprawy trafiły do Wydziału Dochodzeniowo-Sledczego KWP w Łodzi, gdzie postępowanie nadzoruje Prokuratura Okręgowa w Łodzi. - Wiemy już, że podejrzani (21 l. i 34 l.), którzy pełnili role tzw. odbieraków kontaktowali się z tym samym „telefonistą”, nad ustaleniem którego policjanci ciągle pracują - informuje także mł. insp. Monika Chlebicz, rzecznik prasowy Komendanta Wojewódzkiego Policji w Bydgoszczy. ©@

Dziś już wiemy, że miejsca odbioru pieniędzy wskazywał tzw. telefonista, który jednocześnie odpowiadał za wprowadzanie ludzi w błąd.

Schowalem się trochę i w brodzie, i w kapeluszu

Magda Jasińska
Zwierzenia przy muzyce

Łukasz Drapała, od pierwszego kwietnia 2025 roku został ogłoszony nowym wokalistą zespołu Perfect reaktywowanego jako Perfect & Łukasz Drapała.

Witamy w Bydgoszczy.
Bardzo mi tu zawsze miło.

... ale milej Ci jak występujesz z Perfectem, czy milej jak występujesz pod swoim nazwiskiem?

To dosyć trudne pytanie, dlatego, że to są troszeczkę inne emocje. Ja już się zakochałem w występowaniu z Perfectem i tak naprawdę mocno bałem się rok temu, bo wiadomo, nie wiedziałem, jaki będzie odbiór, jak to będzie wyglądać, czy ludzie w ogóle zaakceptują mnie na tej scenie?

Czy to nie był żart prima aprilisowy?

No ja to specjalnie rok temu zaproponowałem chłopakom: „słuchajcie, jak mamy wyjść z tej jaskini, to zróbmy to 1 kwietnia. Dlatego, że od drugiego każdy będzie pytał, czy to było na serio” - takiej pro-

moji nie miał nikt. I faktycznie udało się. A co wolę? Wiesz co, ja nie oddzielam tych dwu emocji. Cudownie występuje mi się z Perfectem, ale samemu solo też wspaniale. No wiesz, to jest potrzeba tak samo naturalna, występowanie w ogóle na scenie dzisiaj dla mnie jest czymś takim innym, niż kiedyś. Ja się kiedyś bardzo mocno spalałem. Od sceny bardziej lubiłem być w tym „garażu”, w tej piwnicy, tworzyć i pisać, to było dla mnie to miejsce, które było tym takim siedliskiem miłości do muzyki.

Ale scena wciaga, prawda?

Wiesz co? Dlatego, że to jest ten moment, kiedy można wymienić się naprawdę emocjami, gdzie czuć przepływ tej energii. Ja tego się nauczyłem najpierw, a potem się w tym zakochałem, ponieważ widzę, jak ludzie tego potrzebują, jak potrzebują tego, abyśmy byli prawdziwi i żebyśmy byli szczerzy. Zawsze taki byłem na scenie, cokolwiek robiłem, w którą stronę eksperymentowałem i zauważyłem, jak mocno ludzie to zaczynają doceniać. Ta droga jest trudna takiego artysty, który nie idzie



FOT. MAGDA JASIŃSKA

Zwierzenia przy muzyce Łukasza Drapały na antenie Radia PiK w piątek o godzinie 20.05

na skróty, że wiesz, że nie idziesz z trendami, bo ja nawet jak szedłem z trendami, to dopiero po 20 latach gdzieś tam na przykład kombinowałem, żeby coś się wydarzyło, ale to też na zasadzie takiego czegoś, żeby się nauczyć. A dziś widzę, jak to ludzie doceniają i to jest miłe.

Wolno Ci w Perfekcie śpiewać w kapeluszu?

Ja w kapeluszu, to nawet wchodzę śmieci wyrzucić.

W domu też chodzisz w kapeluszu?

Nie, bo za ciepło mam w domu.

Rodzina też Cię zna z tego prywatnego anturażu?

Tak, ale wiesz co, mam takie lekkie kapelusze, nawet Marek Dudkiewicz podarował mi jeden taki słomkowy kapelusz, który nadaje się do chodzenia w domu, więc jak najbardziej, ale ja kapelusze po prostu pewnego dnia pokałem. Był jakiś koncert, chyba graliśmy, pamiętam z zespołem Chemia, w jakimś mieście i przypadkowo się znalazł kapelusz w moich rękach. Założyłem go, stanąłem na scenie i przypomniało mi się, jak kiedyś, kiedy zaczynałem grać z zespołami, jak miałem gitarę i zawsze miałem

wrażenie, że jak mam jakiś atrybut, to się trochę za nim chowam. Jest mi tak jakoś wygodniej z tego atrybutu do ludzi śpiewać. Schować w kapeluszu, bo w brodzie się trochę schowałem. Najgorsze, że w zeszłym roku straciłem dobry wzrok i teraz za okularami muszę się chować i te okulary, kapelusz, broda i już teraz nikt nie wie, kto tam stoi. (Śmiech). Dlatego muszę uważać z tymi atrybutami, ale nie, kapelusze kocham i myślę, że one zostaną już ze mną.

Opowiadaj, jest duma, jak występujesz pod szyldem Perfectu?

Duma to przychodzi w momencie, kiedy schodzę ze sceny i wszyscy krzyczą po raz trzeci „bis”, to wtedy jestem dumny z tego, co udało nam się zrobić, ale tak naprawdę to był strach. To była oczywiście wielka radość, żeby dostać taką propozycję.

... i odpowiedzialność niesamowita.

Dokładnie, bo wiedziałem, co mnie czeka. Ja wiedziałem, że za chwilę wyleje się kilka wia-

der, że znowu trafię na jakąś tam falę z hejtem.

Porównania będą zawsze.

Absolutnie i ja wiem, że też przede mną kilka lat w ogóle, żeby nie tylko wyjść z takiej rzeki porównań, ale w ogóle, żeby zacząć się ludziom kojarzyć z tym Perfect. Jestem na to gotowy. Ja wiem, że to będzie ciężka praca, ale przyznam Ci się, że tak naprawdę podstawowym powodem mojej błyskawicznej decyzji dołączenia do zespołu Perfect, było to, kto tam gra i jak gra. Ja nie wiedziałem, że będą koncerty, albo może inaczej, nie wiedziałem, że będzie ich tak dużo, jak jest. Nie wiedziałem, że będzie się tak dużo działo. Ale chciałem pograć z Jackiem Kozakiewiczem, z Jackiem Krzaklewskim, chciałem pograć z sekcją, którą kochałem w latach dziewięćdziesiątych, więc generalnie, to było tak trochę szczeniące marzenie, które się spełniło. Właściwie, to o tym nie marzyłem i to była taka decyzja, że mówię: „kurczę, ale ja chcę. Dobra, strach, Grzesiek, Hołdys”, różne jakieś takie rzeczy pojawiające się w przestrzeni, ale ja chcę.(...)

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0011502505

Bez wymówek. T-Mobile pokazuje, że dziś naprawdę jesteśmy w zasięgu

Jeszcze do niedawna brak zasięgu był jednym z najprostszych sposobów, by odłożyć rozmowę na później. „Nie było internetu”, „wiadomość nie dotarła”, „telefon gubił sygnał” - te wymówki zna chyba każdy. Dziś jednak, gdy technologia mobilna działa szybciej i stabilniej niż kiedykolwiek, takie usprawiedliwienia tracą rację bytu. Najnowsza kampania T-Mobile Polska stawia sprawę jasno: skoro sieć nie zawodzi, to może czas przestać unikać siebie nawzajem.

Wygodne alibi, które przestało działać

Ile razy zerwane połączenie, słaby zasięg albo wolny internet były wygodnymi wymówkami, by nie odpisać lub nie oddzwonić? To pytanie T-Mobile zadaje nieprzypadkowo. Przedstawia w ten sposób pewien problem dotykający codziennych sytuacji, codziennych wymówek, które przez lata były normą. Technologia, choć obecna w każdej sferze życia, długo



nie była doskonała. Przerwane rozmowy, brak LTE czy przeciążone sieci tworzyły przestrzeń do odkładania kontaktu. Bariery technologiczne były na ogół wymówką. Łatwo było zrzucić odpowiedzialność na coś, na co nie mamy wpływu – i co faktycznie potrafiło być zawodne. Do czasu. Dziś ten „komfort” znika. Rozwój infrastruktury telefonii komórkowej i 5G sprawił, że problemy techniczne coraz rzadziej tłumaczą brak kontaktu. A to oznacza, że zmieniają się nie tylko standardy technologiczne, ale też społeczne.

Prędkość nr 1

Fundamentem kampanii są twarde dowody: T-Mobile otrzymało nagrody od Ookla i Speedtest.pl. Sieć została nagrodzona w niezależnych testach potwierdzających jej przewagę pod względem prędkości internetu mobilnego. Speedtest.pl w 2025 r. uznało T-Mobile za dostawcę najszybszego internetu mobilnego i internetu 5G. Z kolei w badaniach Ookla sieć T-Mobile okazała się najszybszą, jak i najlepszą siecią mobilną w Polsce. To potwierdzenie ma wymiar praktyczny. Jak podkreśla Andreas Maierhofer,

prezes zarządu T-Mobile Polska: „Nagrody Ookla i Speedtest.pl pokazują, że T-Mobile oferuje dziś najlepszą i najszybszą sieć mobilną w Polsce. To dla nas nie tylko powód do dumy, ale przede wszystkim zobowiązanie wobec klientów: nasza technologia po prostu działała, szybko, każdego dnia. Dzięki niej dajemy klientom wszystko, czego potrzebują, oczywiście poza wymówkami”.

Technologia, która zbliża zamiast oddalać

W kampanii pojawiają się sceny z życia codziennego – znajome, momentami niewygodne. Bohaterowie próbują unikać odpowiedzi, odwlekać rozmowy, szukać wyjścia z sytuacji. Tym razem jednak coś się zmienia. W najlepszej i najszybszej sieci mobilnej w Polsce wszystko po prostu działa – a to oznacza, że nie ma już gdzie się schować. Brak sygnału przestaje być tarczą, a zawodna technologia przestaje pełnić rolę usprawiedliwienia. W tej rzeczywistości pojawia się także Dawid Podsiadło, który w charakterystyczny dla siebie sposób komentuje sytu-

acje znane każdemu. Humor nie łagodzi przekazu – raczej go wzmacnia, pokazując, jak bardzo byliśmy przywiązani do dawnych wymówek. „Przez lata zerwane połączenia i słaby sygnał dawały nam wygodne alibi: by nie odpisać, nie odebrać, nie być szczerym wobec innych. W T-Mobile wiemy jednak, że jakość naszej sieci jest zbyt dobra, by używać jej jako wymówki” – podkreśla Maximiliano Bellasai, członek zarządu ds. B2C w T-Mobile Polska. I dodaje: „Dlatego w naszej najnowszej kampanii mówimy jasno: skoro nasza technologia nie zawodzi, czas zburzyć bariery między nami. Technologia nie może być więcej wymówką”. To ważna zmiana perspektywy. Technologia zaczyna pełnić rolę funkcjonalnego tła – czegoś oczywistego, niezawodnego, wspierającego codzienne relacje. Nie zastępuje kontaktu, ale go ułatwia.

Nowy standard bycia w kontakcie

W sieci T-Mobile za komunikacją stoją konkretne rozwiązania. Możliwość testowania

sieci przez 30 dni bez zobowiązań daje użytkownikom realną przestrzeń do sprawdzenia jakości usług w praktyce. To gest, który wzmacnia wiarygodność – bo zamiast deklaracji mamy doświadczenie. Równoległe oferta abonamentowa pokazuje, że wysoka jakość nie musi oznaczać kompromisów. Elastyczne rozwiązania i możliwość łączenia kilku abonamentów odpowiadają na realne potrzeby współczesnych użytkowników. Kampania T-Mobile to coś więcej niż komunikacja marketingowa. To opowieść o zmianie, która już się wydarzyła – i o konsekwencjach, jakie ze sobą niesie. Technologia przestaje być celem samym w sobie, a staje się realnym wsparciem codziennych relacji. W świecie, w którym jesteśmy stale online, to właśnie jakość tych relacji zaczyna mieć największe znaczenie. Bo skoro technologia już nie może być wymówką, czas być bliżej siebie – bez alibi i bez barier. Odpowiedzialność za kontakt wraca tam, gdzie zawsze powinna być – do ludzi.

Przedszkole w BPPT nie ma już umowy. Były zaległości, będzie nowy najemca

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Najnowocześniejsze przedszkole w Bydgoszczy nie będzie już prowadzone przez Fundację Nowe Pokolenie. Powodem były zaległości z płaceniem czynszu. BPPT wypowiedział umowę operatorowi, a nowy, który ma zostać wyłoniony w drodze konkursu, będzie musiał przejąć dzieci dotychczas uczęszczające do placówki.

Bydgoski Park Przemysłowo-Technologiczny wypowiedział umowę Fundacji Nowe Pokolenie w Hołdzie Janowi Pawłowi II, które prowadziło do tej pory placówkę „Przedszkolna Chatka 2”.

W tej sprawie do prezydenta Rafała Bruskiego wystąpił w trybie interpelacji Paweł Sieg, radny miasta. Dopytuje między innymi o to, w jakich okolicznościach została wypowiedziana umowa, czy BPPT negocjowało rozłożenie płatności za najem budynku z fundacją prowadzącą przedszkole, jakie było faktyczne „obłożenie” miejsc w placówce i jaki udział stanowiły dzieci pracowników firm działających na terenie parku.

Jak dotąd, prezydent Rafał Bruski, do którego skierowana była interpelacja, nie odniósł się do stawianych pytań.

Przypomnijmy, że przedszkole działało od września 2024 roku. Zostało uruchomione w nowym budynku, którego budowę sfinansował Bydgoski Park Przemysłowo-Technologiczny. Placówka, wzniesiona za 13 mln zł, była promowana jako najnowocześniejsze przedszkole w Bydgoszczy. Obiekt zdobył również prestiżowe architektoniczne wyróżnienie w konkursie Up! Awards 2024 za wyjątkowy design.

W ubiegłym roku pojawiły się pierwsze głosy klientów placówki, którzy wyrażali niezadowolony z powodu standardów opieki nad dziećmi. Zarzucano, między innymi, że mali podopieczni byli łączeni w grupy dzieci różniących się wiekiem - np. trzylatki z sześciolatkami. Niektórzy rodzice - jak informowała wtedy „Gazeta Wyborcza” - byli niezadowoleni również z powodu dużej rotacji kadry przedszkolnej i rzekomo nie było jasne, którzy wychowawcy danego dnia mieli zajmować się dziećmi.

W czwartek, 2 kwietnia do sprawy wypowiedzenia umowy najmu fundacji odniósł się bezpośrednio władze BPPT.



Przedszkole na terenie Bydgoskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego zostało otwarte we wrześniu 2024 roku

Bez możliwości obniżenia czynszu

„Aktualny najemca „Niepublicznego Przedszkola Przedszkolna Chatka 2 - BPPT”, tj. Fundacja „Nowe Pokolenie” w hołdzie Janowi Pawłowi II został wybrany jeszcze w roku 2023 na etapie budowy obiektu, w wyniku rozstrzygniętego konkursu” - czytamy w oświadczeniu Bydgoskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego.

- W trakcie trwania umowy najmu wystąpiły problemy z terminową realizacją płatności, aż do całkowitego zaprzestania realizacji zobowiązań finansowych - dowiadujemy się w BPPT.

„W przedmiotowej sytuacji BPPT nie miało możliwości obniżenia czynszu najmu, bowiem godziłoby to w zasady samego postępowania konkursowego, jak i równego traktowania oferentów, szczególnie z uwagi na fakt, iż dwie najwyższe oferty różniły się nieznacznie” - brzmią dalsze wyjaśnienia Parku. „Składane przez BPPT propozycje dotyczące uregulowania należności nie spotkały się z akceptacją Fundacji. Nie przyniosły też konstruktywnych rozwiązań inicjowanych przez BPPT spotkania celem omówienia możliwości minimalizowania skutków zaistniałej sytuacji względem dzieci uczęszczających do przedszkola”.

BPPT: Będzie nowy najemca

Jak wyjaśniają władze spółki, w której 95 proc. udziałów ma Miasto Bydgoszcz, „z uwagi na poziom zadłużenia, BPPT był zmuszony do rozwiązania umowy najmu, o czym Fundacja była informowana z wyprzedzeniem. Fundacja nie posiada tytułu prawnego do nieruchomości”.

Jednocześnie zarząd Parku zapewnia, że mając na uwadze dobro dzieci i ich rodziców, a także dążąc do zapewnienia dzieciom możliwości ciągłego korzystania z oferty edukacyjnej w tym samym miejscu na terenie BPPT, „Spółka zamierza wyłonić w drodze konkursu - dla zachowania transparentności procedur - nowego operatora przedszkola. Wobec oferentów zostanie postawiony wymóg przyjęcia dzieci aktualnie uczęszczających do placówki przy ul. Bydgoskich Przemysłowców, jeśli ich rodzice wyrażą taką wolę. Ogłoszenie o procedurze konkursowej zostanie opublikowane na stronie BIP BPPT”.

Ponadto, podkreślono, iż „Sprawne przeprowadzenie wskazanej procedury jest uzależnione od postawy Fundacji i złożenia wobec BPPT wiążącego oświadczenia w formie aktu notarialnego o terminie wydania obiektu. Umożliwi to także wyłonieniu nowemu operatorowi przygotowanie się do przyjęcia tych dzieci, których rodzice złożą stosowne deklaracje”.

Przedstawiciele spółki wyrażają również gotowość do spotkania się z rodzicami dzieci, które uczęszczały do przedszkola.

Co na to Fundacja?

- Umowę wypowiedziano w trybie natychmiastowym - poinformowała Natalia Cwałina, prawnik reprezentująca Fundację Nowe Pokolenie.

Jak zapowiadała, jeszcze w piątek, 3 kwietnia organizacja prowadząca przedszkole miała wydać oświadczenie w tej sprawie.

Fundacja Nowe Pokolenie w Hołdzie Janowi Pawłowi II wydała stanowisko, w którym znajduje się twierdzenie, że

oświadczenie opublikowane przez BPPT jest „nierzetelne, niepełne i w istotnym zakresie wprowadza opinię publiczną w błąd”.

„Pominięto kluczową okoliczność, jaką jest spór co do zasadności części naliczonych opłat związanych z funkcjonowaniem przedszkola” - czytamy w stanowisku fundacji. „Podstawą sporu było opóźnienie w przekazaniu obiektu przedszkola do użytkowania. Zgodnie z postanowieniami umowy, w przypadku wystąpienia takiego opóźnienia, przewidziane zostało zwolnienie operatora z obowiązku ponoszenia opłat za najem w początkowym okresie funkcjonowania placówki. Wobec nierepektowania postanowień umowy w tym zakresie przez BPPT doszło do sporu dotyczącego obowiązku zapłaty czynszu za pierwsze miesiące działalności przedszkola”.

Jak zaznaczono w piśmie opublikowanym przez organizację, obecna sytuacja jest „również konsekwencją niewywiązania się przez BPPT z deklaracji składanych na etapie poprzedzającym zawarcie umowy najmu”.

Ponadto, „przed podpisaniem umowy przedstawiane były zapewnienia dotyczące aktywnego wsparcia procesu naboru dzieci do przedszkola, w szczególności wśród pracowników BPPT oraz podmiotów funkcjonujących na terenie Parku. Zapewnienia te nie znalazły odzwierciedlenia w rzeczywistych działaniach. W efekcie liczba dzieci uczęszczających do przedszkola pozostaje znacząco niższa od zakładanej, a udział dzieci pracowników BPPT jest jedynie marginalny. Oznacza to, że przyjęty model funkcjonowania placówki - oparty w istotnym

stopniu na społeczności Parku - nie został zrealizowany”.

W dalszej części oświadczenia czytamy:

„Dodatkowo Fundacja wskazuje, że na etapie poprzedzającym zawarcie umowy była zapewniana przez BPPT o przeprowadzeniu analiz oraz istnieniu realnego zainteresowania przedszkolem wśród pracowników Parku i podmiotów działających na jego terenie”.

Obecnie BPPT kwestionuje fakt przeprowadzenia takich analiz, co pozostaje w sprzeczności z wcześniejszymi deklaracjami. Taka rozbieżność budzi poważne wątpliwości co do rzetelności informacji przekazywanych Fundacji na etapie poprzedzającym zawarcie umowy, a także rodzi pytania o podstawy podejmowania decyzji inwestycyjnych dotyczących budowy przedszkola o wartości kilkunastu milionów złotych, bez potwierdzenia rzeczywistego zapotrzebowania.

W konsekwencji braku zainteresowania przedszkolem wśród pracowników BPPT, przedszkole zmuszone było funkcjonować wyłącznie w oparciu o nabór zewnętrzny, konkurując na otwartym rynku edukacyjnym, bez przewagi wynikającej z lokalizacji na terenie BPPT. Tymczasem warunki finansowe, w tym wysokość czynszu, były kalkulowane przy założeniu znacznie większego obłożenia miejsc.

Niezależnie od powyższego, Fundacja podkreśla, że wielokrotnie podejmowała próby polubownego rozwiązania sporu, w tym kwestionowała naliczanie opłat za początkowy okres trwania umowy i zwracała się do BPPT o renegocjację warunków umowy w związku z zaistniałymi okolicznościami związanymi z brakiem zainteresowania placówką wśród pracowników BPPT. Propozycje przedstawiane przez BPPT ograniczały się jednak wyłącznie do rozłożenia na raty należności, która była i pozostaje sporna. Takie rozwiązanie, poza koniecznością zapłaty nienależnego świadczenia, prowadziłoby do dodatkowego obciążenia Fundacji kosztami odsetek, bez uwzględnienia i odniesienia się do rzeczywistych

źródeł problemu czyli zgłaszanych przez Fundację zastrzeżeń w zakresie zasadności zadłużenia i braku zainteresowania placówką wśród pracowników BPPT, a więc docelowej grupy odbiorców świadczonych przez przedszkole usług.

Fundacja zwracała się również do BPPT z wnioskiem o dokonanie ustaleń w zakresie tymczasowego rozwiązania umożliwiającego dalsze funkcjonowanie placówki do czasu przejścia nieruchomości przez nowego najemcę, deklarując gotowość do złożenia stosownego oświadczenia, w tym oświadczenia o poddaniu się egzekucji, celem formalnego potwierdzenia zobowiązania do opuszczenia lokalu. Pomimo tych działań, Fundacja nie uzyskała odpowiedzi, co potwierdza brak realnej woli podjęcia dialogu i wypracowania rozwiązania uwzględniającego interesy dzieci, rodziców oraz ciągłość funkcjonowania przedszkola. Takie podejście trudno uznać za rzeczywistą próbę wypracowania kompromisu. W ocenie Fundacji budzi ono poważne wątpliwości z punktu widzenia rzetelności kontaktowej a także zasad racjonalnego i odpowiedzialnego gospodarowania środkami publicznymi, jakimi dysponuje BPPT.

Jednocześnie Fundacja stanowczo podkreśla, że przedszkole „Przedszkolna Chatka 2” nie kończy działalności, wbrew sugestiom wynikającym z komunikacji BPPT. Wszystkie dzieci mają zapewnioną ciągłość opieki oraz możliwość dalszego korzystania z wychowania przedszkolnego. W tym kontekście szczególne zaniepokojenie budzą wszelkie działania polegające na sugerowaniu lub proponowaniu rodzicom przeniesienia dzieci do innego operatora. Tego rodzaju praktyki, podejmowane w trakcie trwającego sporu, mogą być postrzegane jako sprzeczne z dobrymi ogólnymi zasadami oraz budzić poważne wątpliwości w świetle zasad uczciwej konkurencji.

„W sprawach o tak istotnym znaczeniu społecznym - dotyczących funkcjonowania placówki edukacyjnej - konieczne jest działanie w duchu dialogu, transparentności oraz poszanowania zapisów umownych. Apelujemy więc do BPPT o przedstawienie pełnej i rzetelnej informacji oraz podjęcie rzeczywistych działań zmierzających do rozwiązania sporu z uwzględnieniem interesu dzieci, rodziców oraz lokalnej społeczności”. ©©

Spółka zamierza wyłonić w drodze konkursu - dla zachowania transparentności procedur - nowego operatora przedszkola.

Ratownnicy walczyli o życie mężczyzny pożądanego przez pszczoły

Kazimierz Sikorski
USA

Do tragicznego zdarzenia doszło w Arizonie. Mężczyzna został użądłony przez pszczoły ponad 100 razy. W ciężkim stanie trafił do szpitala.

Do tego makabrycznego zdarzenia doszło po ataku roju pszczoł na Lookout Mountain w północnym Phoenix w Arizonie. Ratownicy zostali wezwani w góry do grupy osób użądłonych przez pszczoły. Wśród nich był 30-letni mężczyzna, który ucierpiał najbardziej.

Strażacy z Phoenix weszli na szlak turystyczny i po pokonaniu mniej więcej trzech czwartych drogi, znaleźli mężczyznę. Według ratowników był on przytomny i mówił, ale miał bardzo niskie ciśnienie krwi i, jak się szybko okazało, był w stanie krytycznym.

Mężczyzna z trudem wyznał ratownikom, że został użądłony ponad 100 razy. Ekipy ratunkowe udzieliły mu natychmiastowej pomocy medycznej

i podały kroplówki. Niebawem przybył na miejsce zdarzenia helikopter Phoenix Firebird, który zabrał go z góry.

Władze poinformowały, że ratownikom udało się w końcu ustabilizować ciśnienie krwi mężczyzny, ale mimo to przewieziono go do szpitala.

Jak podali miejscowi medycy, mężczyzna nadal znajduje się w stanie krytycznym.



FOT. TWITTER

Mężczyzna użądłony wielokrotnie przez pszczoły w ciężkim stanie trafił do szpitala

Czy USA wyjdą z NATO? Mark Rutte unikał odpowiedzi

Grzegorz Kuczyński
USA

Sekretarz generalny NATO Mark Rutte powiedział po spotkaniu z Donaldem Trumpem, że amerykański prezydent jest zawiedziony postawą niektórych sojuszników. Szef Sojuszu unikał jednak odpowiedzi na pytanie, czy USA wyjdą z NATO.

Mark Rutte relacjonował swoje spotkanie z Trumpem w Białym Domu - które odbyło się w środę bez udziału mediów - podczas wywiadu dla CNN. Zapytany wprost, czy Trump zapowiedział zamiar opuszczenia NATO, Rutte kilkakrotnie odpowiedział wymijająco.

- Pozwól, że wyrażę się jasno: jest wyraźnie rozczarowany wieloma sojusznikami z NATO i rozumiem jego punkt widzenia - powiedział sekretarz generalny. Zaznaczył jednak, że on sam konsekwentnie wskazywał prezydentowi Trumpowi przykłady tego, jak sojusznicy stanęli na wysokości zadania.

- Zdecydowana większość krajów europejskich pomogła w kwestii baz, zapewnieniu logistyki, przelotów i dotrzymaniu zobowiązań. Istnieje również powszechne poparcie dla faktu, że ograniczenie potencjału nuklearnego i balistycznego Iranu było naprawdę kluczowe i że tylko Stany Zjednoczone były w stanie to zrobić w tym momencie - wymieniał Rutte.

Na ponowne pytanie dziennikarza, czy Trump - zgodnie z zapowiedziami rzeczniczki Białego Domu Karoline Leavitt - mówił o wyjściu z NATO, Rutte ponownie odpowiedział wymijająco.

- Cóż, jak powiedziałem, jest wyraźne rozczarowanie, ale jednocześnie prezydent uważnie słuchał moich argumentów na temat tego, co się dzieje - zaznaczył, wskazując na przykład zobowiązań państw sojuszu do zwiększenia wydatków na obronność do 5 proc. PKB.

Sam Trump po spotkaniu z Ruttem zamieścił dotąd jedynie krótki wpis, potwierdzający dotychczasową krytykę NATO.



FOT. EAST NEWS

Sekretarz generalny NATO Mark Rutte spotkał się z Donaldem Trumpem

„NATO nie pomogło, gdy ich potrzebowaliśmy, i nie pomoże, jeśli będziemy ich potrzebować ponownie. Pamiętajcie Grenlandię, ten wielki, źle zarządzany kawałek lodu!!!” - napisał.

Rutte odrzucił kategoryczną ocenę Trumpa, że NATO „zostało wystawione na próbę i poniosło porażkę”. - To niepełny obraz. Europa jako platforma projekcji siły dla Stanów Zjed-

noczonych funkcjonowała przez ostatnie sześć tygodni bez zarzutu - powiedział.

Pytany o ewentualne „kary” dla sojuszników, o których donosił „Wall Street Journal” - polegające na przeniesieniu wojsk USA z krajów uznanych za „nielojalne”, takich jak Niemcy i Hiszpania, do Polski, Litwy, Rumunii czy Grecji - Rutte nie zaprzeczył tym doniesieniom, lecz ponownie ograniczył się do ogólnych stwierdzeń o „szczerzej i otwartej rozmowie między przyjaciółmi”.

Sekretarz generalny NATO bronił decyzji USA o uderzeniu w irański potencjał nuklearny i rakietowy, wskazując, że kontynuowanie działań dyplomatycznych groziło powtórzeniem „scenariusza północnokoreańskiego”, czyli doprowadzeniem do sytuacji, w której Iran zdążyłby wejść w posiadanie broni atomowej, zanim rozmowy dobiegłyby końca.

- Cały świat jest dziś bezpieczniejszy dzięki temu, że prezydent zdegradował te zdolności - ocenił Mark Rutte. PAP

REKLAMA

0011505307



SOLANKI
Uzdrowisko Inowrocław

Majówka pełna relaksu

- zakwaterowanie zgodnie z rezerwacją (7 noclegów) w terminie 26.04 - 3.05.2026 r.
- pełne wyżywienie (śniadania, obiady, kolacje w formie bufetu szwedzkiego),
- 2 masaże twarzy,
- 2 zabiegi parafinowe na dłonie,
- 2 masaże relaksacyjne,
- 2 masaże wielostrumieniowe,
- strefa relaksu (grota solna, sauna sucha i parowa, jacuzzi, siłownia) 90 minut dziennie,
- voucher do Integracja Cafe.



☎ 52 356 31 01 ☎ 52 356 31 00 ☎ 52 356 33 20 📧 rezerwacja@solanki.pl

www.solanki.pl



Jarosław Reszka

MINAŁ TYDZIEŃ W PARKU OD POMOCY DO MASAKRY ŻABI SKOK

Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek - tak można spuentować działania władz Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku w Myśliczynie. Ze świeczką mają się kojarzyć ogrodzenia z agrowłókny wokół stawów, sięgające niemal budynku Centrum Edukacji Ekologicznej, z tablicami z logo miasta i informacją: „Przenoszenie płazów w czasie wiosennej migracji”. Swąd ogarka rozchodzi się zaś wokół bez trosko organizowanych w tym miejscu i czasie hałaśliwych zawodów sportowych, których

trasa wiedzie obok żabiego królestwa. Albo i przez nie...

Urzędnicza hipokryzja zdenerwowała między innymi moją przyjaciółkę, biologkę, stałego gościa leśnego parku. Zdenerwowała tak bardzo, że postanowiła uderzyć ze skargą do władz centralnych, wykorzystując... mObywatela. Niewielu z nas zdaje sobie sprawę, że ta aplikacja internetowa w Usługach posiada też zakładkę „Naruszenie środowiskowe” i w niej można zgłaszać zdarzenia, które m.in. szkodzą przyrodzie.

Obywatelka Barbara w mObywatelu zapisała kilkanaście



FOT. DARIUSZ BLOCH

Terenowa Masakra 31 maja 2025 roku. Kijanki raczej się na nią nie pisały...

dni temu zgłoszenie o treści następującej: „W Bydgoszczy na terenie Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku w pobliżu Centrum Edukacji Ekologicznej znajdują się stawy, które są miejscem okresu godowego m.in. żaby moczarowej *Rana arvalis*. Na podstawie załącznika IV dyrektywy siedliskowej UE jest to gatunek objęty ścisłą ochroną gatunkową, a w okresie godowym miejsca rozrodu powinny być również otoczone szczególną ochroną. W dniach 25-26 marca w bezpośrednim sąsiedztwie miejsc rozrodu i na terenie migracji tych płazów do zbiorników wodnych odbywała się impreza wojskowa, biegi, przejechało kilka ciężarówek, towarzyszyła temu głośna muzyka. Liczne osobniki tego

gatunku zostały zniszczone. W Centrum Edukacji Ekologicznej poinformowano mnie, że zgodę na tak masową imprezę wydała Dyrekcja Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku. Takie decyzje są poważnym naruszeniem, a ponieważ przyczyniają się do niszczenia osobników chronionego gatunku, mają znamiona przestępstwa”.

W mailu do mnie Obywatelka Barbara dodała wyjaśnienie: „Uczestnicy tej imprezy nie ponoszą winy, nie mają obowiązku znać biologii rozrodu żaby moczarowej. Odpowiedzialność ponosi dyrekcja Leśnego Parku i Nadleśnictwo Żółędowo, które powinno taką wiedzę posiadać, a mimo to wydały zgodę na szkodliwą dla zagrożonego gatunku imprezę”.

„W czerwcu planowana jest kolejna masowa impreza - Terenowa Masakra. To, co pozostawia po sobie, jest adekwatne do jej nazwy. Połamane krzewy, rozdeptane runo leśne. Część trasy biegnie przez ciek łączący jeziora w Myśliczynie i przez jedno z nich o mocno zabagnionym brzegu na tyłach Centrum Edukacji Ekologicznej. Przypadnie to na okres metamorfozy kijanek kilku gatunków płazów, które zostaną rozdeptane przez licznych uczestników owej masakry. Jest to też okres lęgu i gniazdowania wielu gatunków ptaków. Impreza z pewnością odbywa się w jakimś „szczytnym celu”, ale to tylko przykład, jak cel uświęca środki. Żyjemy w czasach, gdy słowo ekologia jest odmieniane przez wszystkie

przypadki, a zewsząd słychać górnolotne frazesy o ochronie naszej planety. Może warto zacząć od skrawka planety, który jest blisko nas i dać szansę przetrwać chronionym gatunkom, których liczebność drastycznie spada i zagrożone są wyginięciem” - dodaje Obywatelka.

Rzeczywiście - dopiszę od siebie - naukowcy twierdzą, że płazy są dziś najbardziej zagrożoną grupą kręgowców na świecie. Z publikacji w prestiżowym periodyku „Nature” wynika, że aż 40,7 proc. gatunków płazów jest zagrożonych wyginięciem. To więcej niż w przypadku ptaków, ssaków i gadów.

Wyginięcie nie grozi natomiast wspomnianej przez wojowniczą biologkę Terenowej Masakrze. Ba, władze Bydgoszczy niedawno umieściły Terenową Masakrę w prestiżowej czwórce imprez, które przez najbliższe trzy lata otrzymywać będą dofinansowanie z ratusza jako Ambasadorzy Marki Aktywnej Bydgoszczy. Jedną z dwóch corocznych Terenowych Masakr regularnie odbywa się na początku czerwca. Jako się rzekło, to czas, w którym część gatunków żab jeszcze składa skrzek, natomiast przedstawicielki innych gatunków pływają w oczkach wodnych jako kijanki. Da Bóg, to przeżyją bliskie spotkanie trzeciego stopnia z *homo sapiens*. Bo park im większej szansy nie daje. ©©



Ryszard Tadeusiewicz, profesor AGH

PIERWSZY LOT CZŁOWIEKA W KOSMOS

Każde ważne wydarzenie ma jakiś kontekst polityczny. Ten kontekst sprawia, że w jednym okolicznościach wydarzenie to jest przesadnie fetowane, a w innych - niesłusznie ignorowane. Są jednak wydarzenia o tak fundamentalnym znaczeniu, że nie powinno się ich ignorować niezależnie od zmiennej koniunktury politycznej, bo są to kamienie milowe rozwoju cywilizacji. Jednym z takich wydarzeń był pierwszy lot człowieka w Kosmos.

Kosmonautą był Jurij Gagarin. W najbliższą niedzielę (12.04.2026) będzie 65. rocznica tego wydarzenia.

Przypomnijmy, że był to okres „wyścigu” kosmicznego

między USA i ZSRR. Oba supermocarstwa usiłowały dowieść swojej wyższości, wysyłając rakiety na orbitę wokółziemską i w kierunku Księżyca. Jednak wiele wypraw kończyło się niepowodzeniem, co zwykle wiązało się z gigantyczną eksplozją i całkowitym zniszczeniem kosmicznego pojazdu w huraganie ognia z setek ton paliwa rakietowego. Trzeba więc wyobrazić sobie odwagę człowieka, który jako pierwszy osmieleł się wejść do pojazdu umieszczonego na szczycie takiej niebezpiecznej rakiety, a potem pozwolił się wystrzelić w małej kabinie poza granice ziemskiej atmosfery.

Dzisiaj loty na orbitę wokółziemską są niemal codziennie

ścią. Astronautami są obywatele wielu krajów, niedawno przebywał na stacji kosmicznej także Polak. Ale w 1961 roku to naprawdę było bohaterstwo!

Gagarin niewątpliwie był bohaterem. Gdy odpalono ten wulkan pod jego pojazdem i miażdżące przyspieszenie wgniotło go w fotel - powiedział: „Nu, pojechali!” jakby wybierał się na majówkę. Gdy znalazł się na orbicie, to zamiast martwić się, czy uda mu się z tego kosmosu wrócić (bo nikt przed nim tego nie dokonał!) - zachwycił się widokiem Ziemi.

Problem powrotu z orbity na Ziemię to naprawdę nie była prosta sprawa. Wiele wcześniej wystrzelonych w Kosmos statków nie udało się odzyskać. Jeśli na ich pokładzie były zwierzęta - to ginęły po pewnym czasie z braku tlenu. Gagarin też mógł nie wrócić i nikt by nie mógł mu przyjść z pomocą. Amerykanie do tego stopnia obawiali się takiego krążącego po wieczne czasy w Kosmosie astronauty - że ich pierwsze loty kosmiczne (5.5.1961 roku i 21.7.1961 roku) były lotami balistycznymi, to znaczy rakietą z astronautą dosięgała Kosmosu, ale nie wchodziła na orbitę, tylko sama, jak wystrzelony pocisk artyleryjski, opadała na Ziemię. Taki powrót był gwarantowany prawami fizyki. Gagarinowi nikt niczego nie gwarantował - a on znalazłszy

się w Kosmosie, który mógł być jego grobem, zachwycił się: „Kak prekrasno!”

Powrót z orbity był trudny. Statek Wostok został wyniesiony na wysokość 327 km (planowano wysokość od 175 do 230 km nad Ziemią, ale zaciął się silnik napędowy). To stwarzało poważny problem, ale z kolei rekord wysokości lotu ustanowiony przez Gagarina utrzymał się potem przez wiele lat. Poruszał się na tej orbicie z prędkością 8 km/s, co też było prędkością rekordową. Ale w momencie lądowania ta prędkość była niewiele mniejsza, więc wchodząc w atmosferę statek Wostok rozgrzewał się od tarcia o powietrze, a ponadto brzydko koziółkował (był kulistego kształtu). Warto przypomnieć, że 42 lata później (1.02.2003) mimo ogromnego postępu techniki kosmicznej, rozsypał się w momencie wejścia w atmosferę prom Columbia i zginęło 7 amerykańskich astronautów. Tak więc to, czego dokonał Gagarin, nie było ani łatwe ani bezpieczne.

Czasy się zmieniły i nie mamy już obowiązku zachwycać się osiągnięciami nauki i techniki radzieckiej, ale odwagą człowieka, który jako pierwszy wkroczył w Kosmos, jednak powinniśmy. Bo to naprawdę był ważny krok, który powinniśmy doceniać, niezależnie od warunków politycznych. Tego wymaga zwykła uczciwość.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Śląsk idzie na Gdańską. Tak było w środę przed meczem Zawisza - Górnik. Na stadionie zasiadło 20 000 kibiców, 2000 przyjechało dopingować swoją drużynę. Nasi ulegli gościom 0:1, ale pokazali charakter i dali nadzieję, na przyszłe sukcesy. Niebiesko-czarni rycerze



Blaski i cienie samozatrudnienia
Str. 14-15

PULS
#211

B2B, CZYLI BĘDĄC SAMEMU SOBIE SZEFE

Czy zatrudnieni na B2B są z tego powodu szczęśliwi? Nie. Zdarzają się pracodawcy, którzy wolą, żeby składki ZUS i podatki płacili ich pracownicy, więc stawiają sprawę jasno: założysz firmę, dostaniesz robotę. Co wcale nie znaczy, że nie brakuje ludzi, którzy chcą być szefami dla samych siebie. To zazwyczaj specjaliści w swoich dziedzinach, dobrze czujący się na rynku pracy i chcący świadczyć usługi dla wielu klientów

Dorota Kowalska

Anna, od roku na emeryturze, pracobolichka, więc wciąż czynna zawodowo. Zresztą, jak mówi, trochę nie ma wyjścia, bo z emerytury na pewno się nie utrzyma. Na samozatrudnienie przeszła ponad 20 lat temu.

- Pracuję w szeroko pojętej branży medialnej. Byłam w dużej firmie, to był rok 2005, szefostwo zaproponowało mi przejście na firmę - opowiada.

Dobrze zarabiała, miesięcznie - 17 000 złotych brutto, jak szybko obliczyła, gdyby przeszła na firmę w kieszeni zostawałoby jej około 3 000 złotych więcej. Zgodziła się, choć doskonale wiedziała, że w przyszłości za to zapłaci - wiadomo, na ZUS odprowadzała stawkę minimalną, więc siłą rzeczy nie mogła liczyć na wysoką emeryturę.

Zysk pozorny

- Wtedy było mi to na rękę: spłacałam kredyt na dom, kredyt na samochód. Potrzebne mi były pieniądze. A będąc na firmie mogłam też pewne rzeczy odliczać od dochodu - tłumaczy.

Początek nowego wieku to były czasy, kiedy firmy broniły się przed „etatowcami”. Wielu osobom proponowano założenie działalności gospodarczej i tak zwane przejście na firmę. Zarabiała na tym i pracownik, i pracodawca. Ten pierwszy zazwyczaj w krótkiej perspektywie. Anna, prowadząc własną działalność gospodarczą, była pracownikiem bardzo pożądanym. Zmieniała pracę jeszcze kilkakrotnie. W pewnym momencie chciała jednak zostać zatrudniona na etat, ale pracodawcy przekonywali ją, że „tak jest dobrze”. I na „tak jest dobrze” przepracowała do emerytury.

- Byłam w tej dobrej sytuacji, że ustnie umawiałam się z pracodawcą, że będę miała płacone za urlopy czy podczas choroby. Musiałam liczyć, że

pracodawca będzie dżentelmenem i zawsze był. Więc pod tym względem nie byłam stratna - opowiada.

Wreszcie przyszedł czas odpoczynku i zdała sobie sprawę, że z emerytury opłaci gaz, prąd, wszystkie abonamenty, zrobi dwa razy duże zakupy i tyle. Musi więc pracować dalej.

Żałuje, że była na B2B?

- Dzisiaj tak, ale wtedy te dodatkowe pieniądze bardzo mi pomogły - wzrusza ramionami. Nie, nic nie odłożyła, ale na szczęście ma dobre relacje z dziećmi.

- Doskonale pamiętam słowa Pawlaka! - wybucha śmiechem. - I dzisiaj muszę mu przyznać rację - dodaje szybko.

Swego czasu, wówczas wicepremier i minister gospodarki Waldemar Pawlak przyznał, że na swoją emeryturę sam oszczędzał i liczył na przyszłą pomoc nie państwa, a rodziny.

- Staram się sobie zabezpieczyć przyszłość i przez oszczędzanie, i przez dobre relacje z moimi dziećmi, bo liczę na to, że to będzie pewniejsze niż te chimeryczne państwowe rozwiązania - wyznał w napływie szczerości Waldemar Pawlak, czym wywołał polityczną burzę.

Potem próbował łagodzić swoje słowa, tłumacząc, że poza państwową emeryturą, są jeszcze inne możliwości wsparcia na starość, ale to wyznanie przylgnęło do niego na zawsze.

- Syn teraz przeszedł na etat, bo się uparł, powiedział: żadnych śmieciowych umów. W poprzednich firmach był na B2B i bardzo się cieszy, że wreszcie to się zmieniło - mówi Anna.

Marek, jej syn, tłumaczy, że w jego firmie jedynie handlowcom opłaca się być na samozatrudnieniu, bo mają płacone premie od sprzedanych umów, gdyby byli na etacie - na taką gratyfikację nie mogliby liczyć.

- Uważam, że człowiek, prowadząc działalność gospodarczą, nie ma żadnych praw. Pracodawca może zrobić z nim, co chce. Pewnie, że można potem dochodzić swoich racji, ale sprawy przed sądami ciągną się latami - kończy Anna. Marek potakuje głową, całkowicie zgadza.

Polityczny dwugłos

Skąd dyskusja o B2B? Prezydent Karol Nawrocki podpisał właśnie nowelizację ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy, ale skierował ją do oceny następcej Trybunału Konstytucyjnego. Reforma nadaje PIP uprawnienia do zamiany pozornych umów cywilnoprawnych i B2B w umowy o pracę.

- To była decyzja trudna, bo dotykająca samego fundamentu relacji między państwem a pracownikiem i pracodawcą. To także istotne regulacje wobec niepokojącego trendu wzrostu bezrobocia - powiedział prezydent, tłumacząc powody swojej decyzji.

Nadanie Państwowej Inspekcji Pracy uprawnień do przekształcania umów to jeden z kamieni milowych, od którego realizacji zależy wypłata środków z Krajowego Planu Odbudowy.

Ustawa przewiduje, że to inspektorzy pracy uzyskają kompetencję do stwierdzania istnienia stosunku pracy w sytuacji, gdy strony formalnie zawarły

umowę cywilnoprawną (np. zlecenie, o dzieło czy kontrakt B2B). Warunkiem wydania takiej decyzji jest uprzednie niewykonanie polecenia inspektora nakazującego zawarcie umowy o pracę. Ustawodawca pozostawia więc stronom możliwość dobrowolnego ukształtowania warunków zatrudnienia - w przeciwnym razie to inspektor określi istotne elementy stosunku pracy, takie jak rodzaj pracy, miejsce jej wykonywania czy wymiar czasu pracy.

Istotnym elementem nowych regulacji jest także mechanizm interpretacji indywidualnych. Na wniosek zainteresowanego Główny Inspektor Pracy będzie wydawał ocenę, czy przedstawiony stosunek prawny ma charakter stosunku pracy. Interpretacja nie będzie wiążąca dla przedsiębiorcy, jednak zastosowanie się do niej ma zapewniać ochronę przed sankcjami administracyjnymi, finansowymi i karnymi.

W praktyce jednak użyteczność tego instrumentu może okazać się ograniczona.

Nowa ustawa wprost daje Państwowej Inspekcji Pracy możliwość odstąpienia od własnej interpretacji, jeśli w trakcie kontroli uzna ona, że rzeczywisty stan faktyczny odbiega od tego przedstawionego we wniosku. Takie rozbieżności mogą pojawić się nawet przy zachowaniu najwyższej staranności przez wnioskodawcę.

W przypadku odwołania od decyzji administracyjnej, ostateczną decyzję co do jej zasadności będzie podejmował sąd.

- Po istotnych poprawkach wprowadzonych w trakcie prac parlamentarnych zdecydowałam się tę ustawę podpisać. Ale jednocześnie kieruję ją do następcej oceny Trybunału Konstytucyjnego - poinformował prezydent Karol Nawrocki w oświadczeniu opublikowanym na profilu kancelarii pre-

zydenta w serwisach społecznościowych.

Podkreślił, że cały czas ma poważne wątpliwości, co do części przepisów - zwłaszcza tych, które przyznają bardzo szerokie uprawnienia PIP wobec przedsiębiorców.

- Państwo musi być silne, ale nie może być nadmierne w swojej ingerencji. Konstytucja jasno mówi o zasadzie pomocniczości i proporcjonalności. Władza publiczna nie może przekraczać granic wpływu w życie gospodarcze i to musi zostać jednoznacznie ocenione - powiedział Karol Nawrocki.

Zaznaczył też, że reforma PIP ma swoje zdefiniowane cele: umożliwiała uruchomienie środków z KPO i uderza w patologię rynku pracy, wyposażając przy tym PIP w nowoczesne narzędzia.

- Pełną odpowiedzialność za kształt tej ustawy ponosi oczywiście rząd. Zarówno za sposób jej przygotowania, jak i za zobowiązania wynikające z KPO, które znacząco zawężyły pole wyboru - podkreślił.

Decyzję prezydenta Nawrockiego w serwisie X skomentowała ministra rodziny, pracy i polityki społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk. Podkreśliła, że ustawa oczekiwana i popierana przez większość Polek i Polaków zyskała podpis prezydenta.

„To dobra wiadomość dla milionów polskich pracowników. Dla młodych wkraczających na rynek pracy, dla pracujących rodziców potrzebujących stabilności, dla wszystkich ciężko pracujących Polaków, zbyt często pozbawianych należnych im praw. Państwowa Inspekcja Pracy - silniejsza, skuteczniejsza i sprawniej działająca - w końcu pomoże im te prawa odzyskać. A wraz z nimi odzyskać to, co najcenniejsze - godność i bezpieczeństwo” - przekazała szefowa resortu.

Nie wszystkim jednak spodobał się podpis prezydenta Nawrockiego.

Wolność Tomku

„Wielka szkoda, że ku uciesze Lewicy prezydent podpisał ustawę o reformie PIP” - stwierdził Sławomir Mentzen, lider Konfederacji. „To krok w bardzo złym kierunku, to kolejne utrudnienie prowadzenia biznesu, to kolejne zwiększenie niepewności i niestabilności” - dodał. I na koniec swojego wpisu na platformie X Sławomir Mentzen stwierdził, że tym razem „miało być inaczej, a wyszło jak zawsze”.

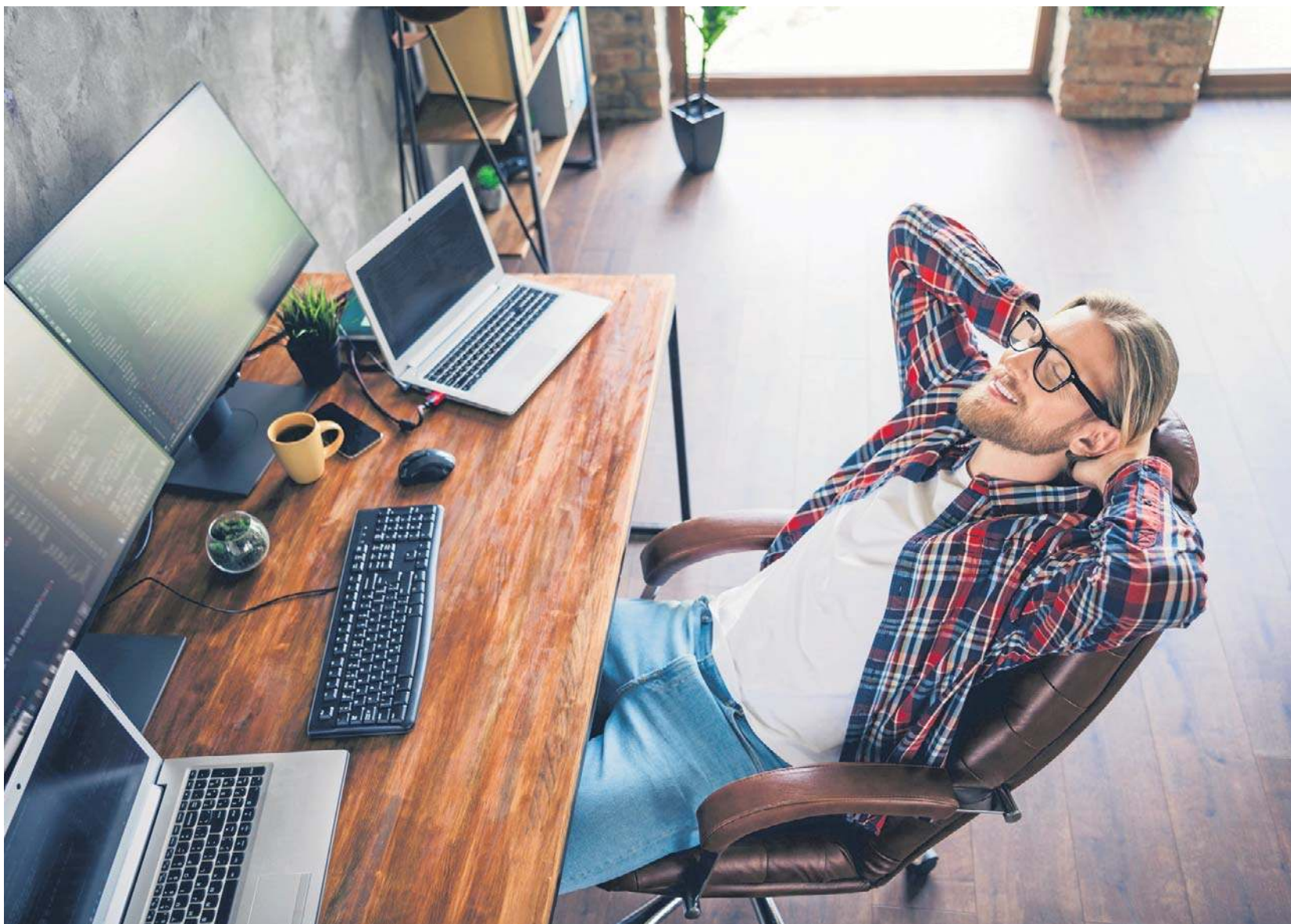
Decyzję Karola Nawrockiego mocno skrytykował także publicysta „Do Rzeczy”, Łukasz Warzecha.

„Pan prezydent kolejny raz wykonał unik podobny jak w przypadku równie bolszewickiej ustawy, skierowanej przeciwko kierowcom: coś tam skierował do kontroli następnej w TK. Kontrola następcza nie wstrzymuje wejścia ustawy w życie, a TK i tak jest dysfunkcyjna, więc to tylko gra pozorów. Proszę zauważyć, że pan prezydent ani razu nie zastosował kontroli uprzedniej, która wstrzymuje wejście ustawy w życie” - zwrócił uwagę.

„W trakcie kampanii wyborczej pana prezydenta starano się prezentować jako wychodzącego poza ścisły krąg poglądów i uwarunkowań pisowskich. Pan Nawrocki miał bardziej dbać o wolność obywatelskie i podatników. Objąwszy urząd, pan Nawrocki zaczął systematycznie ten wizerunek remontować” - ocenił Warzecha.

I dodał, że Karol Nawrocki „okazuje się bardziej uzależniony od pisowskiego zaplecza” od Andrzeja Dudy. „Patrząc na to, jakie decyzje podejmuje pan prezydent obecnie, można bardzo poważnie niepokoić się o to, jak by się zachowywał, gdyby władzę przejął PiS. Jeśli ktoś sądził, że w takim układzie pan Nawrocki dawałby odpór etatystycznym tendencjom socjaldemokratycznej partii pana

**CZŁOWIEK, PROWADZĄC
DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ,
NIE MA ŻADNYCH PRAW.
PRACODAWCA MOŻE ZROBIĆ
Z NIM, CO CHCE**



Taka forma zatrudnienia musi być po prostu wykorzystywana zgodnie z celem, a tym jest wysoka elastyczność pracy. Człowiek prowadzący jednoosobową działalność gospodarczą świadczy zazwyczaj usługi dla wielu podmiotów, wystawia więc miesięcznie więcej niż jedną fakturę

Kaczyńskiego, powinien zacząć uświadamiać sobie, że nic takiego nie miałyby prawdopodobnie miejsca” - stwierdził publicysta.

Totalny wyzysk

Marek mieszka na Śląsku 45 lat. Od ponad ośmiu na B2B. Szukał pracy przez kilka miesięcy, wreszcie wziął, co było. Zdradzać nazwy firmy nie będzie, nie chce kłopotów.

- Pracujemy po 180-190 godzin miesięcznie, większość pracowników, jakieś 80 procent, jest na B2B. Nikt nie miał wyjścia, etaty w firmie są zarezerwowane wyłącznie dla kierownictwa - opowiada. Stawki godzinowe mają marne. Końiec końców, po opłaceniu składek ZUS, podatku i księgowej zostaje mu niewiele ponad 4 000 złotych. Wiadomo, że nie pracuje nigdzie indziej, bo nie ma na to czasu, musiałby nie spać.

- Za urlopy płacone nie mamy, więc mój urlop to jego koszty plus połowę niższa pensja następnego miesiąca. Wtedy wystarcza na opłacenie składek i księgowej, bo to płacić muszę zawsze. Żadnych świadczeń socjalnych: bonów na święta, wczasów pod gruszą, nic! - tłumaczy.

W czasie pandemii COVID-19 był miesiąc na L4, miał go

rażkę, problemy z płucami, bardzo ciężko przeszedł chorobę. Dostał potem z ZUS niewiele ponad tysiąc złotych.

- Gdybym mógł, chętnie poszedłbym do pracy, gdzie miałbym etat. Wiadomo, że w każdym przypadku można pracownika zwolnić, ale jednak pracownik etatowy ma zdecydowanie więcej praw. Może pójść na urlop i może chorować. W moim przypadku jedno i drugie sporo mnie kosztuje - wzrusza ramionami.

Właśnie UoP czy B2B? Pytanie aktualne, co doskonale widać w sieci.

Internauta1: „B2B, czyli business to business oznacza prowadzenie interesów pomiędzy podmiotami gospodarczymi. To muszą być przynajmniej dwie firmy. Czyli pracownik, którego w ten sposób zatrudnia pracodawca, też musi mieć założoną własną działalność gospodarczą najczęściej jednoosobową. Często na takich umowach pracują przedstawiciele handlowi”.

Internauta2: „A to jest opłacalne, to zakładanie swojej firmy? No wiesz te wszystkie składki i czy się zarabia czy nie, to ZUS trzeba płacić”.

Internauta3: „Jak dobrze zarabiasz, to pewnie jest opłacalne. Dużo osób jest na takich umowach i muszą być”.

Internauta4: „A ja myślę, że pracując na takich umowach, bo nie mają wyjścia i wcale nie jest to jakoś atrakcyjne finansowo”.

Internauta4: „Umowa B2B (business to business) zawierana jest między dwoma podmiotami gospodarczymi. W związku z tym, że prawo nie określa dokładnych wytycznych charakteryzujących owe podmioty, coraz większą popularność zyskują więc umowy zawierane z osobami prowadzącymi jednoosobową działalność gospodarczą. Jest to korzystna forma współpracy, w ramach której firma zatrudniająca ponosi mniejsze koszty, a zatrudniony dostaje wyższe wynagrodzenie netto. Warto podkreślić, że umowa B2B nie podlega przepisom zawartym w Kodeksie pracy - nie przysługuje prawo do płatnego urlopu wypoczynkowego, wynagrodzenia chorobowego czy okresu wypowiedzenia. Z drugiej jednak strony osoba prowadząca jednoosobową działalność gospodarczą nie podlega żadnemu kierownictwu. W praktyce oznacza to, że druga strona umowy nie może wpływać na czas wykonywania zlecenia. Jedynym źródłem kontroli jest wymaganie konkretnych terminów ukończenia prac, ustalonych w umowie”.

Prawda czy fałsz

Prof. Witold Orłowski tłumaczy, że sprawa z B2B jest złożona. Trzeba o niej mówić i jasno stawiać pewne kwestie.

- B2B jest w wielu sytuacjach potrzebne, ale nie może być wykorzystywane jako fikcyjna metoda niepłacenia przez pracodawców składek ZUS - tłumaczy. - To krzywdzące dla pracowników i dla nas wszystkich - dodaje.

Taka forma zatrudnienia musi być po prostu wykorzystywana zgodnie z celem, a tym jest wysoka elastyczność pracy. Człowiek prowadzący jednoosobową działalność gospodarczą świadczy zazwyczaj usługi dla wielu podmiotów, wystawia więc miesięcznie więcej niż jedną fakturę. Oczywiście, może się zdarzyć, że konkretnego miesiąca ma jednego klienta, któremu poświęca 90 procent swojego czasu, ale jest to zlecenie, które wcześniej czy później się kończy. Jeżeli konkretna osoba prowadzi działalność gospodarczą i co miesiąc wystawia fakturę jednej firmie, to wiadomo, że mamy do czynienia z fikcją. Pracodawcy chodzi po prostu o to, żeby to nie on, a jego pracownik odprowadzał składki ZUS i płacił podatki.

- Jeśli pracownik jest zmuszany do samozatrudnienia, bo inaczej nie przyjmie się go

do pracy, jeżeli proponuje się takie umowy młodym ludziom, którzy nie myślą jeszcze o przyszłości, to jest to wysoce naganne - mówi prof. Orłowski.

I dodaje, że wprowadzie martwi go trochę fakt, że kontroler PIP jednoosobowo będzie miał prawo decydowania, czy B2B jest fikcją, czy nie, to jednak dobrze, że formy zatrudnienia będą poddane kontroli.

- Być może powinno się opracować pewne wytyczne, czyli opisać sytuacje, w których mamy do czynienia z fikcją B2B, one mogłyby pomóc kontrolerom w pracy - sugeruje prof. Orłowski. I przypomina, że porządek z B2B chciał już zrobić premier Mateusz Morawiecki, za co - jego zdaniem - był niesłusznie krytykowany.

Mowa o słynnym teście przedsiębiorcy. Ów test miał być narzędziem do odsiania przedsiębiorców od osób wybierających samozatrudnienie, by płacić niższy podatek.

Propozycja znalazła się w Wieloletnim Planie Finansowym Państwa na lata 2019-2022. Po krytyce, także z wewnątrz rządu, Ministerstwo Finansów wycofało się z pomysłu, ale nie z samej idei.

Jak pisała potem „Rzeczpospolita”, ministerstwa przedsiębiorczości i technologii, inwestycji i rozwoju we współ-

pracy z Radą Dialogu Społecznego miały przygotować przepisy, które pozwolą na weryfikację przedsiębiorców, ale bez „ingerowania w swobodę wyboru modelu, w którym przedsiębiorcy prowadzą swoją aktywność gospodarczą”.

Money.pl ustalił wówczas, że nawet pół miliona samozatrudnionych mogło mieć tylko jednego kontrahenta, i właśnie ich test mógłby dotknąć w największym stopniu. Narzędziem do jego przeprowadzenia miały być analizy składanych obowiązkowo przez wszystkich przedsiębiorców plików JPK. Sprawdzana miałaby być nie tylko liczba faktur wystawianych jednej firmie, ale także procentowy udział tego źródła w przychodach przedsiębiorcy.

Koniec końców skończyło się na pomysłach.

Wolność nie dla wszystkich

Czarek, 32 lata, od zawsze na B2B. Jest informatykiem, wykonuje usługi dla kilku firm.

- To dla mnie najlepsza forma zatrudnienia - mówi.

Doskonale zarabia. Większość jego znajomych to także szefowie dla samych siebie. Mateusz jest lekarzem, Julka grafikiem komputerowym, Marta księgową, Kuba trenerem personalnym - wszyscy prowadzą jednoosobowe firmy i są zadowoleni.

- Myślę, że jeśli ktoś jest specjalistą w swojej dziedzinie i widzi możliwość większych zarobków, prowadząc własną działalność gospodarczą, powinien rozważyć taką opcję - tłumaczy Czarek. I dodaje, że B2B to elastyczności w planowaniu swojego czasu pracy, więc taka forma zatrudnienia daje na pewno większą swobodę w organizowaniu sobie życia. Poza tym, jak tłumaczy, prowadzenie własnej firmy daje możliwość „sprzedawania” swoich usług kilku klientom jednocześnie, praca na etacie najczęściej to uniemożliwia.

- Trzeba być jednak pewnym, że damy sobie radę z prowadzeniem firmy - zastrzega Czarek.

On nie wyobraża sobie smyczy na szyi, bo tak nazywa umowę o pracę. Pewnie, że będąc samym szefem trzeba samodyscypliny, dobrej organizacji, samoświadomości.

- Są ludzie, którzy do takiej pracy się nadają i tacy, którzy pewnie będą się czuć bezpiecznie na umowie o pracę. Wszystko zależy od charakteru człowieka, jego zawodu i zarobków - uważa Czarek.

Jemu nowelizacja ustawy o PIP nie przeszkadza. Uczciwie pracuje, ma wielu klientów, nie boi się żadnych inspektorów. A jeśli dzięki niej, kilku pracodawców zacznie swoich pracowników traktować jak ludzi a nie jak niewolników, to on jest jak najbardziej „za”.

DZIKA WIOSNA NA TALERZU

Czy ogrodowa zmora, podagrycznik, może okazać się jedną z najsmaczniejszych roślin wartych spożywania? A jak sobie radzić, gdy pokrzywa – postrach chaszczy – parzy język, kiedy spróbujemy ją dorzucić do sałatki? Moda na spożywanie dzikich roślin staje się coraz bardziej powszechna. Wiosną, po długiej zimie, startują właśnie w górę pełne witamin przysmaki z trawnika

Barbara Piórkowska



Zupa z pokrzywy, jest pyszna, ale królowa poparzeń to bardzo silne zioło, trzeba zachować umiar w jej spożywaniu

Nazewnątrz ciepło i przybywa słońca, więc chętniej wychodzimy na świeże powietrze – na łąkę, do lasu czy na spacer do parku. Tam można znaleźć nieoczywiste, a jednocześnie powszechnie dostępne składniki do naszych codziennych potraw. Na początku trudno sobie wyobrazić, że jakieś zielsko „spod płotu” może w ogóle wylądować na naszym talerzu. Musimy jednak pamiętać, że jeszcze kilkadziesiąt lat temu to dzikie rośliny stanowiły olbrzymią część diety polskich chłopów, a w czasie II wojny uratowały życie niejednej rodzinie, stojącej na progu śmierci głodowej. Być może wspomnienie tych cza-

sów i trudnych doświadczeń naszych babek i dziadków dziś nieco może odrzucać kolejne pokolenia od ekscentrycznych poszukiwań spożywczych. Niesłusznie. W roślinach spontanicznych – jak bywają nazywane chwasty – kryje się wiele cennych składników odżywczych, witamin i minerałów, i to nie wszystkie ich zalety. Wiele z nich ma naprawdę świetne walory smakowe, które po powojennej przerwie znów od lat 80. propagowała między innymi Irena Gumowska, guru polskiej zdrowej kuchni tamtych lat. Dzikie smakołyki wprowadzają już dziś do menu najdroższe hotelowe kuchnie świata.

Profesor Łukasz Łuczaj, biolog, botanik i wykładowca Uniwersytetu Rzeszowskiego,

zajmujący się dziką kuchnią, podkreśla w swoich publikacjach, że rośliny z lasu czy pola to nie tylko gatunki pospolite i łatwo dostępne. Stanowią one przede wszystkim świetne uzupełnienie naszej dość ubogiej obecnie, jeśli razem policzyć wszystkie spożywane zioła i warzywa, diety.

A przecież możemy dodawać zielone przysmaki do wszelkich potraw, które robimy: makaronów, chleba, pierogów, zup, gulaszy czy sałatek. Ważna przy ich pozyskiwaniu będzie odpowiednia wiedza oraz pora zbioru – najlepsze „zielsko” zrywa się właśnie teraz, wiosną, kiedy młode listki i łodyżki pełne są świeżych soków i cieszą oczy jaskrawą zielenią, a przy tym są bardzo delikatne w smaku.

Dziki szczypiorek, czyli czosnek szczypior

To najszybciej startujący nowalijkowy przysmak, można go spotkać już w marcu na wielu miejskich osiedlach, jeśli mają chociaż kawałek lasu liściastego i nasłonecznione, widne miejsce w jego środku lub skraju. Można go szukać też w starych parkach.

Przypomina z wyglądu zwykłą trawę, ale po roztarciu w rękach – od razu da się poczuć charakterystyczny cebulowy zapach.

Liście dzikiej rośliny są znacznie cieńsze niż szczypioru uprawnego i bardziej przypominają młodą trawę – w odróżnieniu od trawy nie są jednak płaskie, lecz owalne i puste w środku. Taki świeżo zebrany zielony pęczek, drobno

BHP ZBIORU:

Wytrawne zielarki doradzają, by ubrać się na białą (wtedy widać, czy mamy na sobie „gości”), przydadzą się też długie spodnie, bluza z długim rękawem i coś na głowę.

1. Zbieraj tylko te rośliny, które dobrze znasz, rozpoznajesz i jesteś ich pewna/pewien. Pomyłki mogą kosztować zdrowie i życie.

2. Sprawdź, czy roślina nie jest rzadka lub chroniona – jeśli tak, nie zrywaj.

3. Bezwzględnie nie zbieraj roślin w rezerwach ani na terenach chronionych, w parkach narodowych.

4. Sprawdź, czy w otoczeniu rośliny występuje jej więcej – zostaw pojedyncze stanowiska w spokoju, niech gatunek ma szansę się rozrosnąć lub rozsiać.

5. Jeśli zbierasz np. liście lub kwiaty, pomiń ich część na łodydze. Zostaw coś dla owadów – zapylaczy oraz by roślina mogła się dalej rozwijać i odżywiać (fotosyntezować).

6. Unikaj zbiorów na terenach zanieczyszczonych – obok szos, nasypów kolejowych, śmietnisk, obszarów uprzemysłowionych. W mieście pamiętaj, że z parków i trawników korzystają psy, omijaj miejsca, w których zatawiają swoje potrzeby.

7. W lasach również możesz zbierać, ale pamiętaj, aby zostawić ściółkę w takim stanie, w jakim ją zastałeś/zastałaś. Nie niszczyć grzybni.

8. Zbieraj zieleninę do przewiewnego kosza albo papierowych toreb, nie używaj foliowych woreczków, rośliny się w nich zaparzą.

9. Jeśli planujesz suszyć zioła (na przykład na herbatkę), zapoznaj się z odpowiednimi tego zasadami i sprawdź, czy zbiory nie mają pleśni ani chorób.

10. Jeśli idziesz w teren, zabierz coś na kleszcze i komary – repelent może się przydać do ochrony przed bolesnymi czy niebezpiecznymi ukąszeniami.

PRAKTYCZNE RADY:

1. Przy rozpoznawaniu roślin możesz korzystać z aplikacji na telefon, takich jak PlatNet, Seek, Flora Incognita i innych. Aplikacje się czasem mylą, więc warto nabyć lub uzupełnić wiedzę np. na spacerze roślinnym ze specjalistą czy specjalistką, która wytłumaczy wszystkie niuanse i odpowie na pytania.

2. Dzikie rośliny przed spożyciem dokładnie kilka razy wypłucz w zimnej wodzie. Aby usunąć zanieczyszczenia, a także ewentualne pasożyty i bakterie, można zmoczyć rośliny w wodzie z dodatkiem octu w proporcji 1:10 przez kilka – kilkanaście minut. Najbezpieczniejsze jest ich sparzenie lub zblanszowanie.

3. Na rynku dostępnych jest wiele książek z opisami dzikich roślin oraz przepisami dzikiej kuchni. Warto je przestudiować przed pierwszym spacerem.

posiekany, można dodać do zwykłego twarożku albo posypać nim kanapkę.

W smaku jest delikatniejszy niż sklepowy i dużo zdrowszy, bo ani sztucznie nawożony, ani

pryskany w obronie przed szkodnikami.

Można go zrywać przez cały okres wegetacyjny, wystarczy znać w swojej okolicy „szczypiorowe miejsca”.

Podagrycznik – wróg ogrodu, ale przyjaciel talerza

Ten szkodnik na grządkach może się okazać najlepszym kumpem naszej kanapki do szkoły czy pracy, jeśli zrobimy z niego pesto. W smaku przypomina pietruszkę, seler, i nieco marchew, należy do rodziny selerowatych, w której występuje też wiele roślin trujących. Warto więc dobrze sprawdzić, czy to z podagrycznikiem mamy do czynienia.

Nie jest to trudne – roślina ma charakterystyczną, trójkątną łodygę, po której między innymi go poznajemy. Zasiedla nie tylko nasze ogrody, spotkamy go często w lesie i właściwie wszędzie w zacienionych i choć trochę wilgotnych miejscach.

W kuchni z powodzeniem zastępuje szpinak. Najsmaczniejsze są właśnie te młode, jasnozielone liście zbierane wczesną wiosną, idealne do sałatek, zup, pesto, farszów, a także jako dolo duszony na maśle. Zamiast go wyrwać, warto więc zaprosić na obiad. Zrobiła to już ponoć nawet królowa Jadwiga – zachowały się rachunki dworu Władysława Jagiełły, z których wynika, że 8 maja 1390 roku władczyni podczas wieczery spożyła jarzynę określoną jako „gker”, za którą kuchnia zapłaciła pół grosza – kwotę ówczesnie niemałą, co świadczy o znanej już wtedy wartości podagrycznika.

Pokrzywa złośliwa

Każdy wie, że pokrzywa parzy, bo każdy natknął się przynajmniej raz w życiu na jej dziarskie liście. Kwas mrówkowy w nich zawarty skutecznie broni roślinę przed intruzami, ale czy w związku z tym nadaje się ona do spożycia dla człowieka? Jak najbardziej, trzeba mieć jednak na nią patent i zachować w spożyciu umiar. Zbieramy najlepiej czubki młodych liści i przed podaniem parzymy je wrzątkiem – niweluje to przykre uczucie klucia. Królowa oparzeń jest

bardzo silnym ziołem – o ile podagrycznik można spożywać do woli, to sałatki pokrzywowe jemy najdłużej dwa tygodnie i robimy przerwę. Czternaście dni zupełnie wystarczy, by uzupełnić witaminy – C, K, B6, a także minerały: żelazo, magnez, wapń, potas i krzem, które roślina zawiera oraz wesprzeć organizm na przednówku. Gdzie jej szukać? Rośnie niemal wszędzie, szczególnie w miejscach wilgotnych, żyznych i bogatych w azot, takich jak rowy, zarośla, nieużytki czy ogólnie tereny w pobliżu ludzkich siedzib. Jeśli chcecie prawdziwego turbo jej właściwości, sięgnijcie nie po liście, a po korzeń.

Gwiazdnica pospolita

Kolejnym „szpinakiem przedwiośnia” jest uroczą rośliną o pięknej łacińskiej nazwie – *Stellaria media*. Ze względu na delikatne białe kwiatki, bywa używana nie tylko do spożycia, ale i do dekoracji dań. Ma orzeźwiający smak, przypominający młody groszek. Można ją dusić z czosnkiem, cebulą i śmietaną, dodawać do zup, omletów, naleśników, pierogów czy w końcu do wiosennych sałatek. Spokojnie dorzucicie ją też do zielonego smoothie. Pod jednym wszakże warunkiem: warto ją przedtem krótko przegotować. Roślina zawiera saponiny (to te glikozydy o właściwościach pieniących – skojarzenia z mydłem są właściwe), dlatego spożywana w dużych ilościach na surowo może działać przeczyszczająco i powodować niestrawność. Warto ją więc przynajmniej minutę gotować, co zniweluje ten niefortunny efekt.

Gwiazdnica, mimo delikatnej aparycji, to prawdziwa twardzielka. Potrafi rosnąć w naszym klimacie cały rok – w grudniu na Helu można było podziwiać całe jej donice – a po dwóch miesiącach ostrej zimy, znowu wychodzi spod śniegu i kwitnie. Jeden okaz wytwarza około 15 000 nasion,



FOT. PIOTR KRZYZANOWSKI

Mniszek lekarski zwany popularnie mleczem kryje w sobie niezwykle bogactwo zdrowia

które kielkują już w temperaturze nieco powyżej 0 stopnia Celsjusza.

Mniszek pospolity, ale niezwykle

To jeszcze jeden kuchenny bohater wczesnej wiosny. Zbieramy jego listki jeszcze przed pojawieniem się pąków kwiatowych – są wtedy najlepsze, lekko pikantne w smaku, później niestety bardzo gorzkniej. Pospolity na łąkach, polach, trawnikach i przy drogach, błę-

skawicznie wchłania wszystkie zanieczyszczenia, więc szczególnie przy jego zbiorze trzeba unikać miejsc skażonych przemysłowo.

Liście mniszka, zebrane są w przyjemną różyczkę, mają ząbkowany kształt oraz charakterystycznie wycięte brzegi. To one są składnikiem wykwiutnych – są wtedy najlepsze, lekko pikantne w smaku, później niestety bardzo gorzkniej. Pospolity na łąkach, polach, trawnikach i przy drogach, błę-

skawicznie wchłania wszystkie zanieczyszczenia, więc szczególnie przy jego zbiorze trzeba unikać miejsc skażonych przemysłowo.

Nic tylko ruszyć po te niezwykle zieloniny.

PRZEPISY**PESTO Z PODAGRYCZNIKA**

3 garści młodych, umytych i osuszonych liści podagrycznika

3 łyżki oliwy z oliwek lub dobrej jakości oleju

- 100-150 g pestek słonecznika, migdałów lub orzechów np. włoskich
- 1-2 ząbki czosnku
- sól, pieprz
- odrobina soku z cytryny

Składniki zmiksuj na jednolitą masę, nasiona lub orzechy możesz wcześniej uprażyć na patelni. Podawaj jako pastę na chleb lub jako dodatek np. do makaronu. Przechowuj w słoiku w lodówce, zalewając wierzch oliwą, by zawartość zachowała swój kolor.

ZUPA Z POKRZYWY

200-300 g świeżych, młodych liści pokrzywy (najlepsze są same czubki)

- 1 litr bulionu warzywnego
- 4 ziemniaki
- 1 cebula
- 1-2 ząbki czosnku
- 1 marchewka
- 2 łyżki masła lub oleju
- 100 ml śmietany 18 proc.
- Do smaku: sól, pieprz, gałka muszkatołowa, sok z cytryny

Młode liście pokrzywy dokładnie umyj i przelej wrzątkiem. W garnku rozpuść masło, dodaj pokrojoną w kostkę cebulę i czosnek, obrane i pokrojone w kostkę ziemniaki i marchew. Podsmaż chwilę i zalej gorącym bulionem. Gotuj około 20 minut. Dodaj pokrzywę do zupy i gotuj kolejne 5 minut. Po zdjęciu z ognia zmiksuj całość blenderem. Dodaj śmietanę, sól, pieprz, szczyptę gałki muszkatołowej i trochę soku z cytryny. Podawaj z jajkiem na twardo, groszkiem ptysowym albo grzankami.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Gnojówka z pokrzywy to ogrodnicze złoto. Wiosną młode listki warto dodać do sałatek

Głównym celem podstawy programowej w zakresie przedmiotu edukacja zdrowotna jest kształtowanie kompetencji uczniów w zakresie całonocnej dbałości o zdrowie oraz budowanie potencjału zdrowotnego własnego i otoczenia w zgodzie z aktualnymi wyzwaniami epidemicznymi oraz sytuacją geopolityczną.

Edukacja zdrowotna to wieloetapowy, wielopłaszczyznowy i interdyscyplinarny proces prowadzący do budowania alfabetyzmu zdrowotnego (ang. health literacy), czyli wiedzy, umiejętności i kompetencji społecznych pozwalających na trafne rozpoznanie potrzeb zdrowotnych własnych i otoczenia oraz podejmowanie odpowiednich działań profilaktycznych czy naprawczych.

Aby ten proces mógł być skuteczny i spełniał swoją prewencyjną funkcję, istotne jest, żeby odpowiednie dla danej grupy wiekowej treści pojawiały się przed wystąpieniem sytuacji, w której będą potrzebne. W szczególności odnosi się to do zachowań ryzykownych. Uczeń powinien zdobyć odpowiednią wiedzę i umiejętności, zanim pojawi się potrzeba skorzystania z nich.

(...) Przedmiot edukacja zdrowotna ma charakter interdyscyplinarny, integrując elementy nauk medycznych i nauk o zdrowiu oraz nauk społecznych, humanistycznych, przyrodniczych i ścisłych.”

Cele kształcenia – wymagania ogólne

Przedmiot edukacja zdrowotna realizuje następujące cele kształcenia:

1. Cel - podejmowanie działań wspierających zdrowie we wszystkich jego wymiarach na wszystkich etapach życia.

Uczeń jest gotowy do podejmowania działań dotyczących sposobów zachowania, dbania i poprawy zdrowia we wszystkich jego wymiarach (tj. fizycznym, psychicznym, społecznym, seksualnym i środowiskowym) oraz do dbałości o bezpieczeństwo zdrowotne własne i innych osób.

2. Cel - rozumienie i akceptacja przemian oraz procesów zachodzących w ludzkim ciele na wszystkich etapach życia.

Uczeń zna i rozumie proste pojęcia z zakresu zdrowia oraz zależności wybranych zjawisk i procesów zachodzących w ciele człowieka, w tym chorób i niepełnosprawności. Uczeń jest gotowy do akceptowania zmian zachodzących w ciele człowieka.

3. Cel - odpowiedzialne pełnienie ról społecznych i budowanie relacji opartych na wartościach zdrowia, godności, szacunku i tolerancji na wszystkich etapach życia.

Uczeń zna i rozumie zasady funkcjonowania w różnych

grupach społecznych oraz podstawowe obowiązki człowieka wobec rodziny i społeczności lokalnej oraz środowiska. W swoim postępowaniu przejawia akceptację i szacunek wobec siebie i innych osób. Dostrzega potrzeby innych osób i reaguje na nie.

4. Cel - monitorowanie własnego stanu zdrowia we wszystkich jego wymiarach na wszystkich etapach życia.

Uczeń potrafi obserwować swój stan zdrowia w różnych sytuacjach, w tym z wykorzystaniem technologii informacyjno-komunikacyjnych. Potrafi odbierać ze zrozumieniem komunikaty dotyczące swojego stanu zdrowia. Rozumie konsekwencje braku dbania o zdrowie.

5. Cel - rozumienie czynników wpływających na zdrowie we wszystkich jego wymiarach.

Uczeń potrafi dostrzegać czynniki pozytywnie i negatywnie wpływające na zdrowie we wszystkich jego wymiarach (tj. fizycznym, psychicznym, społecznym, seksualnym i środowiskowym).

Ze względu na cele edukacji zdrowotnej, zwłaszcza związane z całonocną dbałością o zdrowie i budowaniem potencjału zdrowotnego własnego i otoczenia, szczególnie istotne jest kształcenie i rozwijanie następujących umiejętności:

1. Umiejętność - realizowanie działań wpływających na utrzymanie, poprawę i ochronę zdrowia.

2. Umiejętność - rozpoznawanie sytuacji zagrażających życiu i zdrowiu, w tym zagrożeń wynikających z degradacji środowiska naturalnego i zmiany klimatu, i reagowanie na nie.

3. Umiejętność - budowanie pozytywnego wizerunku siebie i innych osób oraz podtrzymywanie zdrowych relacji interpersonalnych (w rodzinie i otoczeniu) i kształtowanie postawy szacunku wobec środowiska naturalnego.

4. Umiejętność - promowanie w swoim otoczeniu postaw opartych na zdrowym stylu życia.

5. Umiejętność - monitorowanie aktualnego stanu zdrowia we wszystkich jego wymiarach.

6. Umiejętność - poszukiwanie, weryfikowanie i analizowanie informacji w zakresie własnego zdrowia i czynników na nie wpływających.

Wymagania szczegółowe dotyczące wiedzy i umiejętności

Podstawa programowa w zakresie przedmiotu edukacja zdrowotna obejmuje dziesięć działów, które odzwierciedlają sfery funkcjonowania człowieka.

W dziale I wskazano zagadnienia dotyczące wartości i postaw kształtowanych u uczniów podczas realizacji wymagań szczegółowych zawartych

Od nowego roku szkolnego edukacja zdrowotna będzie przedmiotem obowiązkowym – poinformowała Barbara Nowacka, ministra edukacji. Przekazała też, że nieobowiązkowy będzie jednak moduł dotyczący wiedzy seksualnej.

To czego tak naprawdę będą się uczyć dzieci? Prezentujemy wyciąg podstawy programowej dla uczniów najmłodszych klas podstawówki

CZEGO BĘDĄ SIĘ UCZYĆ DZIECI NA LEKCJACH EDUKACJI ZDROWOTNEJ



To rodzice zdecydują, czy ich dziecko będzie uczestniczyć w edukacji seksualnej

w działach II-X. Ze względu na uniwersalny charakter tych wymagań dział I ma inną strukturę niż pozostałe działy. Prezentowane pojęcia przedstawiają perspektywę filozoficzno-antropologiczną i stanowią istotę naszej kultury, mają sens powszechny i nieredukowalny, dlatego nie można im przypisać konkretnych umiejętności, a do tego wyrażają się przez przyjętą osobistą hierarchię wartości oraz w kształtowanych

na niej postawach. Zagadnienie wartości i postaw stanowi fundament, na bazie którego są formułowane pozostałe wymagania szczegółowe w poszczególnych działach. Zdrowie jest definiowane jako wartość międzypokoleniowa i międzykulturowa. Godność i szacunek stanowią podstawę budowania relacji międzyludzkich, w szczególności w odniesieniu do zdrowia psychicznego, społecznego i seksualnego. Postawy prospo-

łeczne i altruistyczne oraz kultura wolontariatu pozwalają wyeksponować potencjał możliwych oddziaływań dla dobra wspólnego.

Wymagania szczegółowe dotyczące wiedzy i umiejętności wyodrębnione w każdym z dziesięciu działów wzajemnie się uzupełniają i tylko ich równoległa realizacja pozwala w pełni osiągnąć cele kształcenia - wymagania ogólne określone dla przedmiotu.

W podstawie programowej w zakresie przedmiotu edukacja zdrowotna szczególnie istotne jest umożliwienie uczniom zbudowania, utrzymania i zmiany zachowań zdrowotnych w modelu najlepiej odpowiadającym na ich potrzeby oraz sytuację zdrowotną. W tym celu w części działów dla klas VII i VIII wprowadzono wymagania fakultatywne - do wyboru przez nauczyciela. Ważnym kryterium doboru przykładów w takich wymaganiach powinna być ich podstawa naukowa. Intencją sformułowania wymagań fakultatywnych jest możliwość dostosowania przez nauczyciela wymagań szczegółowych do kontekstu społeczności lokalnej i szkoły, poziomu już posiadanej wiedzy i umiejętności uczniów, ich zainteresowań oraz ułatwienie omówienia z uczniami wydarzeń bieżących. Istotne jest natomiast, aby zajęcia były prowadzone w nurcie pedagogiki pozytywnej, tak aby wzmacniały u uczniów motywację, samodyscyplinę oraz poczucie własnej skuteczności w zakresie podejmowania zachowań prozdrowotnych i unikania zachowań ryzykownych.

Każde z wymagań szczegółowych zawartych w tabelach łączy w sobie wiedzę, którą uczniowie powinni opanować, oraz umiejętności, które powinni zdobyć.

KLASY IV-VI

Pytanie wiodące: Dlaczego zdrowie jest wartością oraz jak rozwijać odpowiedzialność za zdrowie własne i innych osób?

Uczeń:

1) traktuje zdrowie jako wartość na różnych etapach życia człowieka i klasyfikuje je w osobistej hierarchii wartości;

2) traktuje zdrowie jako zasób człowieka, o który należy się troszczyć i który należy rozwijać - w wymiarze indywidualnym, społecznym i środowiskowym;

3) rozumie, na czym polega postawa troski i odpowiedzialności za własne zdrowie;

4) okazuje szacunek sobie i rozwija poczucie własnej wartości; okazuje szacunek i empatię w relacjach międzyludzkich i jest gotów przyjąć perspektywę drugiego człowieka oraz troszczyć się o świat przyrody, dostrzegając perspektywę przyszłych pokoleń;

5) prezentuje postawę optymizmu życiowego, który sprzyja zdrowiu i harmonii z otaczającym środowiskiem.

Zdrowie fizyczne

Pytanie wiodące: Jak kształtować postawy i umiejętności w zakresie dbania o zdrowie oraz systematycznego monitorowania zdrowia fizycznego i stosowania podstawowej profilaktyki zdrowotnej?

Uczeń:

1) omawia pojęcie zdrowia i zdrowego stylu życia; wymie-

nia wiarygodne i rzetelne źródła informacji o zdrowiu i zdrowym stylu życia;

2) wykonuje czynności higieniczne (tj. mycie zębów, mycie rąk, mycie twarzy, mycie ciała, mycie włosów, dba o czystość bielizny i odzieży); korzysta z podstawowych środków higienicznych i pielęgnacyjnych; omawia znaczenie higieny osobistej dla utrzymania zdrowia;

3) wyjaśnia, czym jest nadwaga i otyłość, oraz omawia, na czym polega ich profilaktyka;

4) wyjaśnia, czym są badania profilaktyczne i badania przesiewowe oraz w jakich grupach i kiedy powinny być wykonywane; omawia pojęcie grupy ryzyka;

5) wymienia objawy, które mogą świadczyć o chorobie, w tym: zmiany skórne, bóle brzucha, klatki piersiowej, głowy, wymioty, krew w stolcu;

6) mierzy temperaturę ciała przy użyciu różnych termometrów; wyjaśnia, czym jest gorączka, kiedy jest groźna, a kiedy nie trzeba jej obniżać;

7) wyjaśnia, czym są szczepienia; wyjaśnia, dlaczego warto się szczepić;

8) wymienia zasady przygotowania się do wizyty lekarskiej, w tym do wizyty stomatologicznej, oraz zasady higieny osobistej; przygotowuje odpowiedzi na pytania standardowo zadawane przez lekarza;

9) postępuje w stanach zagrożenia życia i zdrowia zgodnie z zasadami udzielania pierwszej pomocy; wymienia sytuacje, w których należy wezwać zespół ratownictwa medycznego (karetkę pogotowia).

Aktywność fizyczna

Pytanie wiodące: Jak systematycznie podejmować pozaszkolną aktywność fizyczną oraz świadomie ograniczać siedentarny styl życia (bezczynność ruchową) w kontekście dbałości o zdrowie, ze szczególnym uwzględnieniem profilaktyki otyłości?

Uczeń:

1) systematycznie uczestniczy w różnorodnych formach aktywności fizycznej, szczególnie na świeżym powietrzu; dobiera strój do panujących warunków atmosferycznych; stosuje zasady bezpieczeństwa podczas aktywności fizycznej; wymienia korzyści zdrowotne wynikające z aktywności fizycznej, w tym w profilaktyce nadwagi i otyłości;

2) promuje aktywność fizyczną w grupach rówieśniczych i rodzinie; dąży do zalecanego poziomu aktywności fizycznej (np. wspomagając się technologiami informacyjno-komunikacyjnymi);

3) znajduje miejsca, obiekty i wydarzenia w najbliższej okolicy, które można wykorzystać do podejmowania aktywności

fizycznej w sposób bezpieczny i zgodny z jego zainteresowaniami;

4) ogranicza czas spędzany w pozycji siedzącej lub leżącej w ciągu dnia przez aktywne przerwy (np. ćwiczenia rozciągające, ćwiczenia oporowe, ćwiczenia oddechowe, ćwiczenia wzroku); wymienia negatywne skutki zdrowotne wynikające z prowadzenia sedentarnego stylu życia (bezczynności ruchowej);

5) systematycznie wykonuje ćwiczenia relaksacyjne, w tym ćwiczenia oddechowe; rozumie znaczenie ćwiczeń fizycznych dla obniżenia stresu;

6) przyjmuje prawidłową pozycję ciała podczas codziennych aktywności; regularnie wykonuje ćwiczenia ukierunkowane na kształtowanie prawidłowej postawy

7) praktykuje techniki relaksacji przed zaśnięciem i stosuje zasady higieny snu; wyjaśnia znaczenie snu dla zdrowia fizycznego i psychicznego; określa zalecaną długość snu dla osób w jego wieku; opisuje kluczowe czynniki wpływające na jakość snu, ze szczególnym uwzględnieniem negatywnego wpływu korzystania z urządzeń elektronicznych przed zaśnięciem.

Odżywianie

Pytanie wiodące: Jak zdrowo się odżywiać, aby wspierać swój rozwój fizyczny ze szczególnym uwzględnieniem profilaktyki nieprawidłowej masy ciała?

Uczeń:

1) stosuje się do zaleceń zgodnych z talerzem zdrowego żywienia, ze szczególnym uwzględnieniem regularnego spożywania posiłków, w tym dużej ilości warzyw i owoców; dostosowuje wielkość porcji do swoich potrzeb; unika żywności niekorzystnej dla zdrowia (np. fast foodów, słodyczy);

2) stosuje zasady zdrowego nawadniania; unika słodzonych napojów;

3) samodzielnie przygotowuje proste, zdrowe posiłki oraz zdrowe przekąski; wybiera produkty bogate w podstawowe składniki odżywcze;

4) uprawia rośliny jadalne w celu przygotowania zdrowych posiłków; wskazuje produkty pochodzenia roślinnego korzystne dla zdrowia;

5) rozpoznaje oznakowania na etykietach produktów spożywczych, w tym informacje o wartości odżywczej i alergenach, a także wyjaśnia ich znaczenie oraz zastosowanie w wyborze produktów; korzysta z wiarygodnych aplikacji mobilnych do analizy składu produktów;

6) ocenia świeżość produktów spożywczych; rozpoznaje oznaki psucia się żywności; stosuje podstawowe metody przechowywania żywności; szacuje zapotrzebowanie

na produkty spożywcze, aby unikać ich marnotrawienia.

Zdrowie psychiczne

Pytanie wiodące: Jak dbać o dobrostan psychiczny i emocjonalny, w tym poczucie własnej wartości i skuteczności?

Uczeń:

1) omawia pojęcie zdrowia psychicznego, czynniki je chroniące oraz te, które zwiększają ryzyko występowania zaburzeń psychicznych;

2) rozpoznaje i nazywa emocje u siebie i innych osób; omawia i stosuje konstruktywne sposoby radzenia sobie z emocjami, m.in. techniki uważności; omawia zasady pierwszej pomocy emocjonalnej;

3) omawia pojęcie stresu; wyjaśnia wpływ stresu na ciało, myśli, emocje, zdolności poznawcze; stosuje konstruktywne sposoby radzenia sobie ze stresem;

4) omawia pojęcie pozytywnej samooceny i pozytywnego obrazu siebie, a także wymienia sposoby ich budowania w swoim życiu;

5) omawia pojęcie postawy asertywnej; adekwatnie do sytuacji korzysta z asertywności; odróżnia, czym jest postawa asertywna, a czym agresywna i uległa;

6) omawia pojęcie przemocy; wymienia przykłady zachowań przemocowych, w tym przemoc fizyczną, psychiczną, rówieśniczą i cyberprzemoc; omawia sposoby reagowania na przemoc i wskazuje miejsca, w których można szukać pomocy, będąc osobą doświadczającą przemocy lub jej świadkiem;

7) omawia pojęcie zachowań autoagresywnych; wymienia konsekwencje zdrowotne związane z zachowaniami autoagresywnymi; wskazuje miejsca, w których można szukać pomocy;

8) omawia zagadnienie komunikacji werbalnej i niewerbalnej oraz ich znaczenie w relacjach interpersonalnych, w tym rówieśniczych, rodzinnych i innych; rozwija umiejętności komunikacyjne;

9) wskazuje miejsca uzyskania pomocy psychologicznej, psychoterapeutycznej i psychiatrycznej dla dzieci i młodzieży, w tym telefony zaufania; omawia sytuacje wymagające reakcji osób dorosłych;

10) omawia potrzeby osób z zaburzeniami neurorozwojowymi, w tym z zaburzeniem ze spektrum autyzmu, ADHD, rozwojowymi zaburzeniami uczenia się, zaburzeniem rozwoju intelektualnego, oraz potrzeby osób z niepełnosprawnościami fizycznymi.

Zdrowie społeczne

Pytanie wiodące: Jak budować relacje interpersonalne oparte na otwartości, zaufaniu i podmiotowości w otoczeniu

rodzinnym, szkolnym, rówieśniczym i lokalnym?

Uczeń:

1) wyjaśnia pojęcia: koleżeństwo, przyjaźń, zauroczenie, zakochanie, miłość, a także rozpoznaje niewłaściwe zachowania w tych relacjach;

2) wymienia i omawia funkcje rodziny; opisuje przejawy jej prawidłowego funkcjonowania; omawia wartość rodziny w życiu osobistym człowieka;

3) omawia czynniki wpływające na atmosferę w rodzinie, zna prawa i obowiązki dziecka oraz rodziców

4) omawia sposoby dbania o więzi rodzinne (relacje z matką, ojcem, rodzeństwem, dziadkami i dalszą rodziną);

5) opisuje zmiany mogące występować w rodzinach, w tym separację, rozwód, wejście rodziców w nowe związki, adopcję, rodzicielstwo zastępcze, pojawienie się rodzeństwa, chorobę i śmierć, a także wymienia sposoby radzenia sobie w takich sytuacjach.

Zdrowie środowiskowe

Pytanie wiodące: Jak środowisko naturalne i jego zanieczyszczenia wpływają na zdrowie publiczne i indywidualne?

Uczeń:

1) omawia wpływ jakości środowiska naturalnego na zdrowie człowieka, w tym zanieczyszczenia powietrza i wód, zmniejszenie ilości terenów zielonych, zmiany klimatu; wyjaśnia, jak wzrost średniej globalnej temperatury wpływa na zdrowie i warunki życia człowieka;

2) sprawdza aktualny stan zanieczyszczenia powietrza przy użyciu technologii informacyjno-komunikacyjnych (np. specjalistycznych aplikacji mobilnych) oraz podaje przykłady ograniczania jego poziomu w swoim otoczeniu;

3) wyjaśnia, dlaczego kontakt z naturą jest istotny dla zdrowia; wyjaśnia, czym jest odpowiedzialność za zwierzęta domowe, jak również za dziką przyrodę i ekosystemy;

4) sprawdza natężenie hałasu przy użyciu technologii informacyjno-komunikacyjnych (np. specjalistycznych aplikacji mobilnych) oraz podaje przykłady ograniczania jego poziomu w swoim otoczeniu; wyjaśnia zasady profilaktyki niedosłuchu;

5) podejmuje działania proekologiczne, aby poprawić stan środowiska naturalnego i własne zdrowie.

Internet i profilaktyka uzależnień

Pytanie wiodące: Co należy wiedzieć na temat bezpiecznego korzystania z Internetu i zagrożeń związanych z zażywaniem substancji psychoaktywnych?

Uczeń:

1) przestrzega zasad higieny cyfrowej; omawia defi-

nicje zjawiska: niebieskiego światła, szyi SMS-owej, krótkowzroczności w kontekście nadużywania urządzeń ekranowych; omawia różnice między relacjami międzyludzkimi bez użycia oraz z użyciem technologii i urządzeń elektronicznych;

2) omawia zagrożenia wynikające z niewłaściwego używania technologii informacyjno-komunikacyjnych, w tym cyberprzemoc, hejt, mowę nienawiści, kreowanie cyberzrzeczowości, zjawisko patostreamingu, uzależnienie od Internetu i gier komputerowych oraz niebezpieczne kontakty w sieci, m.in. uwodzenie w sieci (grooming); omawia korzyści i zagrożenia związane ze sztuczną inteligencją oraz wirtualną rzeczywistością (VR);

3) omawia korzyści wynikające z przestrzegania „domowych zasad ekranowych”;

4) omawia zagrożenia związane z zażywaniem substancji psychoaktywnych, w tym alkoholu, wyrobów tytoniowych, napojów energetyzujących;

5) omawia sposoby reagowania w sytuacjach występowania zagrożeń związanych z korzystaniem z Internetu i zażywaniem substancji psychoaktywnych, w tym ze spożywaniem alkoholu, używaniem wyrobów tytoniowych, spożywaniem napojów energetyzujących, a także wymienia sposoby uzyskania pomocy specjalistycznej w tym zakresie;

6) formułuje argumenty dotyczące korzyści wynikających z niezazywania substancji psychoaktywnych, w tym niespożywania alkoholu, nieużywania wyrobów tytoniowych, niespożywania napojów energetyzujących.

KLASY VII I VIII

(...) Ze względu na cele edukacji zdrowotnej, w szczególności rozwijanie kompetencji związanych z całościową dbałością o zdrowie oraz budowanie potencjału zdrowotnego własnego i otoczenia, przedmiot powinien mieć charakter praktyczny oraz wykorzystywać nowoczesne, aktywizujące metody nauczania. Konieczne jest przekazanie uczniom wiedzy na temat wybranych zagadnień (np. symptomów chorób). Jednak do realizacji edukacji zdrowotnej rekomendowana jest metoda projektu, przede wszystkim w zakresie wymagań szczegółowych dotyczących aktywności fizycznej i odżywiania, zdrowia środowiskowego oraz budowania postaw i relacji społecznych. Z jednej strony wzmocni to samodzielność i odpowiedzialność uczniów za wdrażanie zachowań prozdrowotnych i unikanie zachowań ryzykownych, a z drugiej strony stworzy im warunki

do indywidualnego kierowania procesem uczenia się.

(...) Doświadczenia edukacyjne i projekty w ramach edukacji zdrowotnej mogą być realizowane m.in. w formie:

1) zorganizowania międzypokoleniowego pikniku rekreacyjnego;

2) wyjścia edukacyjnego do pobliskiego ekologicznego gospodarstwa rolnego i wspólnego przygotowania posiłku z uprawianej tam żywności;

3) wizyty w domu seniora i uczestnictwa w zajęciach integracyjnych;

4) wizyty w gabinecie lekarskim (np. podstawowej opieki zdrowotnej, stomatologicznym, dermatologicznym), stacji sanitarno-epidemiologicznej lub w formie spotkania z przedstawicielem zawodu związanego ze zdrowiem człowieka;

5) zorganizowania szkolnego dnia sportu;

6) przygotowania i przeprowadzenia zajęć na temat wybranego zagadnienia zdrowotnego przez uczniów starszych klas dla uczniów młodszych klas;

7) zorganizowania klasowej wycieczki rowerowej lub uczestnictwa w programach popularyzujących rower jako środek transportu do szkoły;

8) przygotowania postów edukacyjnych na temat wybranego zagadnienia dotyczącego edukacji zdrowotnej przeznaczonych do zamieszczenia na profilu lub stronie internetowej szkoły;

9) wizyty w klubie gospodyń wiejskich i udziału we wspólnych aktywnościach;

10) wyjścia do sklepu spożywczego, w tym analizowania etykiet wybranych rodzajów produktów spożywczych, a następnie przeprowadzenia dyskusji w klasie na temat świadomych wyborów konsumpcyjnych;

11) zorganizowania zajęć dla młodszych uczniów w szkolnej świetlicy lub bibliotece;

12) przeprowadzenia przez uczniów ankiety wśród członków ich rodzin i lokalnego środowiska na temat wybranego zagadnienia zdrowotnego, a następnie analizy i prezentacji wyników zebranych przez wszystkich uczniów;

13) zorganizowania wystawy plakatów zachęcających do podejmowania zachowań prozdrowotnych;

14) wizyty w lokalnej instytucji zajmującej się wspieraniem ludzi chorych lub działaniami na rzecz zdrowego środowiska;

15) wizyty w instytucji organizującej wolontariat promujący zachowania prozdrowotne, związany z szeroko pojętym zdrowiem;

16) wyjścia edukacyjnego w naturę (np. do pobliskiego lasu, parku miejskiego, parku krajobrazowego, parku narodowego).

MIASTO MARZEŃ NA STARYCH POCZTÓWKACH. POZDROWIENIA Z „PROJEKTU GDYNIA”

Sto lat temu Gdynia powstawała nad Zatoką Gdańską w tempie, które zadziwiało współczesnych. Jej rozwój utrwalano na pocztówkach pokazujących zarówno sielankowe plaże, jak i śmiałą modernistyczną architekturę. Tak widok z miasta polskich marzeń docierał w formie pozdrowienia do różnych zakątków kraju i świata.

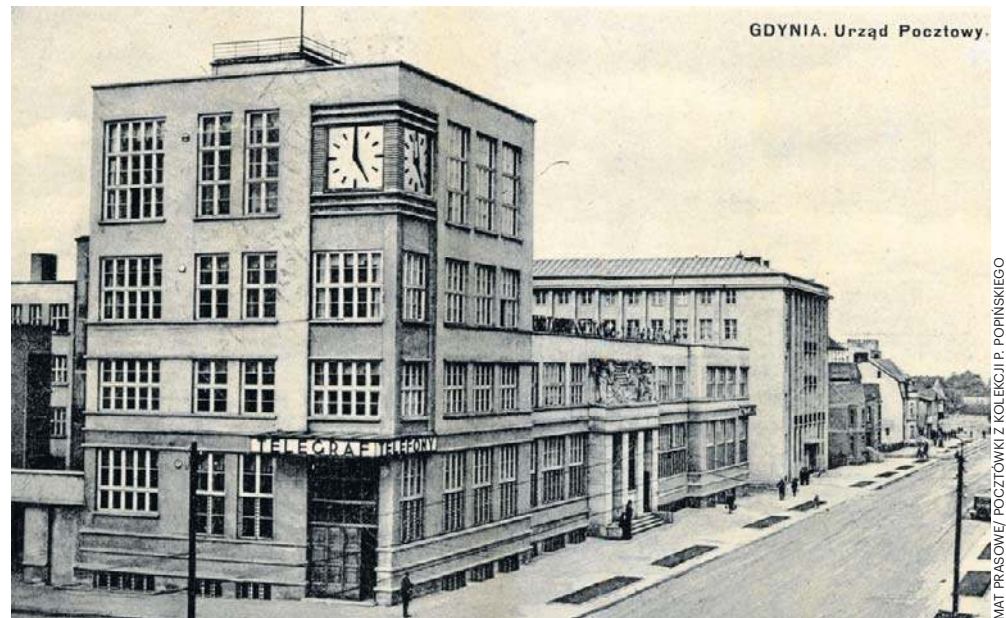
Anna Szalkowska



„Gdynia. Skwer Kościuszki”, Wydawca: Fot. L. Durczykiewicz



„Gdynia między bulwarem a Polanką Redłowską. Wydawca: Fot. L. Durczykiewicz



„Gdynia. Urząd Pocztowy”. Wydawca: Fotobrom

Miasta rozrastają się dziś w błyskawicznym tempie, a kolejne bloki powstają jak grzyby po deszczu i po roku można nie poznać okolicy. Jednak proces budowy Gdyni sprzed wieku był inny i imponuje do dziś. Nie tylko ze względu na szybkość, lecz przede wszystkim przemysłową wizję i modernistyczny charakter, który pozwala rozpoznać jej centrum o każdej porze dnia czy nocy.

Ten charakter, twórczy proces, modernistyczny rozmach oraz przemianę z małej osady w nowoczesne miasto ukazuje album „Projekt Gdynia”. Publikacja wydana na początku lutego przez Wydawnictwo Region, składa się z ponad 250 przedwojennych pocztówek z kolekcji Piotra Popińskiego.

Pan Piotr dzieli się nie tylko swoim zbiorem, lecz także pasją - filokartystyką, czyli kolekcjonowaniem kart pocztowych. Opracowaniem materiału zajął się z kolei Henryk Jursz, znany miłośnikom kolei przede wszystkim z publikacji poświęconych tej tematyce; np. w książce „Kolejowym bajpase” z Trójmiasta do Kartuz”,

napisanej wspólnie z Piotrem Odyą.

Album na 100-lecie

Kolekcja Piotra Popińskiego, kompletowana od końca lat 80. XX wieku, układa się w opowieść o codzienności: ulicach i plażach, pensjonatach i dworcach, pierwszych inwestycjach, porcie i transatlantykach.

To także historia ludzi - tych, którzy Gdynię budowali, i tych, którzy przyjeżdżali odpocząć lub zobaczyć to niezwykle miejsce. Nie zapomnijmy też o wydawcach i fotografach, których dzięki albumowi możemy poznać.

Album przygotowany z okazji 100-lecia nadania praw miejskich pokazuje narodziny i przemiany miasta nad Zatoką Gdańską.

Pocztówki okazują się czymś więcej niż tylko pamiątką - stają się dokumentem epoki, świadectwem obyczajów, estetyki i wyobrażeń o nowoczesności.

Dzięki nim możemy spojrzeć dzisiaj na dawną Gdynię oczami jej mieszkańców i gości - tych, którzy wysyłali krótkie pozdrowienia, utrwalając przy okazji fragment rzeczywistości.

Wyobraźmy sobie moment, gdy do adresatów trafiają kartki z widokami nowoczesnych gmachów, eleganckich ulic i portu tętniącego życiem - miasta, które dopiero buduje swoją tożsamość, ale już imponuje rozmachem.

Można to śmiało porównać do zdjęć z wakacji, które dziś trafiają na Facebooka czy Instagrama. Lubimy je oglądać, prawda? Był to doskonały sposób, by poznać nowe miasto.

Projekt Gdynia

„Projekt Gdynia” to tytuł, który odwołuje się nie tylko do samego albumu, ale przede wszystkim do idei powstania miasta. Gdynia była wielkim międzywojennym przedsięwzięciem - symbolem budowy nowoczesnego państwa i jego morskiego „okna na świat”.

Jednocześnie słowo „projekt” przypomina o pewnej niedokończonej wizji - dynamiczny rozwój miasta przerwał wybuch II wojny światowej.

Praca nad albumem była efektem współpracy autora z wydawnictwem, ale - jak podkreślają twórcy - pozostawiała dużą swobodę interpretacyjną. Wybór pocztówek, ich układ

i opisy miały tworzyć spójną narrację, opartą na rzetelnych źródłach, ale jednocześnie przystępną dla odbiorcy.

- Była to typowa współpraca autora z wydawnictwem, a jednak inna - tłumaczy Henryk Jursz. - Pomysł i organizacja były po stronie wydawcy, ale nie oznaczało to konieczności dostosowania się do sztywnych ram. Pocztówki wybrane zostały z kolekcji Pana Piotra Popińskiego, który napisał także filokartystyczne wprowadzenie do tematu. Mnie przypadło opisanie pocztówek i ułożenie ich kolejności w ramach koncepcji podziału na pewne okresy. Koncepcja ta później nieco się zmieniła, co nie było zaskoczeniem, bo współpraca z wydawnictwem Region opiera się na sprawnym przepływie informacji. Miałem przy tym swobodę wyboru pocztówek, mogłem wiele odrzucić, ale uparłem się i finalnie w albumie nie znalazło się zaledwie kilka ilustracji będących faktycznie kolejnymi wariacjami na temat już opisanych.

„Pigułki wiedzy”

Na album „Projekt Gdynia” składają się nie tylko obrazy, ale i podpisy.

- Praca autora publikacji popularnonaukowych może nie podlegać takim obostrzeniom, jak praca naukowa, ale jednak wymaga rzetelności i oparcia w źródłach - opowiada Henryk Jursz. - Przede wszystkim otrzymałem od wydawcy wsparcie w formie publikacji o Gdyni, m.in. znakomitej książki „Gdynia - miasto z morza i marzeń” autorstwa Sławomira Kitowskiego. Korzystałem także z bibliotek cyfrowych, w których odnalazłem można nie tylko prasę, ale i publikacje z epoki. Świetnym źródłem były cyfrowe edycje książek udostępniane na stronie Miasta Gdyni oraz tematyczne strony internetowe. Jasne, nie była to praca łatwa, szczególnie przy założeniu, że opisy do pocztówek miały być „pigułkami wiedzy”, jak je sobie ro-

boczo nazwał. To podnosiło poprzeczkę i wymagało weryfikowania informacji w kilku źródłach.

Niezwyczajna pasja Piotra Popińskiego

Najpierw krótka definicja. Pocztówka to niewielka, zazwyczaj prostokątna kartka (najczęściej z kartonu), służąca do przesyłania krótkich wiadomości bez koperty. Na jednej stronie znajduje się ilustracja, zdjęcie lub grafika (np. widok miasta, krajobraz), a na drugiej miejsce na adres odbiorcy, znaczek oraz krótką treść wiadomości. Wciąż są powszechne, chociaż nie tak jak przed laty.

Jak przyznaje Piotr Popiński, jego pasja narodziła się przypadkiem. Początkowo zbierał znaczki, zainspirowany przez ojca - znanego gdańskiego filatelistę. Przełom nastąpił w 1986 roku, gdy otrzymał kilka starych pocztówek jako zabezpieczenie przesyłki od korespondenta z Włoch.

- Urok dawnej fotografii, ruch uliczny i spojrzenia ludzi uchwyconych na zdjęciach urzekły mnie w jednej chwili - wspomina na kartach albumu „Projekt Gdynia”. - Z dnia na dzień zmieniła się hierarchia mojego kolekcjonowania. Pocztówki stały się najważniejsze.

Historia pocztówki

Sama historia pocztówki jest równie ciekawa jak obrazy, które przedstawia. Już pod koniec XIX wieku zaczęły pojawiać się pierwsze widokówki z terenów dzisiejszego Pomorza. Najstarsze znane egzemplarze pokazują m.in. sopocki Dom Zdrojowy i plażę, a ich początki sięgają lat 80. XIX wieku. Gdyńska historia pocztówki rozpoczyna się od litograficznej karty Orłowa z 1892 roku, opatrzonej stemplem z Sopotu. Wydawali je zarówno lokalni przedsiębiorcy, jak i znane europejskie oficyny, a szczególnie uznaniem kolekcjonerów cieszą się m.in. serie lipskiej firmy Dr. Trenkler & Co. Najważniejszych wydawców czy



Gdynia. M.S. „Piłsudski” przy Dworcu Morskim. Wydawca: Morska Agencja Fotograficzna



Koniec walk o Gdynię w 1939 roku został uwieczniony przez Niemców na propagandowej pocztówce

fotografów znaleźć można zresztą w albumie.

Z biegiem lat zmieniały się nie tylko techniki druku, ale też sposób patrzenia na miasto. Pocztówki dokumentowały rozwój zabudowy, pokazywały Gdynię z perspektywy wzgórz, szerokich ulic i nadmorskich bulwarów. Utrwalały moment przejścia - od spokojnej, nadmorskiej przestrzeni do dyna-

micznego ośrodka miejskiego. To właśnie ten proces - uchwycony w detalach i kadrach - stanowi dziś największą wartość albumu.

Praca nad opisami przyniosła też pomysły na kolejne publikacje.

- Poznałem historię pocztówek miasta, jego pierwszych osiemnastu lat, historię nie tylko optymistyczną, ale też

trudną - dodaje Henryk Jursz. - Odkryłem wiele ciekawych wątków, które mają potencjał do rozwinięcia w odrębne publikacje i to nawet na poziomie dziejów konkretnych osób i ich rodzin. Wiele ludzkich losów bowiem splotło się w Gdyni w polskim hurraoptymizmie pierwszych lat po odzyskaniu niepodległości.

© ©

SPOTKANIE Z TWÓRCAMI!

PROJEKT GDYNIA

na pocztówkach do 1945 roku z kolekcji Piotra Popińskiego
on the postcards prior to 1945 from the collection of Piotr



„Projekt Gdynia na pocztówkach do 1945 roku z kolekcji Piotra Popińskiego” to album w języku polskim i angielskim, co poszerza odbiór miłośników niezwykłego miasta czy pasjonatów pocztówek.

Najbliższe spotkanie planowane jest na 22 kwietnia. Wydawnictwo Region, Gdynia 2026, koordynator projektu Krzysztof Nowotarski.



Oksywie to największa i najstarsza miejscowość Kępy Oksywiejskiej, siedziba parafii, której podlegały też Gdynia i Chylonia (Gruss aus Oxhoeft a.d. Ostsee. Wydawca nieoznaczony)



Widok od południa na Osadę Orłowo i Kępę Redłowską (Adlershorst. Total von Osten. Wydawca: Dr. Trenkler Co., Leipzig, 1904)

RANO UCZNIOWIE, PO SZKOLE „LUDWISARZE”. NATANIEL I WIKTOR PASJONUJĄ SIĘ DZWONAMI KOŚCIELNYMI. POTRAFIĄ PRZYWRÓCIĆ IM GŁOS

Gdyby nie Nataniel Zawlik i Wiktor Ignarski, to do dzisiaj z klasztornej, franciszkańskiej wieży w Bieczu pewnie rozbrzmiewałyby odtwarzane z głośnika kuranty. Nastoletni, pełni pasji i zaangażowania badacze sprawili jednak, że dwa sygnaturkowe dzwony, których przez ćwierć wieku nikt tutaj nie słyszał, znów się odzywają, odmierzając upływający czas. Pasjonaci dzwonów przywrócili też głos dzwonu w cerkwi greckokatolickiej w Rozdzielu, a przed nimi kolejne ambitne realizacje.

Agnieszka Nigbor-Chmura

O Natanielu Zawliku z Korczyny koło Bieczy i Wiktorze Ignarskim z Zarzeczka koło Dębowa śmiało można rzec - nastoletni kampanolodzy - „ludwisarze”. To prawdziwi pasjonaci kościelnych dzwonów. I nieważne, czy wiszą one w kościołach rzymskokatolickich, grekokatolickich czy prawosławnych cerkwiach - dla nich brązowe kolosy, ale i drobne sygnaturki są niezwykle instrumentami, które badają, opisują, katalogują i przywracają im głos.

Oczarowani przez dzwony

16-letni Nataniel, uczeń „Szkoły w Chmurze”, miłośnik fotografii, a nade wszystko dzwonów mówi wprost:

- Miałem może ze cztery lata, kiedy pierwszy raz usłyszałem i zobaczyłem dzwony bijące na dzwonnicy kościoła w Libuszy. Stałem podobno jak zaczarowany ich dźwiękiem, niemal w bezdechu. To był moment, w którym zaczęło się moje zainteresowanie najpierw dzwonami, a teraz ściśniętą kampanologią, czyli nauką analizą tych niezwykle instrumentów, ich badaniem, archiwizowaniem i uruchamianiem - przyznaje szczerze.

Historia pasji 18-letniego Wiktora, przyszłego technika chłodnictwa i klimatyzacji, ucznia Zespołu Szkół Usługowych i Spożywczych w Jaśle jest niemal taka sama, tyle tylko, że różni się miejscem.

- To były dzwony w sanktuarium w Dębowcu. Ich dźwięk po prostu mnie ujął. Miałem wtedy trzy lata. Tego nie da się inaczej wytłumaczyć - śmieje się. - Jako 11-latek zacząłem chodzić po takich wieżach kościelnych i zainteresowałem się



Młodzi „ludwisarze” z Gorlickiego”

nią sztuką ludwisarską. Teraz zajmuję się automatyzowaniem takich dzwonów. Kiedyś takie dzwony były napędzane siłą ludzkich rąk, ale teraz księża coraz częściej decydują się na automatyzowanie dzwonów, bo nie potrzeba do tego osób, które by poświęcały swój czas na dzwonienie takimi dzwonami - mówi Wiktor.

Drogi Wiktora i Nataniela, którzy zaczęli interesować się dzwonami na terenie Podkarpacia i Małopolski zeszły się w... sieci.

- Gdy Wiktor opublikował nagranie ze swojej wizyty na jednej z dzwonnicy, zapytałem, czy nie ma nic przeciwko, że działam na tym samym terenie? Tak zaczęła się nasza współpraca, przygoda i przyjaźń.

Dzisiaj nastolatkiem to sprawdzony zespół, który ma



Drogi Wiktora i Nataniela do dzwonów zaczęła się w sieci

za sobą pierwsze sukcesy. Gdyby nie Nataniel Zawlik i Wiktor Ignarski do dzisiaj z klasztornej, franciszkańskiej wieży w Bieczu pewnie rozbrzmiewałyby odtwarzane z głośnika kuranty. Nastoletni, pełni pasji i zaangażowania ba-

dacze sprawili jednak, że sygnaturki, których przez ćwierć wieku nikt tutaj nie słyszał, znów się odzywają, odmierzając upływający czas. Młodzi pasjonaci dzwonów przywrócili też głos dzwonu cerkwi greckokatolickiej w Rozdzielu.

Aż trudno uwierzyć, że sami wymienili elementy konstrukcji nośnej, wytoczyli nowe serce dzwonu, ale też wykonali nowe jego jarzmo, z dospawanym wysięgnikiem na linę. Instalację wyposażyli w odpowiednie łożyska, a sam kłosz dzwonu wyczyścili i wypolerowali. Przed nimi kolejne ambitne realizacje. Wiktor i Nataniel należą do Interdyscyplinarnego Zespołu Badań Kampanologicznych Regionu Karpackiego przy Stowarzyszeniu „Ruska Bursa” w Gorlicach, którego celem jest badanie oraz ochrona dziedzictwa dzwonów w szeroko pojętym regionie Karpat.

Kolos z bazyliki ma niezwykłą historię

Żeby porozmawiać o ludwisarstwie, spotykamy się na wieży gorlickiej bazyliki. Wąska, najpierw betonowa, a potem metalowa klatka schodowa wije się niemal na sam jej szczyt, górujący nad miastem. W każdym ze stropów widać cztery otwory po linach, które z dzwonnicy schodziły do poziomu bazyliki i jeszcze do lat 80. minionego wieku siłą rąk ludzkich uruchamiały dzwony wiszące w wieży. Potężne powrozy leżą jeszcze w koncie pod schodami, jakby ktoś zdjął je z dzwonów wczoraj. Obecna instalacja uruchamiająca dzwony automatycznie wykonała Fabryka Maszyn.

- Na wieży bazyliki mniejszej w Gorlicach znajdują się trzy dzwony. Dwa większe zostały odlane w 1904 roku w cesarsko-królewsko nadwornej ludwisarni Piotra Hilzera w Wiener Neustadt w obecnej Austrii. Wieża tego kościoła podczas oblężenia miasta przez Rosjan w 1915 roku została niemal całkowicie zniszczona, lecz dzwony wiszące na niej przetrwały, zostały zdjęte i przeznaczone na przetop - opowiada Nataniel Zawlik. - W trakcie wojen dzwony były rekwirowane, żeby można je było przelać na armaty. Na szczęście dzwony te w 1917 roku uratował od takiego losu ówczesny burmistrz miasta ks. Bronisław Świeykowski. Największy z dzwonów na gorlickiej bazylice waży około 1800 kg i jest największym istniejącym w Polsce dzwonem odlanym przez ludwisarza Hilzera - tłumaczy Nataniel.

Instrument ma łacińską sentencję: „Żywych zwołuję, zmarłych oplakuję, pioruny kruszę”. Jak tłumaczą młodzi „ludwisarze”, w dawnych wiekach wierzono, że dźwięk dzwonu odpędza wszystkie burze i błyskawice, bo pod wpływem dźwięku dzwonu częstecki chmur się rozdziela.

- Trzeba wiedzieć, że czas odlewania dzwonu, to okres, kiedy Polska była pod zaborami - stąd druga sentencja „Królów Polskę, módl się za nami, zerwij kajdany” oraz trzecia „Boże zbaw Polskę” z nawiązaniem do rozbiórów Polski poprzez umieszczenie ich dat wokół inskrypcji. Na tym samym odlewie widać jeszcze Herb Rzeczypospolitej Trojga Narodów oraz cztery daty polskich powstań narodowych: 1794 - powstanie kościuszkowskie, 1830 - powstanie listopadowe 1848 - Wiosna Ludów na ziemiach polskich 1863 - powstanie styczniowe - wyjaśnia Nataniel.

Dzwon odzywa się raz w roku, podczas procesji rezurekcyjnej w Wielką Niedzielę. Jego mniejszy brat, o szacowanej wadze 340 kilogramów, dzwoni codziennie. Ostatni, trzeci dzwon został odlany w Przemyślu w 1961 roku.

ZAWSZE JEST MIEJSCE NA CUD

- Jeżeli mówimy o cudzie, to dziś jest to cud oparty na rozwoju medycyny – mówi dr Paweł Zieliński, torakochirurg ze Szpitala Wojewódzkiego w Poznaniu.
- Pacjenci z rozpoznaniem, które jeszcze kilkanaście lat temu byłyby uznawane za śmiertelne, potrafią żyć wiele lat. To się dzieje na naszych oczach

Syłwia Rycharska

W gabinetach lekarskich słowo „cud” pada rzadko. Lekarze, choć nie raz obserwują spektakularne efekty leczenia, coraz częściej potrafią je wytłumaczyć i wpisać w konkretne mechanizmy biologiczne, m.in. dzięki badaniom czy rozwojowi technologii. Nie jest to więc opowieść o zjawiskach niewytłumaczalnych, lecz o zmianie sposobu myślenia o chorobie – szczególnie nowotworowej, którą współczesna medycyna potrafi dziś lepiej rozumieć i kontrolować.

Komórki zbuntowane

Nowotwór nie jest „intruzem z zewnątrz”, który pojawia się w organizmie znikąd. To nasze własne komórki, które w pewnym momencie przestają działać prawidłowo i zaczynają się dzielić w sposób niekontrolowany.

- Takie nieprawidłowe komórki powstają w naszym organizmie częściej, niż się wydaje, ale na co dzień układ odpornościowy skutecznie je eliminuje – tłumaczy dr Paweł Zieliński. - Problem zaczyna się w momencie, gdy nowotwór potrafi ten mechanizm wyłączyć i przestaje być rozpoznawany przez organizm – wtedy zaczyna się rozwijać – wyjaśnia.

Zrozumienie tego mechanizmu było jednym z punktów zwrotnych we współczesnej onkologii, ponieważ pozwoliło spojrzeć na chorobę nie tylko jako na „guz”, który trzeba usunąć, ale jako na proces biologiczny, który można celować leczeniem.

Jeszcze kilkanaście lat temu decyzje terapeutyczne opierały się głównie na wynikach badań obrazowych, takich jak tomografia komputerowa czy zdjęcia rentgenowskie. Dziś to tylko punkt wyjścia, ponieważ coraz większe znaczenie ma analiza biologii molekularnej nowotworu, czyli odpowiedź na pytanie, co dokładnie doprowadziło do jego powstania.

- Nie leczymy już „raka płuca” jako jednej choroby. Szukamy konkretnej mutacji, konkretnej przyczyny i dopiero wtedy dobieramy leczenie – podkreśla torakochirurg.



Dr Paweł Zieliński jest torakochirurgiem, czyli chirurgiem klatki piersiowej

Tak narodziła się medycyna personalizowana.

Rak na podstuchu

Rzeczywistość nowych metod diagnostycznych i terapeutycznych pozwala zajrzeć głębiej niż kiedykolwiek wcześniej. I leczyć skuteczniej.

Jednym z najważniejszych osiągnięć jest immunoterapia, czyli leczenie wykorzystujące potencjał własnego układu odpornościowego pacjenta. Zamiast bezpośrednio niszczyć komórki nowotworowe, jak w klasycznej chemioterapii, lekarze starają się przywrócić organizmowi zdolność ich rozpoznawania i eliminowania.

- Nowotwór potrafi wyłączyć naszą odporność. Mamy dziś leki, które ten mechanizm blokują i pozwalają organizmowi samodzielnie niszczyć komórki nowotworowe – wyjaśnia lekarz.

Drugim przełomem jest tzw. biopsja płynna, która pozwala monitorować chorobę w sposób znacznie mniej inwazyjny

i jednocześnie bardziej dynamiczny. Zamiast pobierania fragmentu guza, wystarczy próbka krwi, w której można wykryć krążące komórki nowotworowe lub ich materiał genetyczny.

- To trochę jak podsłuchiwanie nowotworu. Widzimy, co się z nim dzieje w czasie rzeczywistym i możemy reagować praktycznie od razu – mówi dr Zieliński.

Ta metoda to jednak coś więcej niż tylko bieżące monitorowanie choroby.

- Możemy wykryć nawrót nowotworu nawet kilkanaście miesięcy wcześniej, zanim będzie widoczny w badaniach obrazowych. Dzięki temu jesteśmy w stanie działać wyprzedzająco, zanim choroba się rozwinie – podkreśla.

Trzecim filarem nowoczesnego leczenia jest farmakogenomika, czyli dopasowanie leków do indywidualnych cech organizmu pacjenta oraz charakterystyki jego choroby.

- Dzięki analizie genetycznej można przewidzieć, czy dany lek będzie skuteczny, czy okaże się zbyt obciążający lub toksyczny. Dzięki temu nie leczymy na oślep, tylko precyzyjnie – tłumaczy lekarz.

Takie podejście ma również wymiar systemowy.

- Gdybyśmy szerzej stosowali farmakogenomikę, leczenie byłoby skuteczniejsze i jednocześnie tańsze. Nie wydawałobyśmy pieniędzy na terapie, które u danego pacjenta i tak nie zadziałają – zaznacza dr Zieliński, wskazując, że w czasach poszukiwania oszczędności w ochronie zdrowia jest to kierunek, który powinien być szczególnie brany pod uwagę przez decydentów.

Jedną z najważniejszych zmian, jakie przyniosły ostatnie lata, jest sposób myślenia o rokowaniach pacjentów onkologicznych. W przypadku choroby wykrytej we wczesnym stadium w wielu sytuacjach możliwe jest całkowite wyleczenie, szczególnie jeśli zmiana zostanie szybko usunięta chirurgicznie lub poddana odpowiedniej terapii. Problem polega jednak na tym, że wciąż zbyt wielu pacjentów trafia do lekarza dopiero w zaawansowanym stadium choroby. Nie oznacza to jednak braku szans. - Jeżeli znajdziemy konkretną mutację i mamy na nią lek, możemy zmienić chorobę śmiertelną w chorobę przewlekłą – jak ciekawostka czy nadciśnienie – mówi lekarz.

W praktyce oznacza to leczenie trwające często przez wiele lat, ale pozwalające na powrót do pracy, aktywności i codzienne życie, które jeszcze niedawno w wielu przypadkach były trudne do osiągnięcia. - Nie chodzi tylko o to, żeby przedłużyć życie. Chodzi o to, żeby to życie było dobre – podkreśla torakochirurg.

Cuda w planie

Jeszcze kilkanaście lat temu lekarze szczególnie często przywoływali dwa nowotwory, które potrafiły przebiegać w sposób trudny do przewidzenia – rak nerki i czerniak.

- Były sytuacje, w których pacjenci niejako się samole-

czyli. Dziś wiemy, że było to związane z działaniem układu odpornościowego – tłumaczy lekarz.

Rzeczywistość immunoterapii sprawił, że zjawiska, które kiedyś określano jako cudowne, można dziś w dużej mierze wyjaśnić i wykorzystać w leczeniu.

Przykład czerniaka dobrze pokazuje skalę tej zmiany.

- Z przeżywalności rzędu 10 proc. doszliśmy do ok. 90 proc. w wielu przypadkach. To są rzeczy nieprawdopodobne – mówi dr Zieliński.

Mimo ogromnego postępu w diagnostyce i leczeniu systemowym chirurgia nadal pozostaje jednym z najważniejszych elementów terapii nowotworów, zwłaszcza we wczesnych stadiach choroby.

Jednocześnie nawet najlepiej przygotowany zabieg nie jest całkowicie przewidywalny.

- Dawniej chirurdzy mówili, że z cudzą klatką piersiową jest jak z walizką – nigdy nie wiadomo, co jest w środku, dopóki się jej nie otworzy – tak już nie jest. Różnica polega na tym, że dziś chirurg wchodzi na blok operacyjny z dużo większą wiedzą niż kiedyś – przyznaje dr Zieliński i tłumaczy, że lekarz ma do dyspozycji dokładne badania obrazowe, coraz częściej również trójwymiarowe rekonstrukcje, które pozwalają zaplanować zabieg z dużą precyzją.

Do tego dochodzi rozwój technik małoinwazyjnych oraz prehabilitacja, czyli przygotowanie pacjenta do operacji poprzez poprawę jego kondycji i wydolności, co przekłada się na lepsze wyniki leczenia i szybszy powrót do zdrowia.

Współczesne leczenie nowotworów nie jest już wyłącznie relacją lekarz-pacjent, ale procesem wymagającym zaangażowania całego zespołu specjalistów. - To jak z bolidem Formuły 1 – wygrywa kierowca, ale pracuje na to cały zespół – mówi torakochirurg.

Na efekt leczenia wpływ mają dietetycy, rehabilitanci, psycholodzy, pielęgniarki oraz naukowcy, których praca przekłada się na rozwój nowych metod terapii.

To pokazuje, że skuteczne leczenie to nie tylko leki i zabiegi, ale także wszystko to, co

dzieje się wokół pacjenta – w tym jego kondycja psychiczna. - Widzimy to bardzo wyraźnie. Pacjenci, którzy mają motywację do walki, często osiągają lepsze efekty. Kobiety są pod tym względem często silniejsze – rzadziej się poddają, częściej mają konkretną motywację, dla kogo i po co chcą żyć – podkreśla dr Zieliński.

Żyj na zdrowie

Badania profilaktyczne, w tym przesiewowe, takie jak niskodawkowa tomografia komputerowa w kierunku raka płuca, pozwalają wykryć zmiany na wczesnym etapie, kiedy szanse na całkowite wyleczenie są największe. Problem polega na tym, że nie wszyscy pacjenci z nich korzystają.

Zmienia się natomiast świadomość społeczna – palenie papierosów przestaje być modą, a ograniczenia w miejscach publicznych zmniejszają narażenie na dym tytoniowy, który przez lata był jednym z głównych czynników ryzyka.

Coraz większą rolę przypisuje się również stylowi życia, w tym diecie i aktywności fizycznej. - Według najnowszych badań dieta roślinna może znacząco wydłużyć życie – zaznacza lekarz.

Do tego dochodzą szczepienia, zwłaszcza przeciwko wirusowi HPV, które już dziś znacząco wpływają na spadek liczby niektórych nowotworów.

Nie oznacza to jednak, że medycyna ma dziś odpowiedź na wszystko. Mimo ogromnych możliwości są wciąż sytuacje, w których leczenie przestaje przynosić korzyści.

- Jeżeli wiemy, że kolejne leczenie nie przyniesie efektu, a tylko pogorszy jakość życia, trzeba umieć odpuścić – mówi torakochirurg.

To jedne z najtrudniejszych decyzji, zarówno dla lekarzy, jak i dla rodzin pacjentów, wymagające nie tylko wiedzy, ale także empatii i odpowiedzialności.

Czy więc w medycynie jest miejsce na cud? - Zawsze jest miejsce na cud. Tyle że dziś potrafimy go coraz lepiej zrozumieć – zaznacza dr Zieliński.

NIE CAŁKIEM ZMARTWYCHWSTANIE

- Nie ma ryzyka, nie ma zabawy - mówi o cudzie ptasich wędrówek prof. Piotr Tryjanowski z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Odpowiada na pytanie, czy przyroda zmartwychwstaje oraz dlaczego ptaki zjadają się fast food'em

Chrystian Ufa

Przyroda umiera, by na wiosnę powstać z martwych?
Żyjemy w klimacie umiarkowanym, a wszędzie tam, gdzie jest zima, gdzie są pory roku, to można takiej metafory użyć. Rzeczywiście tak jest, ale ta śmierć nie jest taka dokładna.

A jak wygląda ta śmierć?
Śmierć idealna, to jest zaniechanie wszystkich procesów metabolicznych, a nawet z drzewami i roślinami zielnymi tak nie jest, że wszystkie procesy metaboliczne spadają do kompletnego zera; można powiedzieć, że są bardzo mocno uspione. Więc to jest ra-

czej głęboki stan snu, a nie jest do końca śmierć.

Zostając w sferze metafor, czy profesor pomimo wielu lat pracy nadal traktuje przyjście wiosny jako cud?

Tak i bardzo czekam na ten czas, dlatego, że moim ulubionym modelem badań naukowych i hobbystycznych są ptaki. W tym kontekście lubię słowo cud, bo gdy mamy wymieniać cuda natury, to zawsze się mówi o cudzie ptasich wędrówek. A wiosna to jest nic innego jak cud tego powrotu ptaków z zimowisk. Te pierwsze ptaki dopiero zaczynają śpiewać, ale ja ten element najbar-

dziej lubię. Wiosna, która już jest później w maju, taka soczysta - jest już nieco przereklamowana.

Czyli obecnie jest dla profesora najlepszy czas w roku?

Dokładnie. W ogóle też ptak, którym się przez lata zajmowałem, mój ulubiony, nazywa się srokosz. To jeden z wcześniejszych gatunków i on właśnie teraz zaczyna swoją aktywność. Wokólnie ten gatunek nie ma jakiejś dużej aktywności, ma za to ciekawą aktywność rozrodczą. Ptaki te są bardzo waleczne, i pomimo, że srokosz jest niewiele większy od kosa, to zachowuje się jak ptak drapieżny - poluje na duże owady, jaszczurki, myszy i normiki, a nawet na inne gatunki ptaków. Trzydzieści lat się tym zajmowałem, jednak radości mi to nie odbiera, pomimo że z takiego rozpędzenia teoretycznie powinienem się do tego przyzwyczaić i traktować wiosnę jak każdą inną część roku. I tak mi to zainteresowanie zostało, w końcu przyzwyczajenie naszą drugą naturą.

Czy wędrówka jest dla ptaków wyczerpująca?
Bardzo wyczerpująca.

A jak taka podróż wygląda w szczegółach?
Wszystko zależy od gatunku.

Zostańmy zatem przy pańskich ulubionych gatunkach...

Srokosz jest gatunkiem osiadłym, ale opowiem o drugim gatunku, który bardzo długo badałem i bardzo lubię. Chodzi mi o dzierzba gąsiorek. Gąsiorek przyleci na początku i w połowie maja. To prawdziwy migrant tropikalny, czyli migruje w tropiki i w miarę szybko stamtąd wraca. Trasa wędrówki jest optymalizowana dzięki skracaniu długości trwania postojów. Jeśli chodzi o inne gatunki, to każdy robi, niemalże co chce. Ogólna zasada jest taka, że im wcześniej jakieś ga-

tunki do nas dolatują na wiosnę, tym najprawdopodobniej najbliżej spędzają zimę, bądź wręcz część zaczęła zimować u nas. Kiedyś cudem ptasich wędrówek były powracające gęsi i żurawie. W tej chwili dużo ich część u nas zimuje. Natomiast nadal cudem ptasich wędrówek są bociany. U nich ta wędrówka wiosenna jest dość mocno rozciągnięta w czasie. Na początku przylatują zwiaadowcy, jakby mieli powiedzieć innym, czy jest lepiej. Oczywiście jest, że nie powiedzą innym, ale jest taka część osobników, którą można nazwać ryzykantami. Nie ma ryzyka, nie ma zabawy. Zresztą jedną z ciekawszych rzeczy jest odkrycie, nad którym pracujemy. Nawet u gatunków, u których dymorfizm płciowy jest bardzo mały, zwykle samce przylatują znacznie wcześniej niż samice, a przynajmniej kilka dni wcześniej. Twierdzimy nawet, że samce optymalizują czas, a samice optymalizują jakość, to znaczy one wolą lecieć trochę wolniej i mniej energii spalać, a samce są znacznie większymi ryzykantami.

„Na głęboką wodę” można powiedzieć...

Kto pierwszy ten lepszy. Dzięki temu może np. obronić lepsze terytorium.

Bociany, gdy przylecą do Polski, to rozbudowują tu swoje gniazda. A czy robią to samo w trakcie podróży?

Niektóre próbują lądować na gotowych gniazdach, nie bardzo wiadomo dlaczego. Najprawdopodobniej, zwłaszcza młode ptaki sprawdzają sobie po drodze, czy warto się tak męczyć, może by się udało zatrzymać gdzieś wcześniej. Natomiast zatrzymują się przede wszystkim w miejscach, gdzie można coś zjeść. W przypadku bocianów to jest akurat bardzo proste albo było bardzo proste, bo zatrzymy-

Express Bydgoski
Piątek, 10.04.2026

wały się tam, gdzie jest płytka woda i rozlewające się rzeki.

A dlaczego jest proste?

Bo my jako ludzie zmodyfikowaliśmy ten wzorzec i dużo jedzenia jest dostępnych na sztucznych wysypiskach śmieci. Tak jak przykładowo pod Poznaniem w Suchym Lesie. Tam, gdzie jest śmieć, tam bocian, duże mowy; część ptaków drapieżnych do tego stopnia modyfikuje szlaki wędrówek, żeby z tego fast food'u korzystać.

Czyli nauczyliśmy ptaki jeść fast food..

Niestety tak, to jest zresztą jedno z większych współczesnych wyzwań dla ornitologii, bo jak dobrze wiemy ze swojego życia, fast food jest tani i łatwy dostępny, natomiast jeśli popatrzymy długoterminowo, zwłaszcza na wpływ na organizm, no to jest to dramat.

Czy już widać po bocianach efekt śmieciowego jedzenia?

Na bocianach nie do końca. Choć widać, że większy poziom zakażenia bakteriami i grzybami jest u tych ptaków, które korzystają ze śmietnisk. Natomiast jakby popatrzeć na to zupełnie uczciwie, to koniec końców one mają z tego zysk, bo przyroda z natury jest dość leniwa. Jak jest żarcie za darmo, nawet gorszej jakości, to ptaki z niego korzystają.

Wracając z ulubionego tematu pana profesora, czyli ptaków do tematu wiosny. Czy tak jak zmieniają się zwyczaje ptaków tak samo wiosna, z którą mieliśmy do czynienia 25-40 lat temu jest inna?

Przyspieszyły wszystkie procesy fenologiczne. Przede wszystkim patrząc na zakwit roślin zielnych i na ulistnienie drzew, to widzimy olbrzymie przesunięcie. Przecież krokusy na trawnikach kwitną, gdy nie ma śniegu, nawet w styczniu. Są olbrzymie przesunięcia, ale mechanizm bardzo prosty. Roślina nie musi mieć bowiem informacji długodystansowej, że w danym miejscu jest ciepło.

I dlatego zdarzają się takie falstarty?

Oczywiście, mnóstwo jest takich falstartów. No ale tak jak powiedziałem, kto nie ryzykuje, ten nie ma. Natomiast proszę zobaczyć, że te rośliny, które zaryzykowały i są pierwsze, zwykle dużo potomstwa zostawiają, mają większy dostęp do światła, no bo inne jeszcze nie wystartowały. Ma miejsce zwiększenie intensywności fotosyntezy. Można więc odłożyć później w masę, nie tylko w kwiaty, nie tylko w narządy rozrodcze, tylko w przypadku drzewa, które będzie rosło kilkaset lat, może ono szybciej swoją strukturę i liczbę tkanek stałych budować. Przyroda jest naprawdę dość przemy-

ślana, jeśli chodzi o takie adaptacje, ale tak jak jest w całej teorii ewolucji, która jest podstawą tego, czym się w biologii zajmujemy. Muszą być zwycięzcy i przegrani. Wszyscy nie mogą wygrywać. Hmm, raz jeszcze przypomnijmy - przyroda jest dość prosta i brutalna. Część wygra, część przegra. Nie ma co się za bardzo tym przejmować.

Czy pan jako ekspert jest w stanie niejako przewidzieć przyszłość? Pytam, o to jak wiosna będzie wyglądała za kilka, kilkanaście lat?

Wielkiemu fizykowi, Nielsowi Bohrowi przypisuje się powiedzenie, że „przewidywanie jest bardzo trudne, zwłaszcza jeśli chodzi o przyszłość”, co oznacza, że lekko nie jest, choć tak naprawdę troszeczkę jesteśmy w stanie powiedzieć na podstawie tego, jak się zmienia układ temperatury, opadów. Zatem, takie predykcje są możliwe, i pomagają nam choćby badania porównawcze pomiędzy florą i fauną Polski a Wysp Brytyjskich; robiliśmy takie badania porównawcze z profesorem Timem Sparksem z Cambridge. Jednakże nie możemy zakładać, że nasze populacje są dokładnie takie same jak tam i że mają takie same zdolności adaptacyjne. Być może gdzieś te zdolności adaptacyjne się kończą, choć - to muszę zaznaczyć - raczej jestem tutaj optymistą. W przypadku gatunków, które badam, to te zdolności adaptacyjne i chęć wykorzystania przyspieszonej wiosny jest bardzo duża, jednak pod jednym wszakże warunkiem. Wcale nie chodzi tu o temperaturę, o czym najwięcej mówi się w przypadku badań klimatycznych. Kluczowym czynnikiem jest woda i z nią naprawdę jest solidny problem. Nie wynika to wyłącznie ze zmian klimatu, i zwiększonego z tym tempem parowania, a z naszej absolutnie rabunkowej gospodarki wodnej.

Zamykając to wszystko klamrą: zaczęliśmy od zmartwychwstania i cudu a teraz powiedzieliśmy trochę o przeszłości. Kiedy zatem to powstanie z martwych wiosny nastąpi?

Tradycyjnie bym odpowiedział, że po trzech zimnych świętych ogrodnikach - imieninach Pankracego, Serwacego i Bonifacego, a więc w połowie maja; wtedy, kiedy przestają się dawać we znaki nocne przymrozki. Pan redaktor mówi o zmartwychwstaniu, co oczywiście jest super. Proszę, jednak zobaczyć, że już w końcówce czerwca wszystko zaczyna przysychać. Wszystko tak się toczy. Przyroda w naszej części świata żyje swoimi cyklami, zresztą bardzo pięknymi.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Piotr Tryjanowski, prof. Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, ornitolog, specjalista z ekologii behawioralnej, wpływu klimatu, ptaków krajobrazu rolniczego i ekologii miast

PODWÓJNE MORDERSTWO NA PLEBANII

W jednym pokoju spali ksiądz katolicki i żydowski krawiec. W trakcie snu obaj zostali bestialsko pobici na śmierć. Ciężkie obrażenia odniósł parobek

Mariusz Gadomski

Do podwójnego morderstwa doszło przed półtora wiekiem na plebanii w położonej nad Wisłą miejscowości Prawno w ówczesnym powiecie nowoaleksandryjskim, czyli puławskim (obecnie wieś należy do powiatu Opole Lubelskie). Zbrodnia miała rabunkowy charakter. Sprawcy wiedzieli, że ksiądz był bogaty.

Przyszli w nocy

Początek 1883 roku przypominał tegoroczną zimą. Silny mróz, zasypany śniegiem i nieprzejezdne drogi. 30 stycznia wypadało we wtorek. Tego dnia proboszcz parafii Prawno, ksiądz Kazimierz Dmowski udzielał aż trzech ślubów młodym parom. Wieczorem zmęczony wrócił z kościoła na plebanie. Około dziesiątej udał się na spoczynek.

W tym samym pokoju co proboszcz nocował 70-letni Abraham Szrajbman, krawiec z Józefowa, który załatwiał w okolicy interesy i skorzystał z gościny na plebanii. Oprócz nich w mieszkaniu przebywały jeszcze trzy osoby: służąca i kucharka Katarzyna Pac, jej córka Franciszka, lat 19 oraz młody parobek Ignacy Jarosz. Oni także wcześniej poszli spać.

Po północy Jarosza, który spał w kuchni, zbudziły jakieś szmer. Myślał, że krawiec chce opuścić plebanie i poszedł żeby otworzyć mu drzwi. Na korytarzu zobaczył nieznaną mu mężczyznę w czarnym palcie, który przyskoczył do niego i zaczął go bić po głowie grubą, kanciastą pałką. Pojawił się też drugi napastnik. Miał na sobie szary wojskowy szynel. We dwóch tłukli pałkami parobka, dopóki tamten nie stracił przytomności.

W kuchni oprócz parobka spała też Franciszka Pac. Zapalili świecę i przykryli dziewczyn-

nie twarz chustą. Dołączyło do nich jeszcze dwóch. Udał się do pokoi. W mniejszym zastali śpiącą kucharkę. Nie uczynili jej krzywdy. Zatrżeli do większego, gdzie spali ksiądz i żydowski krawiec. Rzucili się na nich z pałkami. Polały się strugi krwi.

Ksiądz zmarł po dwóch godzinach

Katarzyna Pac ocknęła się ze snu. Usłyszała dobiegające zza ściany odgłosy uderzeń i jęki bólu. Bała się tam zaglądać. Wyszła na korytarz, gdzie zobaczyła pobitego parobka i wystraszoną córkę. Zaczęły głośno wzywać pomocy. Przybiegli włościanie. Kilku uzbrojonych gospodarzy weszło do pokoju księdza. Zastali przerażający widok.

Duchowny i krawiec leżeli nieprzytomni na podłodze. Mieli zmasakrowane głowy. Dawali słabe oznaki życia. Napastników nie było. Musieli uciec przez okno. Pokój został splądrowany.

Ksiądz Domański odniósł najcięższe obrażenia. Przybyły lekarz nie był w stanie mu pomóc. Po upływie dwóch godzin proboszcz zmarł w wyniku zadanych mu uderzeń pałkami. Szrajbman i parobek Jarosz trafili do szpitala w Puławach. U krawca stwierdzono zagrażającą życiu ranę na głowie, długą na 3,5 cala (blisko 9 centymetrów). Najwięcej szczęścia miał 19-letni Jarosz. Doznał powierzchownych obrażeń.

O zbrodni powiadomiono władze sądowe i policję. Domownicy opisali sprawców mężczyzn w średnim wieku, ciemnej karnacji.

Podejrzanie padło więc na Cyganów. Stwierdzono, że dostali się na plebanie tylnymi drzwiami. Wywiercili w nich dziurę a następnie wybili metalowy haczyk, na który były zamknięte. Za plebanie był las i łąka. Stamtąd przysła-

Na śniegu odcisnęły się ślady stóp czterech ludzi.

Bandyci zrabowali należący do księdza kuferek. Znajdowały się w nim cenne przedmioty sakralne: kościelny kielich, dwie pateny i złoty łańcuch z krzyżykiem. Ukradli także osobiste rzeczy proboszcza: srebrny zegarek i futro z jelenotów. Łupem morderców padły ponadto listy zastawne, które ksiądz za dnia nosił przy sobie, a w nocy chował pod poduszką.

Sprawcy uciekli oknem i dalej tą samą drogą, którą przyszli. Na łące, w odległości 200 kroków od plebanii, policja znalazła porzucony kuferek księdza (była na nim krew) i wełnianą rękawiczkę, którą zgubił jeden ze sprawców.

Ustalono, że tego dnia ci sami bandyci skradli z pobliskiego folwarku pięć kaczek i wieprza. Dowodem na to był sworzeń, którym wybili haczyk zabezpieczający tylne drzwi do plebanii. Następnie porzucili go. Sworzeń pochodził z wozu jednego z tutejszych gospodarzy, którego okradziono.

Wpadli przez listy zastawne

Policja nie myliła się, podejrzewając Cyganów o dokonanie zbrodni. Wkrótce sprawcy byli pod kluczem.

Zgubił ich pośpiech. Już 1 lutego do Teofila Wiciejewskiego, zarządcy majątku w Baranowie przyszedł miejscowy rzeźnik Jan Gonciarski z pięcioma listami zastawnymi na sporą sumę. Poprosił rządcę, aby pojechał do Puław i zamienił mu listy na gotówkę. Bardzo nalegał. Nawet chciał użyć Wiciejewskiemu swojego konia.

W Puławach Wiciejewski dowiedział się o zabójstwie księdza i napadzie na plebanie w Prawnie oraz kradzieży listów zastawnych. Podejrzewając, że prośba rzeźnika ma

związek ze zbrodnią, odciął kupony z numerami od trzech listów (pozostałe ich nie miały) i oddał je Gonciarskiemu. Dowiedział się od niego, że listy dostał od okolicznych Cyganów.

Teraz podejrzania Wiciejewskiego zamieniły się w pewność. O swym odkryciu powiadomił sędziego śledczego i przekazał mu kupony jako dowód.

Sędzia pojechał z policją do wsi Wola Czołnowska pod Baranowem, gdzie przebywała grupa Cyganów. Podczas rewizji znaleziono męską odzież ze śladami krwi, zaś u niejakiego Jana Kowalskiego pod łóżkiem zrabowane z plebanii przedmioty: zegarek księdza i złoty krzyżyk z łańcucha.

Kowalski pobladł, gdy usłyszał, że jest aresztowany za udział w morderstwie. W kajdanki zakuto także innego Cygana, Jana Jaworskiego, który przedstawiał się jako Józef Markowski. Był żołnierzem rezerwistą. Pozostali dwaj: Franciszek Majewski i Franciszek Kowalski mieli zakaz opuszczania miejscowości.

Gdy zatrzymanych wieziono do aresztu w Puławach, Jan Kowalski próbował uciec z transportu. Został jednak szybko schwytany. Okazało się, że Jan Kowalski też próbował się pozbyć skradzionych listów zastawnych. Chciał nimi zapłacić krawcowi w Baranowie za uszycie ubrania.

Franciszek Majewski i Franciszek Kowalski też wkrótce znaleźli się w celi. Jan Kowalski namawiał współpodejrzanych do nieprzyznawania się do zbrodni morderstwa, lecz tylko do kradzieży. Ale dowody - skradzione przedmioty, krew na ubrania i potwierdzona przez świadków pod przysięgą nieobecność tych czterech mężczyzn w Woli Czołnowskiej w dniu zbrodni - świadczyły przeciwko nim. Ustalono, że 30

stycznia przyjechali do Prawna w zamiarze popełnienia przestępstwa. Najpierw okradli folwark, a następnie postanowili napaść na plebanie. Przeprowadzili złodziejskie rozeznanie. Okolicznością, która im sprzyjała, było słabe zabezpieczenie wejścia od tyłu oraz pusta przestrzeń i las za budynkiem. Łatwo było dostać się tam, a następnie uciec do lasu.

20 lutego w szpitalu w Puławach zmarł krawiec Szrajbman. Oznaczało to, że sprawcy odpowiedzą w sądzie za dwa morderstwa.

Nie widzieli który zabił

Proces sprawców odbył się na początku września 1883 roku w Sądzie Okręgowym w Lublinie. W składzie orzekającym znaleźli się: jako przewodniczący wiceprezes sądu Bobrowski, sędziowie Luce i Grygorjew oraz sekretarz Kałużyński. Oskarżał prokurator Jerakow. Oskarżonych bronili adwokaci Rogowski i Czerwiński.

Oprócz czwórki Cyganów, sądzono także rzeźnika Gonciarskiego za przyjęcie w celach osiągnięcia korzyści majątkowych przedmiotów pochodzących z przestępstwa. Gonciarski z powodu choroby nie stał się w sądzie. Jego sprawę odroczone.

Zadaniem sądu nie było udowodnienie oskarżonym udziału w podwójnym morderstwie bo to uczyniono w śledztwie. Chodziło o ustalenie, który z nich bił tak mocno pałką, że spowodował śmierć księdza Dmowskiego i Abrahama Szrajbmana.

Nie było to łatwe. Początkowo oskarżeni nie przyznawali się do winy. Osoby przebywające w czasie zbrodni na plebanii zostały wyrwane ze snu i przerażone najściem bandytów. Parobek Jarosz po ciosach w głowę stracił na kilka minut

przytomność. Była noc, światło świec nie pozwalało na dokładne przyjrzenie się intruzom. Zresztą świadkowie jedynie słyszeli przez ścianę odgłosy uderzeń i jęki ofiar. Do pokoju księdza nie odważyli się wejść. Nie mogli więc wskazać bezpośredniego mordercy.

W drugim dniu procesu winę za zbrodnię przyjął na siebie były żołnierz Jaworski. Utrzymywał, że sam zadawał ciosy, zaś pozostali w tym czasie zajęci byli kradzieżą. Stwierdził też, że nie mieli zamiaru nikogo zamordować. Zabijanie - jak tłumaczył - „nie jest rzeczą cygańską”. Kradzież owszem. To jest zarobek. Cygan jak nie ukradnie, to nie ma z czego żyć. Jaworski wyjaśniał, że przyjechali do Prawna wyłącznie na kradzież. Wiedzieli, że ksiądz jest bogaty, dlatego wdarli się na plebanie. Nie doszłoby do rozlewu krwi, gdyby domownicy się nie zbudzili i wszczęli alarmu.

Wyjaśnieniom tym sąd nie do końca dał wiarę. Nawet jeśli oskarżeni nie mieli w planie zabójstwa, nie musieli katować swych ofiar na śmierć. Wystarczyłoby ich ogłuszyć. Nie uwierzono też w zapewnienia Jana Jaworskiego, jakoby tylko on był mordercą. Biorąc pod uwagę, że w pokoju gdzie spał ksiądz, oprócz duchownego przebywał także krawiec, śmiertelne ciosy musiały zadawać co najmniej dwie osoby.

Wyroki zapadły 6 września 1883 roku. Z powodu niemożności ustalenia głównego sprawcy, żaden z oskarżonych nie został skazany na karę śmierci. Najsurowszą karę - 20 lat ciężkich robót w kopalni i późniejsze osiedlenie się na stałe na Syberii - poniósł Franciszek Kowalski. Jan Kowalski, Jan Jaworski i Franciszek Majewski usłyszeli wyrok 18 lat ciężkich robót z takimi samymi skutkami kary jak Franciszek Kowalski. ©©



Zbrodnia miała rabunkowy charakter. Sprawcy wiedzieli, że proboszcz z Prawna był majątny

FOT. WIKIPEDIA

ŚLĄSK JEST TAKŻE PO DRUGIEJ STRONIE OLZY



Karin Lednicka: czeski Śląsk wciąż czeka na odbudowę swojej tożsamości. Staram się temu pomóc

Na początku „Krzywego kościoła” opisuje pani bardzo poruszającą historię kobiet wędrujących z Karwiny do kopalni soli w Wieliczce. Czy jest to fikcja literacka, czy takie podróże rzeczywiście były?

Geneza tej sceny to historia sama w sobie. Jako pierwsza wspomniała mi o niej jedna z rozmówczyń, która opowiadała, że jej babcia i prababcia chodziły z Karwiny po sól do Wieliczki. Pokazała mi listy z rodzinnego archiwum, w których o tym pisano. Właśnie od tej kobiety usłyszałam szczegół dotyczący tego, że po długim marszu kobiety miały brzuchy przemoczone moczem noszonych przez siebie małych dzieci, a plecy jeszcze bardziej podrażnione solą, która przesiąkała przez materiał i mieszała się z potem. Już tę pierwszą opowieść uznałam za na tyle autentyczną, że postanowiłam umieścić solne pielgrzymki w książce. Moja konsultantka ds. historii życia codziennego, historyczka Agata Kravčíková, odradzała mi ten pomysł, powołując się właśnie na to, że pielgrzymki solne nie są odnotowane w żadnych oficjalnych źródłach. Nie posłuchałam Agaty, tylko swojej autorskiej intuicji. I dobrze zrobiłam, bo po wydaniu książki odezwały się do mnie kolejne osoby, które mają pielgrzymki solne w rodzinnej pamięci. W końcu odezwała się historyczka, która przypomniała sobie, że podczas studiów na uniwersytecie w Ołomuńcu jej koleżanka pisała pracę dyplomową na ten temat. To wszystko jest jednym z wielu smutnych przykładów tego, jak szczerkawo opracowano historię tego regionu. Nie zliczę już, ilu czytelników powiedziało mi: „Mieszkam tu całe życie, ale dopiero dzięki pani książkom zrozumiałem, przez co przeszedł mój region”.

Wkrótce potem dochodzi do wielkiej katastrofy górniczej, czyli sytuacji dobrze znanej mieszkańcom Śląska po obu stronach granicy.

Katastrofa górnicza w kopalniach Larischa w Karwinie, do której doszło 14 czerwca 1894 roku, była największą w historii całego śląskiego zagłębia węglowego, w tym również jego polskiej części. Nigdy wcześniej ani później

nie wydarzyło się nic strasznego. Zginęło wówczas 235 górników, a kilkudziesięciu z nich nadal spoczywa pod ziemią. Ta katastrofa stanowiła dla Karwiny ważny kamień milowy w historii, dlatego wybrałam ją jako punkt wyjścia mojej opowieści. Do katastrofy doszło bowiem w czasach, gdy społeczeństwo nie miało jeszcze nawet cienia systemu zabezpieczenia społecznego, jaki znamy z późniejszych okresów. Wdowy i sieroty były zdane na solidarność ze strony krewnych lub sąsiadów, a także na wypłatę odszkodowania od właściciela kopalni. W źródłach, a także w zbiorowej pamięci zachowały się skargi osób pozostałych przy życiu, że wypłacone odszkodowanie było całkowicie niewystarczające. Również z tego powodu dochodziło do wtórnych tragedii, kiedy matki musiały oddawać swoje dzieci, nieraz bardzo małe, na służbę do gospodarzy. Nie miały innego wyjścia, ponieważ same nie były w stanie zapewnić im utrzymania. I nie zawsze kończyło się to dobrze, bo nie wszyscy ludzie są dobrzy, jak wiemy. Wspólnota Karwiny została wówczas głęboko rozbita, czego konsekwencje odczuwało się nawet w kolejnym pokoleniu, o czym również piszę. Hrabia Larisch być może nie wypłacił odpowiedniego odszkodowania, ale warto też wspomnieć, że stanął w obliczu sytuacji całkowicie bezprecedensowej. Z powodu tej tragedii został wezwany na dwór cesarski w Wiedniu, gdzie musiał się tłumaczyć. A żeby powiedzieć też coś pozytywnego – to nieszczęście położyło podwaliny pod ratownictwo górnicze.

Dlaczego zdecydowano o poświęceniu starej Karwiny?

Temat ten omawiam dość szczegółowo w trzeciej części, której akcja rozgrywa się w latach 1945-1961. Po wojnie wydobywanie węgla i przemysł ciężki ogólnie uznano za priorytet, a od 1948 roku handel czechosłowacki był skierowany przede wszystkim na Związek Radziecki. Czechosłowacja stała się kuźnią bloku wschodniego. A do realizacji tych planów potrzebne były oczywiście miliony ton węgla. Jego wydobywanie podporządkowało sobie absolut-

– W Czechach Śląsk pozostaje dla większości ludzi czymś odległym i marginalnym, a właściwie często nie potrafią go nawet dokładnie zlokalizować – mówi pisarka Karin Lednicka, autorka bestsellerowej trylogii „Krzywy kościół”, która stała się największym sukcesem wydawniczym XXI wieku w Czeskiej Republice

Marcin Śliwa

nie wszystko – nawet los starej Karwiny. Czasami miało to wręcz absurdalnie tragiczny przebieg. Podczas gdy ministerstwo zdrowia przebudowywało skonfiskowany za-
mek Larisch--Mönnichów na Dom Zdrowia, który miał stać się wizytówką wzorowej troski o człowieka w państwie socjalistycznym, ministerstwo górnictwa i przemysłu ciężkiego prowadziło pod tym obiektem intensywne wydobycie. Wynik? Po niecałych trzech latach działalności Dom Zdrowia musiał zostać zburzony, ponieważ zaczął pękać z powodu podkopowania. Podobnie było ze słynnym browarem w Karwinie, który praktycznie z dnia na dzień zakończył działalność w kwietniu 1953 roku. I tak mogłabym kontynuować, opisując zniszczenie kolejnych budynków, które niegdyś tworzyły piękną i elegancką Karwinę. Ta strata do dziś boli jej dawnych mieszkańców. Stara Karwina stała się w ich umysłach miastem-widmem.

Czy tożsamość śląska w czeskim Śląsku jest równie żywa jak w Polsce?

Wcale nie. Początki upadku tożsamości śląskiej można zaobserwować już w Czechosłowacji lat 20., kiedy to dawna stolica Śląska, Opawa, przestała być miastem wojewódzkim. Przyczyniła się do tego wizyta prezydenta Masaryka, którego ówczesny burmistrz Opawy powitał jako „największe niemieckie miasto w Czechosłowacji”, co z pewnością nie ucieszyło Masaryka i mogło mieć wpływ na jego późniejsze decyzje. Polityk to też tylko człowiek, prawda? Późniejszy rozwój historyczny doprowadził nas do obecnego stanu, w którym w Czechach Śląsk pozostaje dla większości ludzi czymś odległym i marginalnym, a właściwie często nie potrafią go nawet dokładnie zlokalizować. Zamiast Śląska mamy Sudety, Prąjsko, Ostrawsko, Karwinko, Cieszyńsko czy Żołzi. Małą enklawę śląskości znajdziemy w Opawie, ale nawet tam nie jest to znacząca siła. Krótko mówiąc, czeski Śląsk wciąż czeka na odbudowę swojej tożsamości. Staram się temu pomóc, wykorzystując wszystkie moje skromne możliwości. Dużą nadzieję pokła-



Tak wygląda tytułowy „Krzywy kościół” – jedyny budynek, który zachował się na terenie starej Karwiny

dam w propozycjach współpracy ze strony górnośląskich instytucji kulturalnych i akademickich.

Czy mieszkańcy Śląska po obu stronach granicy polsko-czeskiej mają więcej podobieństw, czy różnic?

Podstawy są takie same. Jak mogłoby być inaczej, skoro rozwój historyczny, przemysłowy i społeczny w ostatnim ćwierćwieczu opiera się na identycznych fundamentach? Jednak, jak każde uogólnienie, również to nie ma zastosowania bez zastrzeżeń. Pomogę sobie dygresją do lat osiemdziesiątych. Podczas gdy w socjalistycznej Czechosłowacji było wówczas całkowicie nie do pomyślenia, aby reżim zaatakował górników i aby górnicy stawiali mu się przeciwstawili, na Górnym Śląsku było inaczej. 3 września 1980 roku podpisano Porozumienie Jastrzębskie, dzięki czemu górnicy z Górnego Śląska włączyli się w proces prowadzący do powstania Solidarności. A potem, podczas strajku okupacyjnego w grudniu 1981 roku, w kopalni Wujek odziesiąt ZOMO zastrzelili dzielnicy strajkujących górników. Mogę tylko powtórzyć, że coś takiego byłoby w ówczesnej Czechosłowacji całkowicie nie do pomyślenia. Powiedziałabym, że od tego

krwawego momentu drogi przemysłu wydobywczego w Czechach i w Polsce zaczęły się rozchodzić w różnych kierunkach. Podczas gdy górnictwo na Górnym Śląsku było częścią buntu przeciwko reżimowi, w Czechosłowacji po 1989 roku uznano je za pozostałość komunizmu. Nawet w tym ostatnim stwierdzeniu można dostrzec pewną wewnętrzną logikę: decydujące działania podczas aksamitnej rewolucji prowadzili intelektualiści i artyści z Pragi, którzy w wielu przypadkach wiedzieli o Ostrawie tylko tyle, że jest czarna i że tam więziony był Václav Havel.

Jak wyglądał proces likwidacji przemysłu ciężkiego w czeskim Śląsku?

Jeśli mam być całkowicie szczera – zrobiono to partacko. Jedynym wyjątkiem w tym zakresie są Huty Trzynieckie, które jednak obecnie również borykają się z poważnymi trudnościami, ale nie z własnej winy. Pośpieszne ogłoszenie likwidacji kopalń w ostrawskiej części zagłębia już na początku lat 90., bez przygotowania dokładnych planów dotyczących eliminacji skutków społecznych, finansowania technicznej likwidacji kopalń i usuwania widocznych skutków wydobycia, spowodowało duże problemy już

podczas samej pierwotnej prywatyzacji w 1993 roku. A późniejsza prywatyzacja OKD w 2004 roku doprowadziła do ogromnego odpływu środków finansowych, sprzedaży zasobów mieszkaniowych oraz dawnych spółek zależnych. Zyski trafiły za granicę, a regionowi pozostały problemy. Podobnie było w przypadku prywatyzacji Nové huti czy Vítkovických železáren a strojřen, których produkcja spełniała najwyższe światowe standardy. Jednak to, co mogło być powodem do dumy, skończyło się w ruinie. Dosłownie.

Czy uważa pani, że po trzech dekadach od tego procesu udało się rozwiązać problemy, które on wywołał?

Nie. Po tym wszystkim w regionie pozostała raczej wszechobecna frustracja i utrata tożsamości. Szczególnie doceniam wysiłki obecnego kierownictwa OKD w ciągu ostatnich czterech lat, ale niestety zarząd zajmował się raczej konsekwencjami tego wszystkiego, co działo się wcześniej. Trzeba jednak powiedzieć, że mimo to świetnie poradził sobie ze swoim zadaniem i podjął szereg kroków, aby OKD mogło kontynuować działalność nawet po zakończeniu wydobycia węgla. Czapki z głów przed nimi.

Po stronie polskiej wciąż utrzymuje się poczucie niesprawiedliwości związane z tym, ile kraj zarobił na wydobyciu, a jak niewiele w zamian otrzymało Śląsk, mimo że cena, jaką musiał zapłacić, była bardzo wysoka. Jak wygląda sytuacja w Czechach?

Jest to ściśle związane ze wszystkim, o czym mówiłam w dwóch poprzednich odpowiedziach. Pomijając fakt, że regiony Ostrawy i Karwiny przed 1989 rokiem w znacznym stopniu przyczyniały się do tworzenia dochodu narodowego (poprzednika obecnie używanego terminu PKB), istnieją tu niepodważalne skutki społeczne, ekologiczne i inne. Region ten ponosił znacznie większe obciążenie ekologiczne niż odpowiadało to jego wynikom gospodarczym. Na przykład lokalna emisja dwutlenku siarki stanowiła około jednej czwartej w skali całego kraju, a tabele dotyczące całkowitego opadu zanieczyszczeń w starej Karwinie zawierają przerażająco wysokie liczby. Śmiem przypuszczać, że w Górnym Śląsku sytuacja wyglądała bardzo podobnie. Niestety, nawet w dokumentach z ostatnich trzech dekad nie znajduję śladów jakichkolwiek prób naprawy. Raczej przeciwnie – problemom pozwalamo się nasilać, a potem tylko w pośpiechu ga-

szono pożary. Decyzje podejmowano z za biurka, bez znajomości tematu. Szybko, byle tylko zamknąć sprawę, co nigdy nie może prowadzić do dobrego wyniku. I rzeczywiście nie prowadziło.

Śląsk polski i czeski mają wiele wspólnych doświadczeń. Czy jesteśmy sobie tak blisko, jak to tylko możliwe?

Być może na razie nie jesteśmy sobie tak blisko, jak moglibyśmy być. Bardzo bym chciała, aby udało się to zmienić.

Co sprawia, że po obu stronach granicy wciąż nie potrafimy się dobrze dostrzec?

Ponieważ czasami łatwiej jest patrzeć w dal, by nie musieć zajmować się tym, co mamy tuż przed nosem. Albo dlatego, co też się zdarza, że czasami mamy skłonność do popadania w egocentryzm.

KARIN LEDNICKA



Urodziła się w 1969 roku w Karwinie, dorastała w Hawierzowie, mieszka w Ostrawie. Jej twórczość skupia się wokół zapomnianej historii regionu, z którym jest związana niemal całe życie. Pierwsza część trylogii „Krzywy kościół” ukazała się w 2020 roku i już po tygodniu wyprzedziła się cały nakład pierwszego wydania. Kolejne części ukazały się w latach 2021 i 2024, polskie wydania pozostałych dwóch tomów są w przygotowaniu. W 2022 roku opublikowała też dramat dokumentalny „Životice”. Za swoją twórczość otrzymała szereg nagród, w tym m.in. kilka tytułów Książki Roku czy Nagrodę za Wolność, Demokrację i Prawa Człowieka.

10 kwietnia, godz. 8.41 - 16 lat temu na chwilę zamarła cała Polska

Red Ex
redakcja@polskappress.pl

Mija 16 lat od tragicznego poranka 10 kwietnia 2010 roku, gdy życie w Polsce zamrło. Na krótką chwilę zatrzymał się też świat, gdy ze Smoleńska dotarła informacja, że rozbił się samolot wiozący polską delegację na uroczystości upamiętniające Zbrodnię Katyńską. Zginęło 96 osób. Przypominamy ich nazwiska.

Rano 10 kwietnia 2010 roku polski samolot wojskowy Tupolew Tu-154M rozbił się tuż przy lotnisku Siewiernyj w rosyjskim Smoleńsku. Na pokładzie znajdowała się polska delegacja państwowa z prezydentem RP Lechem Kaczyńskim na czele, która zmierzała na uroczystości związane z 70. rocznicą Zbrodni Katyńskiej. Wszyscy pasażerowie oraz cała załoga - w sumie 96 osób - zginęli.

Na pokładzie byli:

- Lech Kaczyński - prezydent RP
- Maria Kaczyńska - małżonka prezydenta RP
- Ryszard Kaczorowski - ostatni prezydent RP na uchodźstwie
- Krzysztof Putra - wicemarszałek Sejmu RP
- Jerzy Szmajdziński - wicemarszałek Sejmu RP
- Krystyna Bochenek - wicemarszałek Senatu RP
- Janusz Kochanowski - rzecznik praw obywatelskich
- Janusz Krupski - kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych
- Janusz Kurtyka - prezes Instytutu Pamięci Narodowej
- Sławomir Skrzypek - prezes Narodowego Banku Polskiego
- Maciej Płażyński - poseł, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
- Władysław Stasiak - szef Kancelarii Prezydenta RP
- Aleksander Szczygło - szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego
- Paweł Wypych - sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP
- Stanisław Komorowski - podsekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej
- Andrzej Kremer - podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych



- Tomasz Merta - podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego
- Mariusz Handzlik - podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP
- Andrzej Przewoźnik - sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa

Posłowie

- Leszek Deptuła
- Grzegorz Dolniak
- Grażyna Gęsicka
- Przemysław Gosiewski
- Izabela Jaruga-Nowacka
- Sebastian Karpiniuk
- Aleksandra Natalli-Swiat
- Arkadiusz Rybicki
- Jolanta Szymanek-Deresz
- Zbigniew Wassermann
- Wiesław Woda
- Edward Wojtas

Senatorowie

- Janina Fetlińska
- Stanisław Zajac

Przedstawiciele Rodzin Katyńskich i innych stowarzyszeń

- adw. Joanna Agacka-Indecka - prezes Naczelnej Rady Adwokackiej
- Ewa Bąkowska - wnuczka gen. bryg. Mieczysława Smorawińskiego
- Anna Maria Borowska - córka ppor. Franciszka Popławskiego, wiceprezes Gorzowskiej Rodziny Katyńskiej (od 6 listopada 2009)
- Bartosz Borowski - przedstawiciel Gorzowskiej Rodziny Ka-

tyńskiej, wnuk Anny Marii Borowskiej (syn Franciszka Borowskiego)

- Czesław Cywiński - prezes Światowego Związku Żołnierzy AK
- Edward Duchnowski - sekretarz generalny Związku Sybiraków
- ks. prałat Bronisław Gostomski - dziekan dekanatu Londyn-Północ, proboszcz parafii św. Andrzeja Boboli w Londynie
- o. Józef Joniec SchP - prezes Stowarzyszenia Parafiada
- ks. Zdzisław Król - kapelan Warszawskiej Rodziny Katyńskiej (1987-2007)
- ks. Andrzej Kwaśnik - kapelan Federacji Rodzin Katyńskich
- Tadeusz Lutoborski - były prezes Warszawskiej Rodziny Katyńskiej, syn ppor. Adama Lutoborskiego
- Bożena Mamontowicz-Łojek - prezes Polskiej Fundacji Katyńskiej
- Stefan Melak - prezes Komitetu Katyńskiego
- adw. Stanisław Mikke - wiceprzewodniczący ROPWiM, redaktor naczelny miesięcznika „Palestra”
- Piotr Nurowski - prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego
- Bronisława Orawiec-Löffler - bratanica majora Franciszka Orawca, zamordowanego w Katyniu; członkini Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich z Podhala
- Katarzyna Piskorska - córka Tomasza Piskorskiego

- Andrzej Sariusz-Skapski - prezes Federacji Rodzin Katyńskich
- Wojciech Seweryn - rzeźbiarz, autor Pomnika Ofiar Katynia w Chicago
- Leszek Solski - syn kpt. Kazimierza Solskiego, oficera i sportowca oraz bratanek majora Adama Solskiego, zamordowanych w Katyniu, członek Stowarzyszenia Rodzina Katyńska
- Teresa Walewska-Przyjałkowska - Fundacja „Golgota Wschodu”
- Anna Walentynowicz - działaczka Wolnych Związków Zawodowych, współzałożycielka NSZZ „Solidarność”
- Gabriela Zych - prezes Stowarzyszenia Rodzina Katyńska w Kaliszu

Przedstawiciele Sił Zbrojnych RP

- gen. Franciszek Gągor - szef Sztabu Generalnego WP
- gen. dyw. Tadeusz Buk - dowódca Wojsk Lądowych RP
- gen. broni pil. Andrzej Błasik - dowódca Sił Powietrznych RP
- wiceadmirał Andrzej Karweta - dow. Marynarki Wojennej RP
- gen. dyw. Włodzimierz Potasiński - dowódca Wojsk Specjalnych RP
- gen. broni Bronisław Kwiatkowski - Dowódca Operacyjny Sił Zbrojnych RP
- gen. bryg. Kazimierz Gilarski - dowódca Garnizonu Warszawa
- bp. gen. dyw. Tadeusz Płoski - katolicki biskup polowy Wojska Polskiego

- abp gen. bryg. Miron Chodakowski - prawosławny ordynariusz Wojska Polskiego
- ks. płk Adam Pilch - p.o. Ewangelickiego Biskupa Wojskowego
- ks. ppłk pil. Jan Osiński - Ordynariat Polowy Wojska Polskiego

- Barbara Maciejczyk
- Justyna Moniuszko
- mł. chor. Agnieszka Pogórdka-Węclawek (funkcjonariuszka Biura Ochrony Rządu wchodząca w skład załogi samolotu jako stewardesa)

Osoby towarzyszące

- ppłk Zbigniew Dębski - członek Kapituły Orderu Wojennego Virtuti Militari, sekretarz Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari
- Katarzyna Doraczyńska - zastępca dyrektora gabinetu szefa Kancelarii Prezydenta, radna dzielnicy Praga-Południe w Warszawie
- Aleksander Fedorowicz - tłumacz języka rosyjskiego
- ks. Roman Indrzejczyk - kapelan prezydenta.
- Dariusz Jankowski - aspirant w Zespole Obsługi Organizacyjnej Kancelarii Prezydenta
- Mariusz Kazana - dyrektor protokołu dyplomatycznego MSZ
- gen. bryg. Stanisław Nałęcz-Komornicki - kanclerz Orderu Wojennego Virtuti Militari
- płk dr hab. n. med. Wojciech Lubiński - lekarz prezydenta, rzecznik prasowy, sekretarz Rady Naukowej i z-ca komendanta Wojskowego Instytutu Medycznego
- Barbara Mamińska - dyrektor biura kadr i odznaczeń w Kancelarii Prezydenta
- Janina Natusiewicz-Mirer - sybiraczka, działaczka społeczna, dawna działaczka opozycji demokratycznej w Krakowie; osoba towarzysząca Annie Walentynowicz w podróży
- ks. prof. Ryszard Rumianek - rektor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego
- Izabela Tomaszewska - dyrektor zespołu protokolarnego Kancelarii Prezydenta, odpowiedzialna w Kancelarii za kontakty pierwszej damy
- Janusz Zakrzewski - aktor teatralny i filmowy, członek rady programowej Związku Piłsudczyków

Załoga samolotu Tu-154M

- mjr Robert Grzywna
- kpt. Arkadiusz Protasiuk
- por. Artur Ziętek
- chor. Andrzej Michalak
- Natalia Januszko

Funkcjonariusze Biura Ochrony Rządu

- ppłk Jarosław Florczak
- kpt. Dariusz Michałowski
- por. Paweł Janeczek
- ppor. Piotr Nosek
- st. chor. Artur Francuz
- chor. Jacek Surówka
- chor. Paweł Krajewski
- chor. Marek Uleryk

Pierwsze miesięcznice odbywające się krótko po katastrofie smoleńskiej z kwietnia 2010 roku, były marszami pamięci, na których Jarosław Kaczyński nie zabierał jeszcze głosu. Kiedy zaczął, niemal w każdym przemówieniu powtarzał słowa o dochodzeniu do prawdy, która jest coraz bliżej i o potrzebie upamiętnienia ofiar katastrofy pomnikami.

Od bez mała 16 lat trwa spór o przyczynę katastrofy. Raport komisji Millera, powołanej w 2010 roku, badał okoliczności katastrofy polskiego Tupolewa pod Smoleńskiem. Komisja zakończyła swoją pracę po ponad roku i dwóch miesiącach, przygotowując raport, który został przekazany premierowi Donaldowi Tuskowi. Raport ten, obecnie dostępny na stronie Ministerstwa Obrony Narodowej, jest jedynym obowiązującym dokumentem dotyczącym przyczyn katastrofy.

Po dojściu do władzy PiS powołał na mocy rozporządzenia z 2016 r. podkomisję smoleńską. Złożyła ona w prokuraturze zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa zamachu na prezydenta Lecha Kaczyńskiego oraz morderstwa pozostałych 95 osób podróżujących Tu-154 10 kwietnia 2010 roku.

Po objęciu władzy przez obecny rząd KO - została rozwiązana. W styczniu br. został powołany zespół ds. oceny funkcjonowania podkomisji smoleńskiej. W jego skład weszło ok. 20 ekspertów i ekspertek. ©

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

SPRZEDAM piękne M-3 starszej osobie, Wyżyny, 3 piętro, widna, mail: jurek08124@wp.pl

SPRZEDAM piękne M-3 starszej osobie, Wyżyny, 3 piętro, widna, mail: jurek08124@wp.pl

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ M-4 w budynku z windą od poziomu 0, za gotówkę tel.504752600

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKI z warunkami zabudowy, Koźmierz gm. Dobrcz, 504-752-600

GOSPODARSTWA

SPRZEDAM ziemię rolną: pszenrol. com.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA sprząająca zatrudni tel. 502630031

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Włocławek tel. 668 085 925

SERWIS sprząający Bydgoszcz tel. 604 630 556

AUTOPROMOCJA

**Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu**

Zdrowie

LABORATORIA

DR n.med. Maciej Świtoński- chirurg choroby jelita grubego, choroba hemoroidalna, 602298213, 60-229-82-13, 602-298-213, Bydgoszcz

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALARSKIE solidnie gwarancja tel. 502117515

ODNAWIANIE nagrobków, litery, podnoszenie, czyszczenie, nowe pomniki www.nagrobkus.pl 794647139

MONTAŻOWE

NAPRAWA okien, drzwi tel. 602720927

ROLETY ATRAKCYJNE CENY. Producent „GARDA” tel. 52/372-04-04

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 60+ w maju od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

nasze komunikaty.pl

REKLAMA

0011503189



Zielń Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

0011507726

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci



**Ireneusza
Paczkowskiego**

Przewodniczącego Rady Osiedla „Bartodzieje”,
byłego członka Rady Nadzorczej,
Spółdzielni Mieszkaniowej „Zjednoczeni”, oddanego
i zaangażowanego działacza ruchu spółdzielczego.

Wyrazy szczerego współczucia
Rodzinie i Najbliższym
składają
Rada Nadzorcza, Rady Osiedli, Zarząd i Pracownicy
Spółdzielni Mieszkaniowej „Zjednoczeni”

0011507555

Pani
Ilonie Bochańskiej
Skarbnikowi Gminy Osielsko

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają
Wójt Gminy Osielsko,
pracownicy Urzędu Gminy Osielsko

0011507597

Z powodu śmierci

Ojca

wyrazy głębokiego współczucia

Panu
Ireneuszowi Ciesielskiemu
oraz
Rodzinie i Najbliższym
składają
Prezes, Wiceprezesi, Dyrektor, Sędziowie
i Pracownicy Sądu Okręgowego w Bydgoszczy

0011507149

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 7.04.2026 roku odeszła od nas
ukochana Mama, Babcia, Prababcia, Siostra, Szwagierka i Ciocia



Teresa Tylińska
lat 90

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się w poniedziałek, 13.04.2026 roku, o godz. 11:00
w kaplicy na cmentarzu komunalnym przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy.

W smutku pogrążona
Rodzina

AUTOPROMOCJA

0310733261

**Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia**

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:

Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16, ul. Zamoyskiego 2

tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

**GAZETA
pomorska**

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

rodzaj techniki graficznej		futrzana narzuta		taniec prowansalski		obłoki na niebie		zbiornik na paliwo		miłoś-niczka, zwolenniczka		model poloneza		ssak ziemnowodny		małe dziecko		miała randki pod jaworem		małpa wąskonosą		owoc południowy							
nogi bielaka																		ojciec Wandy		moc, energia		szybują-cy ssak							
mąż Anny Jagiel-lonki																obraca się w zegarku				duże pomiesz-czenie									
nieżył						rzeka w Azji								drzewo z żołą-dziami		29		rzeka Juliusza Cezara				9							
kolnierz duchownego				19						pieję o świcie						mgła				łączy krokwie-dziecięcy kurot									
część koń-czynny dolnej								spłaca weksel cią-gniony		4		18				insekt, prusak													
										5		... Penn, aktor z filmu „Rzeka tajem-nic”		chrust na pod-pałkę		piłka poza bo-iskiem				miejsce akcji powieści „Dżuma”		mieszanina cementu, kruszywa i wody		siatka węd-kařa					
zwisa z kar-nisza		for-macja pił-karska		sprzeda-je auta rzymska szata		26		dawny najem-nik, chłop		akty-nowiec o sym-bolu Cm				port nad Wołgą				rodzaj czworo-kąta				3		część kwa-dratu					
gra liczbowa		20		agitka wyborcza głaz nar-zutowy								częstka żaru						dzieło karto-grafa		grecka wyspa typ Volk-swagena				pirat w służbie władzy		obszar, okręg			
imię Przemysk										oznaka smutku lub radości		8				tropi-kalne pnącze						solistka grupy Maanam							
nadrzewny ssak				6		wiązka siana		trunek z Nipponu														11							
																				James, reżyser filmu „Titanic”		ptak śmieszka		podróż stat-kiem		Kłodzka lub Łużycka			
						25																		15					
dawna kurtka woj-skowa		ele-gancja, wykwińt		styl pływakci				... Reno, aktor z Francji																		10			
metro-polia Macedonii Północnej		28		hono-rowa dla VIP-a		12		stałe się zmienia				umiær w zachowaniu																	
trudny wybór																													
w portfelu Czeszki		su-miasty pod nosem		wykop z wodą		ptak wodny		młody student jadłowity wąż		24		Mario, autor „Ojca chrzest-nego” surowy befsztyk		brazy-lijski „król” futbolu		wśród chrześc-ijan		16		wierćło przeciw-natarcie		popłoch		Alex”					
																				w muze-alnej gablocie									
poręczy-cielka pożyczki		21		miś na eukalip-tusie		autor „Dzwonów Bazylei”		zespół 8 muzyków						Franco, włoski aktor				Naomi, teni-sistka		nitki do rosolu		Santor lub Eris							
spiekota, upał								dąsy, grymasy		alarm dla harcerzy Kulesza						23													
część wagi		abso-lutne na skali		bry-dżowa wziętka		otwór Wezu-wiusza						17		sesje sądowe sprzed lat								przykręcany w lampie naftowej		27		syryjski chleb		tylna część szyi	
								w rękę Temidy						bohater spod Troi owad z żądłem						13		mały ziele-niak							
żałobny utwór liryczny						22				roślina jak imię męskie						machina obłęż-nicza								imię Kuba-sińskiej					
								roślina na koszyki				gliniany dzbanek								obraca-jący się układ fizyczny						2			
wydział uniwer-sytetu				Warhol		Garcia				Pakula lub Alda						gór-nicze ruszto-wanie						7				czołg pod Verdun			
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	

AUTOPROMOCJA0010990299

Express

BYDGOSKI

w prenumeracie
z Tele Magazynem

52 511 94 64

TELEMAGAZYN

STREŻECZE WIMPEYCH
TWÓRZA TWARDZ
KŁÓDZKA
ZŁOTY

PLUS VOD

SŁOWNIK: FRAPANDÓ A IORI OTROK RACEWAT TWIER

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie – myśl Eurypidesa.

ROZWIĄZANIE: DOBRO I ZŁO ZAWSZE ZE SOBĄ GRANICZĄ.

Zawisza zakończył pucharową przygodę, ale wciąż ma o co grać

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Bydgoszczanie nie zagrają w finale STS Pucharu Polski na PGE Narodowym w Warszawie. Górnik Zabrze okazał się lepszy. Jednak niebiesko-czarni zyskali dużo na pucharowej przygodzie.

Zawisza okazał się rewelacją „Turnieju Tysiąca Drużyn” jak potocznie określa się rozgrywki Pucharu Polski. Bydgoszczanie znaleźli się w czwórce najlepszych drużyn w doborowym towarzystwie Górnika oraz GKS Katowice i Rakowa Częstochowa, a więc czołowych zespołów PKO BP Ekstraklasy. Przypomnijmy, że Zawisza to przedstawiciel Betclit 3. Ligi, a do wspomnianej trójki dzieli go trzy klasy rozgrywkowe.

Oczywiście jest żal, że będąc tak blisko nie udało się wykonać jeszcze tego jednego kroku, by znaleźć się na największym polskim stadionie i powalczyć o okazałe trofeum. Zawisza ugrał jednak coś więcej: ponownie stał się rozpoznawalny w całej futbolowej Polsce. Dużą jej część kibicuje zespołowi z Bydgoszczy, by wydobyl się z „piłkarskiego czyściska” i rozpoczął marsz ku elicie.

W całych rozgrywkach STS Pucharu Polski Zawisza zyskał bardzo wiele. I nie chodzi tylko o gratyfikację finansową od PZPN i sponsora rozgrywek czyli 380 tysięcy złotych. O Zawiszy zaczęło się mówić i to nie tylko w re-



Zawiszę teraz czekają mecze w Betclit 3. Lidze i Pucharze Polski Kujawsko - Pomorskiego ZPN

gionie, ale w całym kraju. Media centralne podchwyciły temat i rozpoczęło się poszukiwanie tematów związanych z bydgoskim klubem.

20 tysięcy kibiców na trybunach na meczu z Górnikiem Zabrze ma swoją wymowę. To największa frekwencja w bieżących rozgrywkach. Przebiega ją tylko widownia na PGE Narodowym w finale 2 maja. Zresztą bydgoski klub na szczeblu 1/8 finału i ćwierćfinału notował najwyższą frekwencję w całych rozgrywkach, co nie pozostawało bez echa.

W mediach ogólnopolskich podkreślano także, że w drużynie nie ma żadnych obcokrajowców, co w futbolu jest ewenementem. Dziwiono się, że zespół zbudowany z młodych piłkarzy oraz tych bardziej doświadczonych związanych z Bydgoszczą może osiągać takie wyniki.

Przypomnijmy, że na rozkładzie Zawiszy byli pierwszoligowie Wisła Kraków i GKS Tychy, drugoligowa Chojniczanka i trzecioligowy GKS Włocławek. Szczególnie wygrana 4:1 nad wiślakami w 1/8 finału miała wielki rezonans, bo ekipa z Krakowa pewnie zmierzała do PKO BP Ekstraklasy i była zdecydowanym faworytem.

Mecze pucharowe pokazały, że w Bydgoszczy i regionie jest zainteresowanie piłką nożną na wysokim poziomie. Kibice zawsze głośno mówią. Chcą dostać widowisko, a to gwarantuje odpowiedni poziom rozgrywek. Chcą też oglądać wielkie firmy jak Górnik czy Wisła, a w perspektywie Legię Warszawę i Lecha Poznań. I tu dochodzimy do miejsca, w którym jest Zawisza. Grono zapaleńców, sympatyków i kibiców, którym przewodzą Krzysztof Bess od 10 lat odbudowuje markę klubu.

W zeszłym roku dołączył do tego grona Marcin Szadkowski, rzutki biznesmen, który stał się właścicielem klubu. Ich celem jest gra w elicie, ale na razie wszyscy skupiają się na tym co tu i teraz, a więc wywalceniem awansu do Betclit 2. Ligi i zrobieniem pierwszego kroku, by wyostać się z tego wspomnianego wyżej „czyściska”.

Piłkarze i klub potrzebują wsparcia kibiców w tym decydującym czasie, który ich czeka. Oczywiście nie będzie ich 20 tysięcy jak na meczu przeciwko Górnikowi, ale fani powinni zacząć częściej pojawiać się na stadionie przy ul. Gdańskiej na spotkaniach ligowych. Teraz jest decydujący moment i warto pokazać, że jest się z drużyną nie tylko od święta (pucharowego), ale także na co dzień (ligowy). Nie można zmarnować tego potencjału, który został wypracowany przez mecze pucharowe.

Do końca sezonu w Betclit 3. Lidze pozostało dziewięć kolejek. Zawisza jest liderem. Ma trzy punkty więcej niż Polonia Środa Wielkopolska i o pięć więcej niż Wikęd Luzino, który ma jeden mecz rozegrany mniej. Bydgoszczanie obie drużyny będą podejmować na stadionie przy ul. Gdańskiej. Wtedy wsparcie wielkiej liczby fanów będzie bardzo potrzebne. Zrobimy wszyscy ten awans, by od lipca na Gdańskiej zagościła Betclit 2. Liga i by zacząć kolejną przygodę, która w przyszłości zaowocuje grą Zawiszy w PKO BP Ekstraklasie. ©

Tym razem „Atleti” ograli „Barcę”, ale jeszcze nic nie zostało rozstrzygnięte

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Za nami pierwsze mecze ćwierćfinałowe Ligi Mistrzów. Emocji tradycyjnie nie brakowało. Ich apogeum będzie w rewanżach.

Na tym szczeblu rozgrywek nie ma już przypadkowych zespołów, a każda para w rywalizacji ma wiele aspektów, o których dyskutują kibice.

Rywalizację Realu Madryt z Bayernem Monachium przedstawiono jako starcie gigantów. „Królewscy” w tym sezonie mają mnóstwo problemów, ale na mecze Ligi Mistrzów umieją się mobilizować jak mało kto. Z kolei Bayern to maszyna, która po kolei zmiata kolejnych rywali. Sposób na nich znalazł tylko Arsenal.

Na Santiago Bernabeu mistrzowie Niemiec długo panowali. Efektem były dwa gole strzelone przez Luisa Diaza i Harry’ego Kane’a. Potem obudzili się piłkarze Realu. Efektem była bramka zdobyta przez Kyliana Mbappe.

Więcej szans przed rewanżem daje się ekipie ze stolicy Bawarii, ale „Los Blancos” skreślać nie można.

Rywalizacja FC Barcelona z Atletico Madryt miała jeden główny wyróżnik: trzy mecze w ciągu 10 dni! W sumie w całym sezonie obie ekipy zmierzą się ze sobą aż sześć razy. Były dwa mecze w La Liga wygrane przez „Barcę”, dwa mecze w Pucharze Króla i po jednej wygranej dla każdej ze stron. Teraz czas na rywalizację w Lidze Mistrzów.

Kluczowy moment na Camp Nou to końcówka pierwszej połowy. Pau Cubarsi sfaulował Giuliano Simeone wychodzącego na sam na sam z Joanem Garcią. Początkowo sędzia Ist-

van Kovacs pokazał stoperowi Barcelony żółtą kartkę, ale został wezwany przez zespół VAR, by sprawdził sytuację. Po analizie ukarał Cubarskiego czerwoną kartką. Po chwili kapitalnym strzałem z rzutu wolnego popisał się Julian Alvarez. W drugiej połowie „Atleti” pozwalali prowadzić grę Dumie Katalonii, by w odpowiednim czasie zaatakować. I tak w 70. minucie Aleksander Sorloth po kontrataku ustalił wynik meczu. W rewanżu wszystko jest możliwe. Dodajmy, że Robert Lewandowski grał tylko w pierwszej połowie i w przerwie został zmieniony. Wojciech Szczęsny tradycyjnie był rezerwowym.

Rywalizację Paris Saint-Germain z Liverpool FC określano jako rewanż za zeszły sezon. Wtedy PSG po rzutach karnych wyeliminowało Liverpool, a potem zdobyło trofeum.

Teraz zespół ze stolicy Francji pokazał jeszcze lepszą jakość pod każdym elementem, a 2:0 to był najmniejszy wymiar kary. Mistrzowie Francji nie pozwolili „The Reds” oddać żadnego celnego strzału!

Najmniej emocjonująco zapowiadała się rywalizacja Sportingu CP z Arsenalem. Choć po ostatnich słabszych występach „Kanonierów” wieszczono niespodziankę w Lizbonie. Jednak nic tego. Ekipa z Londynu była lepsza od mistrzów Portugalii, a że gola strzeliła dopiero w doliczonym czasie gry może zawdzięczać tylko swojej nieskuteczności.

Wyniki i strzelcy pierwszych meczów 1/4 finału Ligi Mistrzów: Barcelona - Atletico 0:2 (Julian Alvarez 45, Alexander Sorloth 70); **PSG - Liverpool 2:0** (Desire Doue 11, Chwicia Kwaracchelia 65); **Sporting - Arsenal 0:1** (Kai Havertz 90+1); **Real - Bayern 1:2** (Kylian Mbappe 74 - Luis Diaz 41, Harry Kane 46). **Rewanże we wtorek i środę.** ©

Zespoły z Kujaw i Pomorza powalczą o kolejne punkty

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Kibiców futbolu w regionie czeka w weekend wiele emocji.

W 27. kolejce Betclit 2. Ligi Olimpia Grudziądz podejmować będzie (sobota, godz. 17) KKS Kalisz. Biało-zieloni mieli kilkanaście dni na odpoczynek i dodatkowe treningi. W poprzedniej rundzie przyznano im walkowera za mecz z GKS Jastrzębie, który wycofał się z rozgrywek. Gospodarze z dorobkiem 50 pkt. są wiceliderem. Gości walczyć o utrzymanie - mają na koncie 24 pkt. i są na 16. miejscu.

W Betclit 3. Lidze Zawisza Bydgoszcz zagra w niedzielę (godz. 14) na wyjeździe z Wybrzeżem Rewalskim Rewal. Zespoły dzieli cała ligowa tabela - goście prowadzą stawce (56 pkt.), zaś gospodarze ją zamykają (13 pkt.). Obowiązkiem nie-



Zawisza walczy o awans, Tłuchowia o utrzymanie. Oba naszym ekipom bardzo potrzebne są zwycięstwa

biesko-czarnych jest zatem zwycięstwo.

Czwarta Elana Toruń gościć będzie (sobota, godz. 19) Lipno Stęszew. Żółto-niebiescy w ostatnich dwóch kolejkach zdobyli zaledwie punkt i chcąc nadal liczyć się w walce o awans muszą wygrać. Gospodarze zdobyli 15 pkt. więcej

od rywala i są o osiem miejsc wyżej w tabeli. Goście to jednak nieobliczalny zespół i zremisowali już m.in. na wyjazdach z Zawiszą i Polonią.

W świetnych humorach do domowego meczu (piątek, godz. 17) z Lechem II Poznań przystąpi Wda Świecie. Podopieczni Krzysztofa Urtnow-

skiego wiosną jeszcze nie przegrali, a ostatnio wygrali 1:0 w Toruniu. Zespół z dorobkiem 38 pkt. jest już na 7. miejscu. Rywal (też 38 pkt.) jest pozycję wyżej. Wda zamierza zrewanżować się za klęskę 0:6 z jesieni.

Walcząca o utrzymanie Tłuchowia Tłuchowo gościć będzie (sobota, godz. 14) Kluczewie Stargard. Gospodarze wiosną grają lepiej niż w pierwszej rundzie, ale nadal słabo punktuja. Wciąż jednak mają szansę na pozostanie w Betclit 3. Lidze bowiem do bezpiecznej lokaty tracą tylko 4 „oczka”.

23. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej: sobota - Victoria Czemikowo - Łokietek Brześć Kujawski (godz. 11), Start Pruszcz - Lech Rypin (12), Unia Solec Kujawski - Wisła Dobrzyń nad Wisłą (14), Kujawiak Kowal - Chemik Bydgoszcz (14), Unia Gniewkowo - Orleń Aleksandrów Kujawski (15), Unia Wąbrzeźno - Mustang Ostaszewo (16), Pogoni Mogilno - Cuiavia Inowrocław (16), Piast Kołodziejewo - Sparta Brodnica (16). Pauzuje Noteć Łabiszyn.



W taki sposób Alexander Sorloth strzelił drugiego gola dla Atletico w meczu z Barceloną. W rewanżu w Madrycie emocji na pewno nie zabraknie

SPORT

www.sportowy24.pl

Pierwszy krok Aniołów.
Drugi i ostatni trzeba
wykonać w sobotę

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskapress.pl

SIATKÓWKA. **CUK Anioły Toruń grają z Avią Świdnik w pierwszej rundzie play off PLS 1. Ligi. Sokół & Hagric Mogilno w sobotę kończy sezon w Tauron Lidze.**

CUKANIOŁY TORUŃ - AVIA ŚWIDNIK 3:0 (25:16, 25:19, 25:21)

CUK Anioły: Jankowski 10, Podleśny 4, Surgut 9, Urbańczyk 8, Paolinetti 9, Krysiak 12, Podbórzyński (libero) - Skadorwa 4, Tyniecki 0
Avia: Rawiak 5, Oziabło 3, Piętkowski 1, Sokółowski 3, Machowicz 6, Rykała 17, Kuś (libero) - Borkowski 0, Kryński 0, Ociepski 5
Stan rywalizacji do dwóch zwycięstw: 1-0

Torunianie fazę zasadniczą skończyli na drugim miejscu. W związku z tym ich pierwszym rywalem w play offach jest Avia, która sezon zasadniczy skończyła na siódmym miejscu.

Wbrew obawom Marcina Kusia, trenera Aniołów, spotkanie nie było pod kontrolą jego podopiecznych. Szybko obejmowali prowadzenie i potem na niewiele pozwalali swoim rywalom. Właściwie nie było momentu, w którym wygrana toruńskiego zespołu byłaby w jakimś stopniu zagrożona.

Warto podkreślić bardzo dobrą skuteczność obu środkowych Konrada Jankowskiego i Kamila Urbańczyka, którzy atakowali po siedem razy, a pomylili się tylko raz.

Ważnym elementem była też gra blokiem. Torunianie zdobyli 12 punktów, a ich rywale zaledwie pięć.

Anioły wykonały aż 35 obron w całym meczu, a ich przeciwnicy ponad połowę mniej - 17. 4.

Kolejnym ważnym detalem w meczu były kontrataki. Toruńscy siatkarze dzięki nim zdobyli o 16 punktów więcej niż zawodnicy Avii (28-12).

Drugie spotkanie w sobotę w Świdniku. Początek o godz. 18.

W pozostałych parach: GKS Katowice - KPS Siedlce 3:0 (25:23, 25:16, 25:23), Stal Nysa - BBTS Bielsko 0:3 (14:25, 18:25, 33:35), Mickiewicz Kluczbork - MKS Będzin 3:1 (25:19, 18:25, 25:22, 25:23).

Przypomnijmy, że BKS Bydgoszcz zakończył sezon na 13. miejscu.

W sobotę o godz. 14.45 Sokół & Hagric Mogilno podejmie Radomkę Radom w drugim meczu o dziewiąte miejsce w Tauron Lidze. Sokolanki pierwsze spotkanie wygrały 3:0 i aby przypieczętować zwyciężactwo muszą ugrać minimum dwa sety. Jeśli przegrają 0:3 lub 1:3 to będzie rozgrywany „złoty set” do 15 punktów.

Z kolei Metalkas Pałac Bydgoszcz drugi mecz o siódmą pozycję z Chemikiem Police rozegra dopiero w poniedziałek. Pierwszy wygrał 3:2. ©©



Przy wielkim aplauzie kibiców Anioły pewnie wygrały z Avią w pierwszym meczu pierwszej rundy play offów

GRA PKO BP EKSTRAKLASA - 28. KOLEJKA

Piątek: Wisła Płock - Lechia Gdańsk (godz. 18), Korona Kielce - Jagiellonia Białystok (20.30).
Sobota: Widzew Łódź - Bruk-Bet Termalica Nieciecza (14.45), Zagłębie Lubin - Radomiak Radom (17.30), Legia Warszawa - Górnik Zabrze (20.15).
Niedziela: Cracovia - Arka Gdynia (12.15), Motor Lublin - Raków Częstochowa (14.45), Lech Poznań - GKS Katowice (17.30).



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

PIŁKA NOŻNA
Chemik w półfinale

W pierwszym ćwierćfinale Pucharu Polski K-PZPN Sparta Brodnica uległa 0:1 Chemikowi. Gola strzelił Stanisław Wędzewski. Rywalem Bydgoszczan w półfinale będzie Lech Rypin albo Kujawiak Kowal.

Hit Motor - Pres w Lublinie, GKM
gości Stal, Polonia jedzie do Rybnika

Marcin Kozłowski

marcin.kozlowski@polskapress.pl

ŻUŻEL. W weekend rozpoczyna się sezon 2026 w PGE Ekstralidze. Drugą kolejną spotkanie rozegrają zespoły Metalkas 2. Ekstraligi.

Już w 1. rundzie dojdzie do szlagieru i starcia dwóch najlepszych ekip 2025 roku. W rewanżu za ubiegłoroczny finał Motor Lublin gościć będzie (niedziela, godz. 19.30) Pres Toruń.

Stabilizacja
i odejścia liderów

W ekipie gości w zimowej przerwie nie doszło do większych personalnych zmian. Norrick Bloedorn zastąpił jedynie Jana Kvecha (odszedł do ROW Rybnik) na pozycji U24. W Toruniu pozostali liderzy Patryk Dudek, Emil Sajfutdinow, Robert Lambert i Mikkel Michelsen oraz podstawowa para juniorów Antoni Kawczyński - Mikołaj Duchirski.

Sporo zmian jest natomiast w Lublinie. Z Motorem pożegnali się Dominik Kubera (Falubaz Zielona Góra) i Jack Holder (Stal Gorzów). W ich miejsce pozyskano Martina Vaculika (Stal) i Kacpra Worynę (Włókniarz Częstochowa). Władze wicemistrzów Polski przekonują, że na tych rozszadach nic nie tracą. Do Abramczyk Polonii wrócił jednak jeszcze Wiktor Przyjemski, najlepszy junior i szólowy zawodnik PGE Ekstraligi. Zdaniem



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Przed startem ekstraligi Pres i Bayersystem GKM zmierzili się w sparingach. W obu meczach wygrywali gospodarze

ekspertów to odejście bardzo osłabiło siłę lubelskiej ekipy, mimo że pozostali w niej Bartosz Zmarzlik, Fredrik Lindgren i Mateusz Cierniak.

Motor: 9. Vaculik, 10. Lindgren, 11. Woryna, 12. Cierniak, 13. Zmarzlik, 14. Barbor, 15. Jaworski;
Pres: 1. Dudek, 2. Lambert, 3. Bloedorn, 4. Michelsen, 5. Sajfutdinow, 6. Kawczyński, 7. Duchirski

Idealny rywal
na początek

Bayersystem GKM w pierwszym sezonie 2026 podejmować będzie (niedziela, godz. 17) Stal Gorzów. W zimowej przerwie z grudniadzkiego zespołu odeszło trzech zawodników. Jaimon Lidsey i Jakub Miśkowiak zasili Włókniarza, zaś Kacper Łobodziński Speedway Kraków. W ich miejsce pozyskano przede wszystkim z ROW Rybnik Maksyma Drabika, który ma być jed-

nym z liderów. Barw Bayersystem GKM bronić też będą Bastian Pedersen (Pres Toruń) i Beau Bailey, który zadebiutuje w polskiej lidze. W Grudniadzu zostali liderzy Max Fricke, Michael Jepsen Jensen i Wadim Tarasienko oraz juniorzy Kevin Małkiewicz i Jan Przanowski.

Do kadrowych rozszad doszło też w Stali. Z ekipy odeszli Martin Vaculik (Motor), Andrzej Lebidiew (Falubaz) i Oskar Fajfer (Stal Rzeszów). W ich miejsce pozyskano Jacka Holdera (Motor), Pawła Przedpeńskiego (Stal), a z wypożyczenia do Wilków Krosno wrócił Mathias Pollestad. W klubie pozostali m.in. Anders Thomsen oraz juniorzy Oskar Paluch i Hubert Jabłoński.

Bayersystem GKM: 9. Fricke, 10. Drabik, 11. Tarasienko, 12. Pedersen, 13. Jepsen Jensen, 14. Przanowski, 15. Małkiewicz; **Stal:** 1. Holder, 2. Szymko,

3. Przedpeński, 4. Bednar, 5. Anders Thomsen, 6. Oskar Paluch, 7. Hubert Jabłoński

Mają rachunki
do wyrównania

W 2. kolejce Metalkas 2. Ekstraligi Abramczyk Polonia pojedzie (sobota, godz. 16.30) w Rybniku z ROW. Starcia drużyn zawsze budzą wielkie emocje, które jeszcze wzrosły po finale rozgrywek Metalkas 2. Ekstraligi w sezonie 2024. Bydgoszczanie okazali się wówczas gorsi od rywala, który awansował do elity. Po rocznej przygodzie ROW wrócił na zaplecze PGE Ekstraligi i przemeblował skład.

Zespołu odeszli Gleb Czugunow, Chris Holder (obaj do Ostrowii Ostrów), Rohan Tungate (Częstochowa), Kacper Pludra (PSŻ Poznań), Nicki Pedersen (bez klubu) i Maksym Borowiak (Unia Leszno). W ich miejsce przyszli Jakub Jamróg (Wilki), Patryk Wojdyło (Orzeł Łódź), Wiktor Lampart (Włókniarz) i Jan Kvech (Pres). Krzysztof Mrozek, prezes klubu zmienił też trenera i Piotra Żyto zastąpił Robert Mikołajczak.

Na inaugurację rozgrywek sezonu 2026 ROW przegrał 31:35 (spotkanie przerwano po 11. wyścigu) w Pile z Polonią. Z kolei Abramczyk Polonia w meczu na szczycie pewnie zwyciężyła 54:36 Wilki.

ROW: 9. Lampart, 10. Kvech, 11. Wojdyło, 12. Knudsen, 13. Jamróg, 14. Tkocz, 15. Wyczyszczok;
Abramczyk Polonia: 1. Woźniak, 2. Putkowski, 3. Huckenbeck, 4. Brennan, 5. Buczkowski, 6. Pawełczak, 7. Andrzejewski

We Włocławku i Toruniu ciągle są marzenia o play in

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. W Orlen Lidze czas na 26. kolejną meczów. Z kolei w 1. Lidze rozegrana zostanie 32. seria spotkań.

Anwil Włocławek (11. miejsce/38 punktów) jedzie po pewne zwycięstwo do Miasta Szkła Krosno, które żegna się z elitą.

Włocławianie ciągle nie są nawet pewni gry w play in, w którym wystąpią ekipy z miejsc 7-10.

Tabela jest tak spłaszczona, że wszystko jest jeszcze moż-

liwe. Do trzeciego Trefla Sopot Anwil traci tylko dwa punkty, a do szóstego Górnika Wałbrzych tylko jedno „oczko”.

Mecz w sobotę o godz. 15. Transmisja na You Tube PLK.

Już w piątek o godz. 20.15 Arriwa Lotto Twarde Pierniki Toruń (12./34 pkt.) podejmą Dziwi Warszawę (7./39 pkt.). Transmisja w Polsacie Sport 3.

Torunianie ostatnio spisują się bardzo dobrze i dość niespodziewanie pojawiła się przed nimi szansa powalczenia o 10. lokatę i grę play in. Aby tak się stało potrzebne są zwycię-

stwa i korzystne wyniki w innych spotkaniach. Warto dodać, że Twarde Pierniki mają jeszcze do rozegrania zaległy mecz ze Śląskiem Wrocław.

Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz pewna zwycięstwa w rundzie zasadniczej 1. Ligi i przewagi własnego parkietu we wszystkich rundach play off uda się do SKS Starogard Gdański. Rywale walczą o jak najwyższą pozycję przed play offami. Na razie są na czwartym miejscu z takim samym dorobkiem co Spójnia Stargard i Sokół Łańcut.

Mecz w sobotę o godz. 18.

W tej kolejce KSK Qemetica Noteć Inowrocław pauzuje. W środę wieczorem podopieczni Krzysztofa Szubargi przegrali na wyjeździe z WKK Wrocław.

WKK WROCŁAW - KSK QEMETICA NOTEĆ INOWROCŁAW 79:68 (15:11, 29:20, 15:14, 20:23)

WKK: Krocak 22 (2), T. Ochońko 10 (2), Prochowicz 10, Waldow 8, A. Ochońko 0 - Galeski 11 (2), Zagórski 10, Perczak 5 (1), Chałupa 3 (1), Matusiak 0

Noteć: Mitrowicz 15 (1), Harris 15, Frye 5 (1), Trubacz 5 (1), Sobiech 0 - Lis 10 (1), Strykowski 2, Rompa 0, Grzesiak 6, Styczer 2, Ciesielski 0, Czujkowski 0